

Rok wydania XXV

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2013 • 3(55)

„Znad Wili” – kwartalnik, rok założenia – 1989
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wili” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wili”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), Aldona Gawecka (Warszawa), prof.
Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn), Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Tadeusz
Markiewicz (Warszawa), Paweł Matuszewicz (Seattle, USA), Jerzy Leszek
Olszewski (Kielce – Radom), Tomasz Otocky (Warszawa), prof. Edmund
Pawlak (Warszawa), Barbara i Janusz Pieczuro (Teaneck, USA), dr Ze-
nowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno),
Henryka Uczkuronis (Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Teresa B. Banasik (Warszawa), Marcin Dławichowski (Otwock k. War-
szawy), Jarosław Kowalski (Otwock), Jan Kozicz (Wilno), Agata Libera
(Inowrocław), Marian Mroziński (Bydgoszcz), Jerzy Skibiński (Śmie-
łów), prof. Radosław Paweł Żurawski vel Grajewski (Łódź), Grzegorz
Żukowski (Szczecin)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

© Romuald Mieczkowski

Wieżyczki kościoła św. Anny w Wilnie

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

12 LTL / 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wili” kultūros plėtros draugija –
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wili”, 2013

SPIS TREŚCI

<i>Od redaktora: Drodzy Czytelnicy</i>	7
IN MEMORIAM	
Romułd Mieczkowski , Romantyzm celów, pozytywizm działań. Leon Stanisław Brodowski	8
ROK POWSTANIA STYCZNIOWEGO	
Mieczysław Jackiewicz , Sztyletnicy.....	14
Mieczysław Jackiewicz , Pomnik carycy Katarzyny II w Wilnie.....	17
<i>Opowiadanie powstańcze:</i> Grzegorz Żukowski , Jeleń.....	22
<i>Powstanie Styczniowe w poezji:</i> Radosław Paweł Żurawski vel Grajewski , Bitwa; Szarża, Droga Krzyżowa, Powstaniec 1863	30
MEDIA POLSKIE NA LITWIE	
Romułd Mieczkowski , 25 lat temu powstał program polski w Telewizji Litewskiej.....	38
PASJE	
Jan Kozicz , Polski Teatr Rapsodyczny Aleksandra Czernisa.....	53
Romułd Mieczkowski , Zapiśnik działań twórczych.....	58
MJ , Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945-3.....	65
KAWIARNIA LITERACKA	
<i>Paryż-Kowno-Wilno (7):</i> Zenowiusz Ponarski , Prorok z Wilna – prof. Marian Zdziechowski.....	75
<i>Nowe wiersze:</i> Władysław Zajewski , Jesteśmy ludźmi dnia dzisiejszego; Zmęczenie Cycerona; Bał u Cycerona; Czarny Rycerz; Deszcz.....	96
<i>W kręgu poezji ostrobramskiej:</i> Leonard Drożdżewicz , Nie tylko poetyckie fascynacje księdza prałata Tadeusza Kraheła.....	100
<i>Przeczytane:</i> Tomasz Otocky , W gościnie u Litwinów.....	108
PODRÓŻE	
Jarosław Kowalski/Marcin Dławichowski , Nad Świtezią.....	115
LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC	
WZ , Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.....	125
LISTEM I MAILEM	
<i>Początek redakcyjna:</i> Agata Libera, Władysław Zajewski, Jerzy Skibiński, Krzysztof Jankowski, Teresa B. Banasik, Marian Mroziński.....	149
Notki o autorach	154
Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”	157
Biblioteka Znad Wilii	158

TURINYS

<i>Redakatoriaus žodis: Mieli skaitytojai</i>	7	
IN MEMORIAM		
Romualdas Mieczkowski , Tikslų romantiškumas, veiklos pozityvumas. Leonas Stanislawas Brodowski (1918-2013).....	8	
1863 METŲ SUKILIMO METAI		
Mieczyslawas Jackiewiczus , Durklininkai.....	14	
Mieczyslawas Jackiewiczus , Imperatorės Jekaterinos II paminklas Vilniuje.....	17	
<i>Pasakojimai apie sukilimus:</i>		
Grzegorzus Żukowski , Elnias.....	22	
<i>1863 metų sukilimas poezijoje:</i>		
Radoslawas Pawelas Żurawskis vel Grajewskis , Mūšis; Šaržas; Kryžių kelias, 1863 metų sukilėlis.....	30	
LENKŲ ŽINIASKLAIDA LIETUVOJE		
Romualdas Mieczkowski , Prieš 25 metus Lietuvos Televizijoje posirodė programa lenkų kalba.....	38	
POMĖGIAI		
Janas Koziczus , Aleksandro Czernio rapsodinis lenkų teatras.....	53	
RM , Dalyvio ir stebėtojo užrašai.....	58	
MJ , Vilniaus literatūros kūrėjai (XVI a. – 1945) – 3.....	65	
LITERATŪROS KAVINĖ		
<i>Apie Oskarą Milašį. Paryžius-Kaunas-Vilnius (7):</i>		
Zenowiuszas Ponarskis , Prof. Marianas Zdziechowski – pranašas iš Vilniaus.....	75	
<i>Nauji eilėraščiai:</i>		
Władyslawas Zajewskis , Esame šiuolaikiniai žmonės; Cicerono nuovargis; Cicerono puota; Juodasis riteris; Lietus.....	96	
<i>Aušros Vartų poezija:</i>		
Leonardas Droždżewiczus , Ne tik poetiniai kunigo prelato Tadeuszo Kraheło pomėgiai.....	100	
<i>Perskaityta:</i>		
Tomaszas Otockis , Svečiuose pas lietuvius.....	108	
KELIONĖS		
Jaroslawas Kowalskis/Marcinas Dławichowski , Prie Svitezio.....	115	
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS		
ZW , Kalendorius: įvykiai, faktai, nuomonės. Kultūra ir jos akiračiai.....	125	
LAIŠKU, EI-PAŠTU		
<i>Redakcijos paštas:</i> Agata Libera, Władyslawas Zajewski, Jerzys Skibinskis, Krzysztofus Jankowski, Teresa B. Banasik, Marianas Mrozinskis.....		149
Trumpai apie autorius	154	
„Znad Wilii” bibliotekose ir kitose vietose	157	
Biblioteka „Znad Wilii” :.....	158	

CONTENTS

<i>From the Editor: Dear Readers</i>	7
IN MEMORIAM	
Romuald Mieczkowski , Romanticism of Purposes, Positivism of Actions. Leon Stanislaw Brodowski (1918-2013).....	8
YEAR OF THE JANUARY UPRISING	
Mieczysław Jackiewicz , Dagger Corps.....	14
Mieczysław Jackiewicz , Empress Catherine the Great's Monument in Wilno.....	17
<i>The Insurgent Story:</i> Grzegorz Żukowski , Elk.....	22
<i>Poetry of the January Uprising:</i> Radosław Paweł Żurawski vel Grajewski , Battle; Charge, Stations of the Cross, Insurgent of 1863.....	30
POLISH MEDIA IN LITHUANIA	
Romuald Mieczkowski , 25 Years Ago Polish Programming was Created for Lithuanian Television.....	38
PASSIONS	
Jan Kozicz , Polish Rhapsody Theater of Aleksander Czernis.....	53
RM , From the Notebook of a Participant and an Observer.....	58
MJ , Guide to the Creators of Literature in Vilnius (3).....	65
WRITERS' CAFÈ	
<i>Around Oskar Milosz. Paris-Kaunas-Vilnius (7):</i> Zenowiusz Ponarski , Prophet of Wilno – prof. Marian Zdziechowski.....	75
<i>New Poetry:</i> Władysław Zajewski , We are the People of Today; The Fatigue of Cicero; Ball at Cycero's; Black Knight; Rain.....	96
<i>In the Poetry group of the Gate of Dawn:</i> Leonard Drożdżewicz , Not Only Poetic Fascinations from Prelate Tadeusz Krahel.....	100
<i>Read:</i> Tomasz Otocky , A Visit to the Lithuanians.....	108
TRAVELS	
Jarosław Kowalski/Marcin Dławichowski , On Lake Świtez.....	115
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
ZW, Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	125
LETTERS AND EMAILS	
<i>Readers' Mail:</i> Agata Libera, Władysław Zajewski, Jerzy Skibiński, Krzysztof Jankowski, Teresa B. Banasik, Marian Mroziński.....	149
Notes About the Authors	154
Where can You Find „Znad Wili”	157
Library from „Znad Wili”	158



©Romuald Mieczkowski

*Oddany do użytku 6 lipca tego roku Pałac Władców u podnóża Góry Zamkowej.
Widok od strony dziedzińca wewnętrznego*

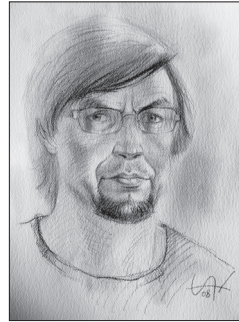
DRODZY CZYTELNICY

Dla wielu z Państwa – mam taką nadzieję – tegoroczne lato minęło spokojnie, jak i kawałek jesieni, z politycznym zawieszaniem broni podczas letniej kanikuły. Dziękuję za listy i nowe prenumeraty, które są oznaką troski również o przyszłość pisma. Wielu z Państwa zgadza się ze mną, że dziś górą są inicjatywy „walczące” – jeśli chodzi o Polaków na Wschodzie, i „zabawowe” – ogólnie rzecz biorąc. W czasie, kiedy wynikają problemy z mediami polskimi poza granicami Polski i z „wyższą półką” kultury rodaków, dominują niezmiennie od lat w swej formie i treści kosztowne festiwale, jarmarki i kiermasze, w których najwięcej zyskuje ich obsługa z gastronomią na czele.

Tak było i będzie, jest to zresztą bardzo potrzebna forma integracji. Chcąc w tym kontekście zachować inne inicjatywy Polaków, pozostaje przy swoich słowach i argumentach, jakie przedstawiłem nt. sytuacji w „Znad Wilii” poprzednim razem: ocalić pismo może tylko czytelnictwo i współtworzenie razem kwartalnika – o ile taka kronika naszej obecności na Wschodzie uważana będzie nadal za potrzebną. Doceniam potęgę Internetu, ale nie uważam, że jedynie media elektroniczne, w tym audio-wizualne w dzisiejszym wydaniu, są jedyną drogą wypełnienia potrzeb i kształtowania tożsamości. Jesteśmy nawet świadkami innego procesu – przeciwstawienia się tej w sumie konsumpcyjnej formie medialnej. Tym bardziej, że jest z czego wybierać, jeśli chodzi o rozrywkę.

Ale powracam do „Znad Wilii”. To prenumerata, proszę Państwa, obok zakupu kwartalnika w sprawdzonych miejscach, wspiera najsukceszniej wydawnictwo. Pismo niszowe nie wpłynie na dystrybucję w wielkich sieciach i – wzorem potentatów – nie będzie wszędzie i o każdej porze pod ręką sprzedawcy. To Państwo, świadomi swoich rodowodów i korzeni, potrzeby ich skonkretyzowania, poznania i zachowania kultur, wytworzonych wspólnie z innymi narodami, świadomi obecności do dzisiaj swoich rodaków na Wschodzie, decydują o zachowaniu podobnych inicjatyw.

Dziękuję za bycie razem i zostaję z nadzieją, że i w tym numerze nie zabraknie ciekawych tematów.



Rys. Lech Abłazej

Jan Mieladzi

IN MEMORIAM

LEON STANISŁAW BRODOWSKI (1918-2013). ROMANTYZM CELÓW – POZYTYWIZM ŚRODKÓW

Romuald Mieczkowski

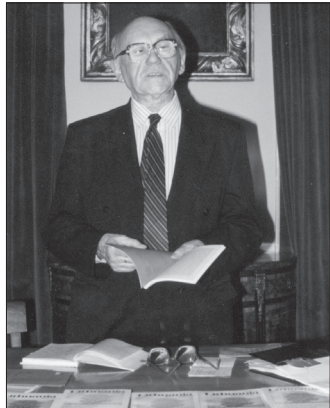
„Romantyzm celów, pozytywizm środków” – lubił mawiać Pan Leon. Lubiał też przemawiać. Przytaczając ciekawe fakty, niezliczone cytaty. Fenomenalna wprost pamięć pomagała Mu zabierać głos w wielu kwestiach, choć miał swój ukochany temat – była nim Litwa. Dlatego kiedy przyszedł odpowiedni czas, założył Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy (OKML), wydawał i redagował kwartalnik „Lithuania”, działał na niwie relacji polsko-litewskich.

Urodził się w Mińsku Litewskim, 3 listopada 1918, wtedy ogłoszonym stolicą Białoruskiej Republiki Ludowej.

W dużym stopniu Jego życie było jednak związane z Wilnem. Tu uczył się w Gimnazjum Króla Zygmunta Augusta, rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych na Uniwersytecie Stefana Batorego, które dokończył już po wojnie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W swej pracy magisterskiej pisał o samorządzie rad zakładowych, zaś na początku lat siedemdziesiątych obronił doktorat na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, na podstawie pracy *Ideologia Henryka Dembińskiego a postępowy nurt polskiej inteligencji*.

Interesowały Go kwestie, jako osoby głęboko wierzącej, dotyczące zagadnień z zakresu religii. W latach sześćdziesiątych opublikował pracę *Spotkanie humanizmów* – na temat dialogu katolików z marksistami, za którą otrzymał nagrodę PAX im. Włodzimierza Pietrzaka. Już przedtem działał w tej organizacji katolickiej, jednak po roku 1956 Jego drogi z różnych przyczyn zaczęły się z nią rozchodzić.

W swym życiu kierował się humanizmem integralnym – poglądami, ukształtowanymi jeszcze podczas studiów w Wilnie, m.in. przez ks. Henryka Hlebowicza (artykuł Leona Brodowskiego *Duszpasterz Trzech Narodów*, „Znad Wili” – dalej ZW, 5/32 1991), jak i wspomnianego Dembińskiego (Leon Brodowski, *Henryka Dembińskiego droga do humanizmu integralnego*, ZW 7-8/2001), któremu poświęcił książkę *Henryk Dembiński – człowiek dialogu* (1988), a potem – przez ks. Jana Ziębę i Jerzego Brauna.



© Lech Damaszczyk

12 grudnia 1994 roku w Warszawie

Integralny humanizm afirmuje godność każdej osoby ludzkiej we wspólnocie. Łączy godność z odpowiedzialnością. Jest drogą środkową pomiędzy społecznym kolektywizmem i społecznym indywidualizmem. W konsekwencji jednak jest drogą trudną, gdyż wymaga łączenia przeciwności, takich przykładowo, jak kapitalistyczna przedsiębiorczość i socjalistyczna sprawiedliwość społeczna – napisał mi w swym artykule, który drukowałem w „Znad Wilii” – o rozstrzelanym przez Niemców 12 sierpnia 1941 roku Dembińskim, prezesie wileńskiego środowiska organizacji akademickiej „Odrodzenie” .

W szukaniu i wdrażaniu dróg doskonalenia ludzkości życie w zgodzie z człowiekiem i Bogiem nadawało Mu podstawowy i niezachwiany sens. Na tym również opierał potrzebę dialogu polsko-litewskiego i pomiędzy innymi narodami, zaś przede wszystkim – z sąsiadami Polski.

W tej działalności zawsze była razem, zawsze obok, wspaniała małżonka Pana Leona, udzielająca Mu energicznego wsparcia Danuta Brodowska z Grygielów, pochodząca z Wilna Pani Danusia – jak z sympatią do niej się zwraca. Przy okazji tych wspomnień będę powracał do jej osoby, gdyż wszystko to, co robił Pan Leon, było nierozdzielnie z nią związane. Nie tylko przecież wspomagała męża, ale na jej głowie spoczywało wiele spraw domowych. Ich małżeństwo było wzorem zrozumienia wzajemnego i harmonii.

Podobnie, jak wielu ludzi z Litwy, również miałem kontakty z Leonem Brodowskim, Państwem Brodowskimi. Nasza działalność była też zbieżna w swoich celach, choć czasami inna w środkach ich osiągnięcia, często się spotykała i przecinała, polegała na stałej i wieloletniej współpracy.

A poznałem Leona Brodowskiego pod koniec lat osiemdziesiątych w Warszawie, jeszcze przed wielkimi przemianami. Pamiętam, był tam jakiś festyn z Wilnem związany, może Dni „Czerwonego Sztandaru”, na który trafiłem przypadkowo podczas prywatnego pobytu w stolicy Polski. W ciepły słoneczny dzień Pan Leon był w lnianej lekkiej marynarce i w czapce. Takim pozostał na tamym zdjęciu, jakiego nie dałem rady odnaleźć teraz w swoim archiwum, dzielonym na dwa miasta. Rozmawialiśmy o Litwie.

5 maja 1988 roku założyliśmy w Wilnie pierwszą po wojnie polską organizację – Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie, przemianowane potem w Związek Polaków na Litwie. Nasze kontakty ożywiły się jednak, gdy powstało czasopismo „Znad Wilii”, w którym zostały bardzo precyzyjnie określone cele, co do niepodległości i priorytetów w jego tematyce, wtedy jako dwutygodnika.

W okresie wrzenia, jeszcze przed uzyskaniem wolności i w pierwszych jej latach, przez mieszkanie Państwa Brodowskich przy ulicy Dąbrowskiego na warszawskim Mokotowie przewinęły się tłumy wilnian – zarówno Litwinów, jak i Polaków. Wielu z nich, niemających krewnych

czy znajomych w Warszawie, traktowało je nawet jako swego rodzaju „bazę”. Jak to bywa w dobie przemian, niektórzy z nich po rozpadzie ZSRR porobili kariery – w państwowych strukturach litewskich bądź w „hierarchii polonijnej”.

W Warszawie nie miałem potrzeby nocowania w gościnnych progach Państwa Brodowskich. Zdarzyło się jednak parę razy, że po kolacji i długich nocnych dyskusjach z Panem Leonem i ja znajdowałem tu nocleg. Pamiętam, jak na śniadanie Pan Leon spożywał stale kleistą owsiankę lub inne „zdrowe ziarna”, gotowane na wodzie, zachęcał do nich konsumpcji, chwając zalety strawy. Miał stuprocentowo rację – był okazem zdrowia i zawsze cieszył się dobrą kondycją. Ilekroć potem zdarzało mi się jadać wspólnie śniadania – czy to w Wilnie, czy to gdzieś na konferencjach, Pan Leon pozostawał wierny swojemu przyzwyczajeniu.

Zresztą był konsekwentny we wszystkich dziedzinach życia, idąc nieraz pod prąd. Otwarty na Litwinów, z wyrozumiałością, chętnie i uważnie ich słuchał, a jednocześnie szukał nowych i skuteczniejszych dróg porozumienia. Robił to jednak w kontekście realiów i potrzeb Polaków na Litwie. Ci, którzy Go dobrze nie znali, zarzucali Mu litwinofilstwo, a przecież należy podkreślić, iż chyba żadna konferencja nie odbyła się bez obecności litewskich Polaków. Stawiał na inteligencję, więc częstymi gośćmi byli naukowcy, literaci, dziennikarze, działacze społeczni.

W pamięci pozostanie konferencja, jaka odbyła się staraniem OKML w dniach 25-28 czerwca 1997 roku w Domu Pracy Twórczej na Wigrach, z udziałem Czesława Miłosza, Tomasa Venclovy, ale i wielu poetów z Polski i Litwy, w tym Polaków litewskich, oficjeli z ramach delegacji służbowych (*ZW, Mniej klócić się, więcej różnić*, 13/194 1997).

Rok przedtem Pan Leon poprosił o zorganizowanie w redakcyjnej Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili” spotkania organizacyjnego w sprawie tej konferencji. Z Polski przybył chyba cały Zarząd OKML, pamiętam była Aleksandra Niemczykowa, córka Stanisława Mackiewicza. Przytoczę listę obecnych, którą odnalazłem w relacji z tego spotkania w Wilnie w dwutygodniku „Znad Wili”. W galerii byli obecni wtedy m.in. wilnianie: Bronius Savukynas, Alfredas Bumblauskas, Aldona Dvarionaitė, Jurgis Dvarionas, Leonidas Donskis, Edmundas Gedgaudas, Gediminas Jokūbonis, Ingrida Korsakaitė, Algis Kalėda, Marcelijus Martinaitis, Julius Šalkauskas, Ona Narbutienė, Arnoldijus Piročkinas, Kornelijus Platelis, Arvydas Šaltenis, Gytis Vaitekūnas, Juozas Vaitkus, Irena Vaisaitė, Emanuelis Zingeris, Markas Zingeris, Česlovas Laurinavičius, Vytautas Berenis, Anatolijus Lapinskas, Henrikas Gribauskas, Kęstutis Šmigelskis, Artūras Katkevičius, Vytautas Kalinauskas, Aleksandra Jacovskytė – a więc naukowcy, pisarze i poeci, artyści. Spośród Polaków m.in. – Alicja Rybałko, Alwida Bajor, Jan Sawicki, Czesław Malewski, Medard Czobot.

Pana Leona przyjął wtedy prezydent Algirdas Brazauskas. Potem w galerii redakcyjnej odbyło się jeszcze jedno spotkanie organizacyjno-robotcze w tej sprawie.

Podobne działania usiłowały jednoczyć bardzo różnych ludzi, z chęcią poprawy relacji wzajemnych, budowania nowego społeczeństwa obywatelskiego w naszych krajach, opartego na dawnych wspólnych tradycjach.

Aby organizować konferencje, wydawać czasopismo, potrzebne są znaczne środki. Pan Leon miał niezwykły dar perswazji, by je skutecznie pozyskać. Jeden z ostatnich potomków Wielkiego Księstwa Litewskiego, wiedział, jak i do kogo się zwrócić. Dzisiaj, w erze nowej biurokracji, w erze komputera i Internetu, takiej możliwości już nie ma – dają sobie doskonale radę ci, którzy potrafią znaleźć się w projektach i pisaniu wniosków. Niekoniecznie jednak to zostawia trwalsze ślady. A proszę pamiętać, Pan Leon organizował liczne przedsięwzięcia, redagował i wydawał swój kwartalnik w wieku 72-89 lat!

Nie udało się zachować ani klubu, ani kwartalnika, którego ostatni numer ukazał się w roku 2007. Ma to różne powody. Przede wszystkim Pan Leon był intelektualistą, niewątpliwie należącym do grona zdecydowanych liderów. Przy tym indywidualistów, którzy z jednej strony ustawiają wysoko poprzeczkę, zaś z drugiej – konsekwentnie lansują swoje koncepcje. W tej sytuacji okazało się, iż w Warszawie trudno o znalezienie kogoś takiego, kto by z tym poradził i przejął doświadczenie Prezesa.

Następna sprawa to gotowość i chęć poświęcenia zagadnieniu swojej energii i czasu. Po co, na przykład, szukać środków na taki cel, skoro znacznie lepiej znaleźć je na wydanie swojej własnej książki? Jako redaktor podobnego wydawnictwa i autor kilku gotowych publikacji, czekających na wydanie, znam te rozterki.

Nie jest to ponadto łatwa praca – po wejściu naszych krajów do Unii Europejskiej, sytuacja zasadniczo się zmieniła, paradoksalnie wręcz Litwa



©Bronisława Kondratowicz

Państwo Brodowscy podczas swojego Złotego Wesela w kościele św. Ducha w Wilnie i po wyjściu z niego, z przyjaciółmi z Wilna, kwiecień 1994

i Polska w niektórych aspektach od siebie się oddaliły, do głosu doszli ludzie, naginający historię do swoich, często spektakularnych i populistycznych potrzeb, z nową siłą i w innej formie odżyły nacjonalizmy, a dużo dawnych partnerów OKML i Pana Leona zmieniło zasadniczo front.

Śp. Prezes Brodowski, kiedy wyciągał swoją dłoń i do Litwinów, i do Polaków – jako romantyk, a jednocześnie pragmatyk pozytywistyczny, a więc niedzisiejszy i nawet niespołecznościowy w obecnym rozumieniu – był narażony na niezrozumienie, krzywdzące Go komentarze. Pomocą służył Mu ów romantyzm, który karmił cierpliwość, dodawał otuchy. Pamiętam, kiedyśmy rozmawiali nieraz, mając różne zdania w ocenie sytuacji – a tak się stało, że w Warszawie wynajmując mieszkanie w dwóch krokach od Państwa Brodowskich – Pan Leon, właśnie po jakiejś rozmowie „problemowej” mawiał: „Panie Romku, rozmawiałem niedawno z panem Witoldem (Vytautasem, albo Czesławem – Česlovasem – w myśl dawnej tradycji lubił spolszczać litewskie imiona), zgodził się on z naszymi postulatami – wszystko rozumiał i obiecał, że sprawa będzie załatwiona”. Nie oponowałem, ponieważ nie chciałem Go rozczarowywać zachowaniem przywoływanego w Jego rozmowie jakiegoś konkretnego polityka.

W Polsce Litwa nadal bywa często postrzegana stereotypowo i trudno o lidera podobnego Klubu w dobie współczesnej. To kolejna przyczyna, iż nie udało się znaleźć godnego następcy Pana Leona, jako przywódcy organizacji, jak i redaktora „Lithuanii”.

Dzisiaj, aby zaistnieć, trzeba być też na rynku medialnym. Nie da się solidnego pisma rozprowadzać gratisowo, jak wydania reklamowe czy niektóre biuletyny polonijne. Decyduje dystrybucja, a to kosztuje i wymaga wysiłku. „Lithuanii” rozdawano natomiast za darmo, miała ona swoją promocję również w Wilnie. Od Państwa Brodowskich otrzymywaliśmy niemało paczek czasopisma, z Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili” trafiały one do innych miejsc.

Kreśląc sylwetkę Pana Leona, wiele ciepłych słów należy poświęcić Pani Danusi. Energiczna i uśmiechnięta zawsze, była podporą dla Męża. To dzięki niej mógł realizować swoje zamiary. A poznali się w Wilnie, w kościele Św. Ducha odbył się ich ślub. Podczas upamiętnienia złotych godów Państwa Brodowskich w tejże świątyni, na które przybyliśmy obok Janiny i Romualda Gieczewskich, Zygmunta Mackiewicza i kilku innych wilnian, pani Danusia wspominała: *10 kwietnia 1944 roku było bardzo zimno, po przyjęciu sakramentów małżeńskich w obecności ks. Józefa Wojtukiewicza, spacerowaliśmy po mieście, ponieważ do domu było za wcześnie – nie skończono jeszcze przygotowań do skromnego przyjęcia. Zaszliśmy do Kaplicy Ostrobramskiej i modliliśmy przed obliczem Matki, żeby trzymała nas w swojej opiece, aby skończyła się wojna i przyszły lepsze czasy.*

Miło było patrzeć na ich wielką miłość, wzajemne dopełnianie się.

Romanistka i niegdyś przewodniczka wycieczek po Warszawie, poetka, wychowała pięcioro dzieci. Większość z nich znalazła się na emigracji. Jej ojciec, Romuald Grygiel, był człowiekiem o niezwykłym losie – urodzony w Radomiu, wychowany w Warszawie, po szkole wojskowej w Tyflisie przeniesiony do Moskwy, ożenił się tam z córką pułkownika, Rosjanką. Potem uczestniczył w pierwszej wojnie światowej i w walkach o niepodległość Polski w armii generała Józefa Hallera, wrócił szczęśliwie do Krakowa, skąd przyjechał z żoną do Wilna i działał w Towarzystwie Sportowym „Sokół”. Grał na skrzypcach, uczył w szkołach, był animatorem sportu, zapalonym miłośnikiem fotografowania – w zbiorach rodzinnych zostały unikalne albumy widoków Wilna z czasów powodzi w roku 1931 (Danuta Brodowska, *Nauczyciel szkół wileńskich*, ZW, 15/42 1991).

Spotykałem Państwa Brodowskich na spacerach w okolicach Parku Dreszera, a potem już coraz bliżej ich domu. Będąc w sędziwym wieku, przybywał niekiedy Pan Leon w towarzystwie Pani Danusi do Ambasady Litwy w Warszawie. Został doceniony przez Litwinów wieloma nagrodami, w 2001 roku za szczególne zasługi dla pojednania polsko-litewskiego otrzymał Order Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina.

Leon Brodowski został pochowany na Starych Powązkach w Warszawie, urna z Jego prochami została złożona w grobie rodzinnym. Po mszy w kościele św. Boromeusza sylwetkę Ojca przypomniawszy Jego syn, Paweł Brodowski, redaktor naczelny czasopisma „Jazz”. Mimo środka lata i dość upalnego dnia, przybyło wielu ludzi. Tych, którzy Go znali, doceniali Jego działalność. Z Wilna przybyła paruosobowa delegacja, przemawiał Riman-tas Stankevičius z kancelarii sejmowej, byli przedstawiciele ambasady litewskiej. Prócz mnie nie było nikogo z Polaków wileńskich. Śpiewały ptaszki i świeciło słońce, pomyślałem sobie: jakież piękne życie przeżył ten Człowiek. Jego dzieciństwo i młodość przypadły na pełne nadziei lata międzywojnia, szczęśliwie uchował się podczas wojny, potrafił przetrwać w epoce socjalizmu, dożył czasów wolnej Polski, mógł realizować swoje zamiary i koncepcje. Miał dużą rodzinę – wnuków i prawnuków, w ostatnich swych chwilach świadomie i po chrześcijańsku pożegnał się z bliskimi sobie ludźmi...

Po wyjściu z Powązek snuliśmy wspomnienia o Panu Leonie przy kawie, w gronie najaktywniejszych członków OKML – Jadwigi Siedleckiej-Siwudy, Adama Bajcara z żoną, Tomasza Krzywickiego. A może ktoś pośród nich, innych byłych członków OKML, podejmie się dzieła reaktywowania Klubu, który mógłby w dniu dzisiejszym działać? Podobna praca, oparta na przesłaniu Leona Brodowskiego – *romantyzm celów, pozytywizm środków* – zawsze będzie potrzebna.

ROK POWSTANIA STYCZNIOWEGO

SZTYLETNICY

Mieczysław Jackiewicz

Działali w Warszawie i Wilnie. Była to zbrojna i dywersyjna organizacja, utworzona przez polskie państwo podziemne w 1863 roku, powołana przez Komitet Centralny Narodowy, pełniący funkcje rządu powstańczego do ochrony własnych urzędników, ministrów oraz struktur sądowych, wojskowych i administracyjnych powstania.



Ignacy Chmieleński i Emanuel Szafarczyk

Organizacja, na czele której stanął Ignacy Chmieleński (ok.1840-1863) – syn carskiego generała, składała się z sekcji żandarmerii stałej oraz sekcji żandarmerii tajnej. Sztyletnicy żandarmerii stałej chronili władze centralne w stolicy i na prowincji, natomiast z sekcji żandarmerii tajnej mieli za zadanie wykonywać wyroki śmierci na szpiegach, zdrajcach oraz egzekwować wyroki, orzeczone przez powstańcze siły narodowe. Po przemianowaniu Komitetu Centralnego Narodowego na Rząd Narodowy organizację nazywano Strażą Bezpieczeństwa, czyli powstańczym kontrwywiadem, a także V Oddziałem Żandarmerii (tak zwani żandarmi wieszający). Sztyletnicy w toku powstania rozszerzyli działalność zbrojną o akcje o charakterze psychologiczno-terrorystycznym, by w ten sposób złamać morale carskiej administracji, aparatu policyjnego i wojskowego.

Stworzone przez przywódcę organizacji – Ignacego Chmieleńskiego tzw. rotę sieczną skierowały ostrze terroru w stronę najwyższych sfer rosyjskiej elity rządzącej w Królestwie Kongresowym. Warszawska organizacja sztyletników, licząca 200 funkcjonariuszy i dowodzona przez naczelnika Emanuela Szafarczyka (1835-1865), straconego dwa lata później na stokach cytadeli, za pomocą tych specjalnych oddziałów uderzyła w centralne ogniska rosyjskich władz. Sztyletnicy dokonali zamachów na naczelnika kancelarii tajnej zarządzie oberpolicmajstra Warszawy Pawła Felknera, margrabiego Aleksandra Wielopolskiego (1803-1877), namiestnika Królestwa, generała Fiodora Berga (1794-1874), na publicystę Józefa Aleksandra Miniszewskiego (1821-1863) i generała carskiego Fiodora Trepowa, który w 1861 przy fontannie

na Starym Mieście w Warszawie, wtedy pułkownik policji, niczym nieprovokowany, zaatakował spokojnie spacerującego Władysława Krajewskiego. Ten, zamiast pokornie przyjąć rąk, uderzył oberpolicmajstra łaską w twarz. Warszawska ulica uczciła to wydarzenie wierszykiem:



Aleksander Wielopolski, Fiodor Berg i Fiodor Trepow

*Na Starym Mieście przy wodotrysku
Pułkownik Trepow dostał po pysku...*

Mimo że większość tych zamachów była nieudana, to liczbę ofiar sztyletników szacuje się na 1007 osób, w tym 951 śmiertelnych. W samej Warszawie, jak podaje Jerzy Besala, *przeprowadzili w latach 1862-1864 47 zamachów. Na obszarach prowincji posuwali się do pacyfikacji całych wsi, jeśli ich ludność sprzyjała Rosjanom (np. wieś Lipie). Sztyletnicy budzili głęboki strach wśród Rosjan, byli mistrzami kamuflażu, używającymi w swych akcjach uniformów oficerów, urzędników, policjantów. Obmyślając swe akcje, nigdy nie powtarzali dwa razy tego samego planu.*

Sztyletnicy zyskiwali w czasie powstania na znaczeniu politycznym, konsekwentnie wspierając obóz czerwonych. W czasie przewrotu „czerwonych”, w maju 1863 roku, przyczynili się do ich zwycięstwa, grożąc przywódcom „białych” śmiercią, a groźby swoje niejednokrotnie urzeczywistniali (zasztyletowano np. dra Bertolda Hermaniego). Działalność sztyletników wpłynęła na kształtowanie się terroryzmu w Rosji.

Sztyletnicy działali także w Wilnie. Wspominał o nich w *Sprawozdaniu* Michaił Murawjow: *Gdy Kraj Północno-Zachodni zaczął się poddawać i rząd zdobył wszędzie utraconą przedtem władzę, warszawski komitet rewolucyjny*



Sztyletnicy w akcji, podczas zamachu w Warszawie

użył wówczas ostatecznych środków do wskrzeszenia buntu i uciekając się do trucizny i sztyletu przeciwko najważniejszym działaczom, powiększył terror przez zorganizowanie żandarmerii wieszającej. A łaska boska jednak pozwoliła wkrótce na wykrycie ich zbrodniczych usiłowań: jeszcze w lipcu

agenci warszawscy, kuszący się o zgładzenie wileńskiego marszałka gubernialnego i o spisek przeciwko mnie, zostali pochwyteni i cała szajka zorganizowanych w Wilnie sztyletników jeszcze w lipcu była w ciągu 7 dni wykryta, oddana pod sąd i egzekwowana ku przykładowi i na postrach dla reszty. Tym sposobem około połowy sierpnia również próba rządu warszawskiego została udaremniona, a winowajcy pociągnięci do odpowiedzialności prawnej.

Znanym w Wilnie sztyletnikiem był Jan Bieńkowski (1837-1863), felczer, policjant i sztyletnik w organizacji warszawskiej, wysłany do Wilna – jak podają prof. Jolanta Sikorska-Kulesza i prof. Tamara Bairašauskaitė – przez Rząd Narodowy. 29 lipca 1863 dokonał on zamachu na marszałka gubernialnego A. Domejkę, którego zranił sztyletem. Aresztowany, skazany na śmierć i powieszony na Placu Łukiskim 28 sierpnia 1863 roku.

Mieczysław Jackiewicz

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

ZNAD WILII



- ◆ *2013 – Rokiem Powstania Styczniowego. Nieznane i mało znane karty z powstania na Litwie – materiały konferencji XX Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą” – m.in. Listy spod szubienicy Konstantego Kalinowskiego; a także – Powstanie 1863 na Ziemiach Zabrzanych a pozostałe narody dawnej Rzeczypospolitej (Białorusini, Litwini, Ukraińcy); Michał Elwiro Andriolli*
- ◆ *300-lecie urodzin Kristijonasa Donelaitisa*
- ◆ *Wokół Oskara Miłozza: Wileńskie przyjaźnie prof. Mariana Zdziechowskiego – rabini Izzak Rubinsztein i Chaim Ozer Grodzieński*
- ◆ *Aleksy Seliwaczew – wileński nauczyciel Michała Bachtina*
- ◆ *Z dziejów gastronomii Wilna – kawiarnie i restauracje epoki socjalizmu*
- ◆ *Młoda poezja Wilna i wiersze uczestników XX Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą” po polsku i po litewsku – Danuty Bartosz, Marii Duszki, Leokadii Komaiszko i Kaliny Zioly*
- ◆ *Tematyka i bibliografia warszawskiego kwartalnika „Lithuania” (1990-2007)*
- ◆ *Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku (alfabetyczny cykl w odcinkach)*

DZIEJE POPOWSTANIOWE

POMNIK CARYCY KATARZYNY II W WILNIE

Mieczysław Jackiewicz

Pomysł wzniesienia pomnika carycy Katarzyny II wyszedł latem 1899 roku od generała-gubernatora wileńskiego Witalija Trockiego, który w kwietniu 1900 przedstawił Mikołajowi II, ten zaś – jak pisał „Kraj” – *wskazał na Plac Katedralny w pobliżu Skweru Puszkina* na miejsce lokalizacji pomnika.

Rada Miejska Wilna na skutek żądania administracji ustąpiła część Placu Katedralnego na skwer, pośrodku którego miał stanąć pomnik. Jego koszt wyniósł około 180 tys. rubli. Jednym z najaktywniejszych członków komitetu budowy był Polak, książę Włodzimierz Drucki-Lubecki. On też później, po odsłonięciu pomnika, na śniadaniu u generała-gubernatora wygłosił pochwalną mowę o Marku Antokolskim, żydowskim rzeźbiarzu, niezującym już wtedy twórcy pomnika Katarzyny II, w której – jak pisała „Niwa” – *mówił o nierozzerwalnych związkach zachodnio-rosyjskiego Wilna z Wielką Rosją*. Konstanty Skirmunt to przemówienie określił jako „przykre dla nas”, dodając, że *z księciem, który po powstaniu przeszedł na prawosławie, żadnych stosunków nie mieliśmy*.

Władzom rosyjskim bardzo zależało, by na odsłonięciu pomnika zebrało się jak najwięcej ziemian, Polaków Wileńszczyzny, toteż przed uroczystością odsłonięcia generał-gubernator, ks. Piotr Dmitriewicz Świątopełk-Mirski (1857-1914) zwołał naradę, na której przedstawił potrzebę ustawienia pomnika carycy i apelował o gremialny udział w uroczystościach odsłonięcia monumentu. W naradzie udział wzięli m.in. ziemianie: Hipolit Giecewicz, Paweł Kończa, Aleksander Lubawski, Józef Montwiłł, Ignacy Parczewski, Karol Salmonowicz, hr. Antoni Tyszkiewicz, hr. Józef Tyszkiewicz, Michał Węsławski. Podobnych narad odbyło się kilka, podczas których namawiano ziemian wileńskich, by wzięli udział w uroczystościach. Obiecywano im tytuły dworskie.

Skutkiem namów księcia Mirskiego – pisze Roman Jurkowski – w dniu 10 (23) listopada 1904 r. odbyło się odsłonięcie pomnika Katarzyny II, było obecnych kilkudziesięciu ziemian Polaków, z których pięciu, za ten akt lojalizmu otrzymało



Katarzyna II Wielka



Rzeźbiarz, Mark Antokolski



Konstanty Skirmunt

godności dworskie. Szambelanem dworu carskiego został Hipolit Giecowicz, ochmistrem dworu – ks. Stanisław Światopełk-Czetwertyński, kamerjunkturami (jak ongiś A. Puszkina – M.J.) zostali hr. Antoni Tyszkiewicz, Konstanty Skirmunt, Aleksander Meyszowicz.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika przyszli: Józef Montwiłł, Ignacy Parczewski, Karol Salmonowicz, Michał Węslawski. Zaproszony na odsłonięcie biskup Edward Ropp przyjechał wprawdzie na miejsce uroczystości, przywiatał się z generał-gubernatorem Piotrem Światopełkiem-Mirskim i oświadczył, że jego miejsce jest w kościele, dokąd idzie odprawić nabożeństwo, natomiast hrabia Wawrzyniec Puttkamer wyjechał do odległych majątków na Białorusi.

Na ziemiach, uczestniczących w odsłonięciu pomnika Katarzyny II, posypały się ze strony społeczeństwa polskiego we wszystkich zaborach słowa potępienia i krytyki, przez wiele lat osoby te, które uczestniczyły w uroczystości, nazywano w Wilnie „kataryniarzami”. Pomnik carycy przetrwał niedługo, bo zaledwie 10 lat. W 1915 roku został zdemontowany i wywieziony do Rosji. Jednakże ten pomnik wyrugował z Placu Katedralnego Jarmark „Kaziukowy”. Od 1904 do 1944 roku „Kaziuki” wileńskie odbywały się już na Placu Łukiskim.

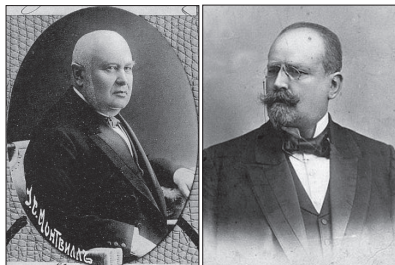
Włodzimierz Kalicki podaje opis uroczystości odsłonięcia pomnika:

Na dworcu kolei w Wilnie od świtu panuje tłok. Z guberni wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej i witebskiej przybywają „ekstracugi”, pociągi specjalne, dowożące gości dzisiejszej uroczystości. Przybywają delegacje ziemian, ale też chłopów w ludowych strojach, przedstawiciele duchowieństwa, uczniów, organizacji i towarzystw.

Na peronach i w okolicach dworca aż gęsto od żandarmów i tajniaków ochrony. Wszystko gotowe na przybycie wielkiego księcia Michała Romanowa, brata cara Mikołaja II. Pierwotnie do Wilna miał przyjechać car, ale w ostatniej chwili zrezygnował. W tej sprawie krążą w Wilnie spreczne plotki. Jedni twierdzą, że monarcha jest w podłym nastroju po świeżej, kompromitującej klęsce wojsk carskich z Japończykami pod Liao-yang, inni szepczą, że ponoć

szykowany był w Wilnie zamach na Najjaśniejszego Pana.

O 10.10 pociąg specjalny wielkiego księcia wjeżdża na peron. Prezydent Wilna ofiarowuje w. ks. Michałowi chleb i sól. Ale najważniejszym z witających jest książę Piotr Światopełk-Mirski. To dzięki niemu uroczystość odsłonięcia pomnika carycy Katarzyny II w



Józef Montwiłł i Michał Węslawski byli obecni na naradzie w kwestii pomnika

Wilnie ma być graniczącą z samoupokorzeniem manifestacją wierności i poddaństwa polskich elit Kraju Północno-Zachodniego wobec rosyjskiego tronu.

Książę Piotr Światopelk-Mirski pochodzi z historycznego, wywodzącego się od Rurykowiczów rodu, ale w jego żyłach płynie też nieco polskiej krwi. W imperialnej administracji zrobił błyskotliwą karierę, od gubernatora prowincjonalnej Penzy do wiceministra spraw wewnętrznych i zarazem szefa żandarmerii. Przed dwoma laty, po konflikcie ze swoim zwierzchnikiem, ministrem spraw wewnętrznych Plehwem, odszedł z ministerstwa. Wkrótce potem został mianowany generał-gubernatorem wileńskim.

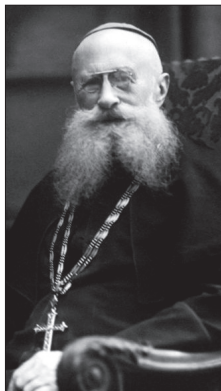
Po dziesięcioleciach urzędowania w Wilnie carskich generał-gubernatorów, którzy brutalnie, z ostentacją prześladowali każdy przejaw polskości na tych ziemiach, książę Światopelk-Mirski od początku robił wrażenie polonofila. W stosunkach z polską arystokracją i ziemiaństwem był uprzejmy, wręcz układny. Pozował na dobrodusznego szlagona, na ulicach Wilna gwarzył z Żydami, z polskimi arystokratami grywał w karty. Zapraszał wpływowych Polaków z kręgu konserwatystów na oficjalne imprezy, dopieszczał ich towarzysko. Tylko co bystrzejsi obserwatorzy zauważali, że w istocie nie czyni on niczego, co nie służyłoby jego osobistej karierze. Tak było przed dwoma laty z wizytą w Wilnie stryja cara Mikołaja II, wielkiego księcia Włodzimierza. Książę Światopelk-Mirski subtelnym szantażem wymógł wtedy na najwybitniejszych reprezentantach polskiego ziemiaństwa udział w uroczystym podjęciu carskiego stryja. Za plecami nieświadomych tego ziemiańskich rozmówców książę popierał politykę Petersburga dalszego rugowania polskich wpływów.

15 lipca minister Wiaczesław Plehwe został zabity w zamachu. Na dworskiej giełdzie jako jego następcę typowano księcia Światopelk-Mirskiego. I rzeczywiście, niespełna miesiąc temu nadeszła do Wilna oficjalna nominacja na ministra spraw wewnętrznych. Książę, rzecz jasna, przewidywał swój awans i już od połowy sierpnia rozpoczął zabiegi, by zaplanowane wcześniej uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny II stały się manifestacją wiernopoddańczych uczuć Polaków.

Nie było to takie proste. Setki pomników, od lat stawianych przez rosyjskie władze w wielkich miastach i prowincjonalnych mieścinach, mają upokorzyć, złamać Polaków. W Warszawie stanęły wielki pomnik zdobywcy i pogromcy polskiej stolicy marszałka Iwana Paskie-



Caryca Katarzyna II na monumencie w Wilnie



Biskup Edward Ropp

wicza i ogromny monument, upamiętniający siedmiu wiernych carowi polskich generałów, zabitych przez podchorążych podczas nocy listopadowej. Na częstochowskich Wałach Jasnogórskich ustawiły pomnik Aleksandra II, pogromcy Powstania Styczniowego. Przed sześciu laty w Wilnie stanął monument krwawo tu zapisanego Murawjowa, zwanego Wieszatiel.

A teraz dla upamiętnienia setnej rocznicy przyłączenia Wileńszczyzny do Rosji carskie władze ustawiły pomnik Katarzyny II dłuta Marka Antokolskiego na placu przed katedrą.

Książę Światopelk-Mirski i jego urzędnicy namawiali konserwatystów do udziału w uroczystym odsłonięciu monumentu. Książę obiecywał złote góry, jeśli odsłonięcie pomnika wypadnie po myśli petersburskiego dworu. Hrabia Hipolit Korwin-Milewski powiedział wysłannikowi generał-gubernatora: „Ten uroczysty obchód jednocześnie aneksji tego kraju do Rosji i zaginięcia jego niepodległości nie jest pozbawiony dla mnie i goryczy, i poniekąd upokorzenia”, i stwierdził, że godziwą zapłatą za to upokorzenie może być jedynie słowo honoru generał-gubernatora, że zrobi wszystko, by doprowadzić do uchylecia carskich ukazów sprzed 20 lat, znacznie ograniczających prawo nabywania przez Polaków ziemi. Książę lekką ręką dał słowo hrabiemu, a innym, kuszonym przez siebie rozmówcom, sugerował swe przyszłe poparcie dla starań o polskie szkoły prywatne i o ulgi dla Kościoła katolickiego.

Przed trzema tygodniami odbyło się w Wilnie zebranie przedstawicieli konserwatywnego ziemianstwa guberni wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. Upłynęło ono w atmosferze przygnębienia. Wielu z obecnych nie chciało iść pod pomnik, choć przyznawało, że ktoś z ich grona pojawić się tam powinien. W końcu uchwalono, że pojawienie się na uroczystościach nie będzie poczytywane za grzech.

Nie wszyscy jednak targowali się, choćby i dla pozorów, o ustępstwa władz dla rodaków. Sześć powszechnie znanych polskich osobistości zgodziło się przyjąć – w ramach udziału w manifestacji pod pomnikiem Katarzyny II – godności dworskie. Szambelanem dworu ma zostać Hipolit Giecewicz, bracia Antoni i Józef Tyszkiewiczowie, Konstanty Skirmunt i Aleksander Meysztowicz otrzymają godność kamerjunkerów, zaś książę Stanisław Czetwertyński – tytuł ochmistrza dworu.

Prosto z dworca wielki książę Michał jedzie w orszaku powozów ulicami, udekorowanymi flagami, girlandami i lukami triumfalnymi – prosto do prawosławnego soboru. Pogoda psuje się, słońce znika za chmurami, zaczyna śiąpić. Po uroczystym nabożeństwie dziękczynnym, odprawionym przez patriarchę Nikandra, wielki książę zajeżdża na plac przed katedrą

katolicką, wypełniony delegacją polskiej szlachty, miast i uczniami wileńskich szkół. Dla młodzieży odmowa wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika oznacza wyrzucenie ze szkoły z wileczym biletem.

Są też delegacje towarzyszy rolniczych i cechów rzemieślniczych, ludności



Pomnik Katarzyny II obok katedry na pocztcówce

karaimskiej i żydowskiej, jest duchowieństwo z katolickim biskupem wileńskim Edwardem von Roppem na czele. W ks. Michał zamienia kilka słów z wdową po twórcy pomniku Marku Antokolskim. Bp Ropp wraz z duchowieństwem przechodzi do katedry, by tam podczas odsłonięcia odprawić nabożeństwo. Jego miejsce zajmuje Nikandr. Uroczystość rozpoczyna się. Nikandr wygłasza wiernopoddańczą mowę. Spada zasłona z pomnika.

„Z rozkazu najwyższego ogłaszam pomnik za odsłonięty i oddaję go miastu” – oznajmia wielki książę. Prezydent Wilna dziękuje: „Z pełną czci wdzięcznością miasto przyjmuje ten drogocenny dla całej Rosji dar”. Wojskowa muzyka przez sześć minut gra marsza, po czym bateria armat polowych oddaje 360 strzałów.

Wszyscy obecni pod okiem wielkiego księcia składają teraz wieńce i kwiaty. Potem rusza rewia wojskowa, po której książę Światopelk-Mirski prosi wielkiego księcia do pałacu na obiad na 500 osób.

Po kawie i likierach wielki książę wizytuje prawosławny monaster, a następnie jedzie do kaplicy ostrobramskiej. Wita go tam bp Ropp.

O 17 w ogrodach bernardyńskich rozpoczyna się przyjęcie, wydane przez gubernialnego marszałka szlachty hr. Platera. Książę Światopelk-Mirski przedstawia carskiemu bratu każdego z ponad 60 ziemian, którzy pod pomnikiem oficjalnie reprezentowali polską szlachtę. Wielki książę, zadowolony,



Piotr Światopelk-Mirski

raczy wznieść toast na ich cześć. Prosto z przyjęcia wielki książę jedzie na dworzec i rusza swoim pociągiem do Petersburga. Triumfujący książę Światopelk-Mirski wieczorem wysłał do cara depezę, informującą o odsłonięciu pomnika: „Obecni na uroczystości liczni przedstawiciele duchowieństwa, urzędów, szlachty i innych stanów oraz zakładów naukowych składają u stóp Waszej Cesarskiej Mości uczucia wiernopoddańcze”.

Mieczysław Jackiewicz

1863 – OPOWIADANIE

JELEŃ

Grzegorz Żukowski

Wnukom

*Nasz naród jak lawa
Z wierzchu zimna i twarda
Sucha i plugawa
Lecz wewnętrzznego ognia, sto lat nie wyziębi
Plwajmy na tą skorupę i zstąpmy do głębi*

Adam Mickiewicz

Jeleń, potężny okaz, powoli wyłonił się z zarośli. Stał na skraju polany i – położywszy rozłożysty wieniec na karku węszył, obracając głowę. Strzelcy, stojący na linii, zamarli. Aleksander podrzucił broń do oka – jeleń zauważył ruch i jednym susem wyrwał przed siebie. Padł strzał. Byk zarył w zaspie i momentalnie się poderwał. Następny strzał powalił zwierzę w śnieg. To strzelał Vincent. Strzelcy, a byli rówieśnikami, ruszyli do zdobyczy.

– No, panowie – takiego wienca jeszcze nie miałem do tej pory – wykrzyknął radośnie Vincent.

– Ty? Ty.... – szyderczo odezwał się Aleksander. – Mój strzał był śmiertelny, i „farba” na śniegu. Ot, co.

– Nieprawda, po moim strzale padł i nie poruszył się.

Stary „objeszczyk” Matwiej, nadzorujący łowy, przyznał rację Aleksandrowi. Nie mogło być innego werdyktu. Aleksander to przecież syn cara – Cesarzewicz. A Vincent? No, szlachcic, no „herbowy”, no bogaty, no kudy jemu do Cesarzewicza. Kadet on i może z Cesarzewiczem polować, a nawet na



Maksymilian Gierymski, Alarm w obozie, 1872, obraz zagubiony

„sztyki” próbować, ale „trofiej” brać? Nu, tak nieźlia.

Vincent nie mógł pogodzić się z takim rozstrzygnięciem. Był zawołanym myśliwym, wybornym strzel-

cem i mimo młodego wieku, nieraz zwyciężał dorosłych dońskich kozaków w jeździe konnej i w walce na szable lub pałasze.

– To ja go ubiłem, do mnie należy!

Do ciebie?– wycedził przez zęby Aleksander. – Dla ciebie mam knut i kibitkę dołożę. Ty buntowszczyk, jak wsie Polaczki. Wam tiumna i katorga. Uchodi s moich gładz!

Vincent zamarł jak rażony gromem. Twarz miał białą jak śnieg, ściśnięta krtań nie wydała żadnego dźwięku. Wyprostowany jak świeca, obrócił się w tył i ruszył do swojego rumaka.

Wieczorem został wezwany do Wasilija Żukowskiego – szefa zespołu wychowawców Cesarzewicza. Wasilij Andrejewicz był przyjacielem Waleriana Żukowskiego, razem walczyli pod Borodino – co prawda, po przeciwnych stronach. Walerian był pułkownikiem w Korpusie ks. Poniatowskiego. Został pojmany przez oddział Wasilija, darzyli się szacunkiem, a z czasem polubili. Krewnymi nie byli. Ale wspólne nazwisko i wspólne walki sprawiały, że Vincenta traktował jak członka rodziny.

– Mój drogi, dzisiejszy incydent bardzo mnie zasmucił. Rozumiem, że Aleksander zazdrości ci twoich sukcesów we wszystkich sportach. Ale trzeba mieć umiar. I znać swoje miejsce w szeregu. Dzisiaj sprawy zaszły za daleko. Jutro jedzie poczta do Mińska. Pojedziesz do domu. Tu masz na drogę – rzucił dobrze wypchaną sakiewkę.

Vincent przyjął dar, ucałował podaną dłoń pryncypała i odmaszerował. Po czterech dniach był w domu. Dobra Żukowszczyzny leżały na skraju Puszczy Nalibockiej, w pobliżu miasteczka Derewno. Rozległe połacie prastarych borów, pola i wioski stanowiły własność Waleriana Żukowskiego – nestora rodu. Powitania i ściskania nie miały końca. Siostry Elżbieta i Teresa oraz młodszy bracia – Władysław i Włodzimierz podziwiali Wincentego, przybywającego z wielkiego „świata”, ze stolicy – samego Petersburga. Pytań, opowieści, śmiechów – radości było bez liku, zakłóconej wyjazdem braci do Petersburga, do szkół.

Rozpoczęły się wizyty i rewizyty sąsiadów i przyjaciół. Od pewnego czasu Wincenty nader często odwiedzał Klukowszczyznę – bogaty majątek dziedzica Klukowskiego. Powód był prozaiczny. Jego myśli, duszę i serce „pojmała w jasyr” czarnooka, o wysmukłej kibici panna, Izabela Klukowska, córka dziedzica. Z każdą wizytą Wincenty odczuwał, że mimo zimy, temperatura wzrasta. Na domiar szczęścia, brat Izabeli – Piotr, zakochał się (z wzajemnością) w Teresie – siostrze Wincentego. Na zapusty był ślub. Dubeltowy. Dni parę balowali. Karnawał, zabawy, kuligi, polowania, bale, przyjęcia. Nic dodać – nic ująć.

Wieczorami piękna Iza czytywała mężowi utwory Mickiewicza (jej krewny tworzył z „wieszczem” Legiony we Włoszech). Zagorzała pa-

triotka, wpałała mężowi uczucia miłości do kraju, które u Wincentego były raczej „letnie”. Urzekł go *Pan Tadeusz*. Toż to on i jego życie!

Nastał rok 1861. Wincenty „dorobił się” sześciorga potomstwa, czterech synów i dwóch córek. Car Aleksander znosi pańszczyznę w Rosji. Na Zachodzie jakieś wrzenia. Jednoczy się Italia. Walczą z rosyjskim okupantem Czecheni. Podskórne prądy krążą po Polsce. Do nalibockiej „głuszy” wieści docierają późno i zniekształcone. Nic jednak nie zakłócało sielanki. Jedynym bolesnym wydarzeniem była śmierć ojca. Na pogrzeb przyjechali bracia. Wincenty nie przypuszczał, że więcej ich nie zobaczy.

Minęły dwa lata, pełne polowań, przyjęć i karcianych zmagani, których rytuał barwnie opisała Maria Towiańska-Michalska w opowiadaniu *Wody Rieczne* („Przegląd Polski” – dodatek literacko-społeczny do „Nowego Dziennika”. 2 marca 2001, Nowy Jork). Pod koniec lutego znajomy szlachcic, wracając z Warszawy, przywiózł *Proklamację Rządu Tymczasowego*, nawołującą do Powstania Narodowego, a także wieści o wojskach powstańczych i stoczonych potyczkach. Zgrzytem były informacje o niesnaskach i kłótniach w łonie najwyższych władz.

Po kilku dniach medytacji Wincenty poinformował żonę, że zamierza utworzyć „partię” i podjąć walkę z zaborcą. Izabela przyjęła słowa męża z entuzjazmem. Oboje wyasygnowali odpowiednie środki i wyekwipowali oddział 50 konnych, uzbrojonych w dubeltówki i szable. Byli to głównie przedstawiciele zubożałej szlachty i kilku zaufanych leśniczych (objeszczyków).

Był marzec. Świeżo sformowany oddział, gorąco żegnany przez rodziny, zapadł w ostępach puszczy. Przez ponad dwa tygodnie Wincenty, były członek Korpusu Kadetów w Petersburgu, ćwiczył „swoje” wojsko – odbywały się musztry, taktyki, walki wręcz, strzelania. Wszyscy pałali chęcią walki. Wybór miejsca i czasu kapitan Wincenty uzależniał od rozpoznania terenu i sił wroga. Z tą misją został wysłany Anton Siwiła – chłop wzrostu słusznego, o niedźwiedziej sile i niezwyklej wytrzymałości. Urodził się i dorastał w lesie. Wiedział, jak znaleźć i podejść zwierza. Poza tym doskonale mówił po „tutejszemu”.

Po powrocie z rozpoznania Siwiła zameldował, że zawędrował do nieodległego Kojdanowa, gdzie jest poczta, której strzeże siedmiu policjantów. Niezwłocznie



Tadeusz Ajdukiewicz, Scena z Powstania Styczniowego, 1875

przystąpiono do wymarszu. Nad ranem byli u celu. Niespodziewany atak zaskoczył strażę, policjanci dali drapaka. Oddział złupił pocztę, zgarniając kilkaset rubli srebrem i bez rozlewu krwi,



Tadeusz Ajdukiewicz, Obóz powstańców w lesie, olej/plótno
 bezpiecznie wrócił w swoje „kamysze”. Wszyscy byli uniesieni tak łatwo odniesionym sukcesem.

Na zwiady wysłano teraz pięciu „objeszczyków”. Po paru dniach wrócili, zdając relacje, że wszędzie panuje spokój, Moskale siedzą po miasteczkach i tylko niekiedy kozacy przelatują okolicę dla sprawdzenia. Siwiła, który obleciał szmat drogi, zaproponował atak na miasteczko Iwieniec. Raz, że blisko, a po drugie – stacjonuje tam półregiment jęgrów z trzema armatami.

Wyruszyli wczesnym wieczorem. Na miasteczko spadli przed świtem. Zaskoczeni piechurzy bronili się nieskładnie, a dwóch padło. W międzyczasie ludzie Wincentego, obeznani z artylerią, zniszczyli działa. Dobrze wyćwiczony, regularny żołdat szybko jednak opanował początkowy rozgardiasz i stanął w ordynku. Sytuacja stała się groźna. Wincenty podjął decyzję odwrotu. Żołnierze otoczyli trzech rannych kolegów i galopem pognali do swoich pieleszy. Ranni zostali odesłani pod opiekę pani Izabeli. Postanowiono zrobić tygodniową przerwę w działaniach bojowych. Wysłani zwiadowcy donieśli, że przez miejscowość Juratizki ma przechodzić transport z zaopatrzeniem – amunicją i prowiantem – dla garnizonu w Lidzie.

Decyzja była natychmiastowa. Oddział wyruszył nocą i przygotował zasadzkę na leśnej drodze. Czekali pół dnia. Po południu nadszedł konwój. Przepuścili przednie strażę. Zmasowany i niespodziewany atak przyniósł wspaniałe efekty. Padło dziewięciu jęgrów, kilku zostało rannych. Napastnicy zdobyli kilka beczek prochu, karabiny, środki opatrunkowe oraz furaz. Zanim eskorta zorientowała się w sytuacji, powstańcy zniknęli w okolicznych lasach.

Po powrocie do swojej puszczy podliczono trofea. Najcenniejszą zdobyczą były belgijskie karabiny, którymi zastąpiono myśliwskie dwururki. Proch pozwolił uzupełnić malejące zapasy. Opatrunków i medykamentów nigdy zaś za wiele. Euforia! Ponowna przerwa w działaniach bojowych. Do obozu przybyła pani Izabela, przywożąc specjały swojej kuchni oraz dwóch rekonwalescentów. Pożegnanie

było rzewne i długie. Nastąpiły długotrwałe narady i rozważania przy wieczornym ognisku.

Tak minęło kilka dni. Nastąpiło upalne lato. Bagna, okalające obóz powstańców, wyraźnie się skurczyły. Zwiad donosił o wzmożonej aktywności oddziałów kozackich. Wytropienie „partii” było kwestią czasu, sprzyjało temu nastawienie miejscowego włościaństwa, wrogo odnoszącego się do „buntowuszczyków”. Należało podjąć zdecydowane kroki. Wincenty, po długotrwałym namyśle, podjął decyzję wymarszu na północ, w stronę Wilna.

Tam działał „Kastuś” – Konstanty Kalinowski, białoruski szlachcic, który był wodzem powstania na Litwie. Poza tym połączenie się z głównymi siłami powstańczymi było gwarancją, że tak mała „partia” nie ulegnie zagładzie.

Swoją decyzję ogłosił wieczorem przy ognisku. Została przyjęta bez sprzeciwu. Postanowiono przez kilka dni przećwiczyć strzelanie ze zdobycznych karabinów oraz przygotować się do drogi. Wincenty w pojedynkę wyruszył do domu pożegnać się z żoną i dziećmi. Żona poinformowała, że kilka dni wcześniej do dworku zjechał patrol kozacki, przepytując służbę i całą rodzinę o pana. Wszyscy zgodnie oświadczyli, że wyjechał do stolicy w interesach.

Po spędzonej nocy pod własnym dachem, o świtaniu Wincenty wyruszył do obozu. Nazajutrz zarządził wymarsz. Kierowali się na Oszmianę. Posuwali się nocami, w dzień zapadając w lasach. Zwiadowcy donieśli, że koszary w Oszmianie są puste – tylko kilku weteranów stanowi ochronę. „Atakujemy” – wydał rozkaz rotmistrz. Zarządził jednocześnie, żeby nie krzywdzić starych wiarusów. Powstańcy wpadli do koszar, pobrali zapasy żywności i uzbrojenia, a na odchodnym podpálili zabudowania.

Spiesznym marszem pognali w stronę Wilna. Konie były zmęczone, ludzie też domagali się odpoczynku. Właśnie dotarli do porośniętego gęstym lasem wzgórza Juozapine. Rozłożyli się obozem na leśnej polanie. Padli pokotem wokół rozpalonych ognisk. Jedynie niez mordowany Siwiła wymknął się do rodzinnej wioski Sudniki, gdzie zamieszkiwała jego rodzina.

Andrzej Pietrulewicz – chłop pańszczyźniany, którego „ukaz” carski obdarzył wolnością, wybrał się ze świtaniem sprawdzić postawione w lesie wnyki. Poruszał się wśród gęstwiny jak leśny zwierz – bezszelestnie. Nagle się zatrzymał. Wciągnął nosem powietrze – dym, poczuł woń dymu. „Ki czort?” Skradając się chyłkiem, dotarł na skraj polany. Obozowisko – ludzie śpią przy ogniu, konie parszczą – jak to rano, karabiny w kozłach. „A heta chto? Nu, kanieszna nie sądaty. Nu, chto ani? Buntowuszczyki! Nu, abiazatielna buntowuszczyki. Protiw własti. Nu, szto – car dobryj, dał swobodu, a hetyje pany przyszi i wsio wiernut nazad. Nu, tak nienada” – policzył ludzi i konie, karabiny.

Cichaczem, jak przyszedł, tak się wycofał i „biegom” ruszył do nie-dalekiego Szumska. Stacjonowała tu rota jeźrów i batalion „dońców”, którzy sposobili się do marszu na Wilno. Podszedł do wartownika, pro-sząc żeby zaprowadzono go do „komandira”. Do Rosjan często zgłasza-li się włościanie z „dobrymi” wiadomościami. Więc i tego „kriestianina” niezwłocznie zaprowadzono do majora. Andriej opowiedział co widział. „Prowadź” – rozkazał major.

Obóz Wincentego został dokładnie otoczony. Warty drzemały. Rozkaz poderwał jeźrów do ataku. Konnica stanowiła drugą linię kordonu. Pierwsza salwa poderwała powstańców na nogi, kilku padło. Żywi dopadali broni i padali. Wincenty z uniesioną szablą padł od kuli z przestrzeloną piersią. Kto nie zginął, trafił w „plen”. Ani jedna dusza nie wymknęła się z pułapki. Ocalał jeden – Anton Siwiła, który przybył na miejsce pogromu po odejściu Moskali. Andriej po otrzy-maniu sakiewki z „czerwońcami”, pomknął do Małej Kosiny – do swojej kurnej chaty.

Wincenty przeżył i odwieziony został do Wilna. Po osadzeniu w więziennym szpitalu czekał na wyrok losu. Izabela odwiedzała męża tak często, jak na to pozwalał regulamin. Przywoziła żywność i leki. Po ozdrowieniu zawiedziony został przed oblicze „wiesziatiela” Murawjowa, który przesłuchiwał go osobiście. Wiedział już o młodzieńczej „przy-jaźni” z carem Aleksandrem. Wydał wyrok śmierci przez powieszenie, jednak ze względu na szczególnie okoliczności wysłał go do zatwierdzenia do Petersburga. Aleksander, czytając „bumagę”, przypomniał zadziornego Polaka, co chciał mu „ukraść” jelenia: „Buntowszczik, wsio taki buntowszczik. Pawiesit’? Można pawiesit’ – eto dielo prastoje. Czerez minutu tierajet żiżń, nikakowa stradanija. Niet, pust’ on żiwiot. Wysłał’ Żukowskiego w Sibir, w samyje dalnije rudniki. A wsie jewo dabra kan-fiskawat’. Wot tak, on budiet dobywat’ zołato, no budiet żyt’ – ja toże żit’ budu, a zołato prigoditsa. Wnimanije – w Załatuju Garu on dołžen dojechať ceł i zdarow”.

Decyzja imperatora dotarła do „wiesziatiela”. Pozwolił on żonie i dzieciom na pożegnanie. Nie było sprzeciwu w zaopatrzenie więźnia w odzież – w dwa kozuchy, walonki i długie wojskowe buty oraz w żywność i medykamenty. Lutową nocą 1864 roku kibitka wyjechała z Wilna na wschód.

[Po wyrzuceniu całej rodziny z majątku Izabela przeniosła się do Sankt Petersburga, do braci męża. Władysław – doktor matematyki i przemy-słowiec, został posłem do Dumy, gdzie zabiegał o język polski w sądach, legalizację Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywców, wdawał się w ostre polemiki w sprawie posiadłości sędziowskich dla Polaków – patrz: Andrzej Chwałba, *Polacy w Służbie Moskali*, s.72, 125 i 186. Wydawnic-

two Naukowe PWN, Warszawa-Kraków, 1999. Córka Władysława – Jadwiga, spokrewniona przez matkę z Józefem Piłsudskim, wyszła za mąż za generała Kazimierza Sosnkowskiego. Cała rodzina Żukowskich była zaangażowana w organizację ucieczki Piłsudskiego ze Szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu. Piłsudski nigdy nie zapomniał tej pomocy – Jadwiga Sosnkowska i Włodzimierz T. Kowalski, *W kręgu mitów i rzeczywistości*, Polska Agencja Interpress, Warszawa 1988. Drugi brat Wincentego – Włodzimierz obrał karierę w armii, ponoć zdobył szlify generalskie.



Jacek Malczewski, *Na etapie (Sybiracy)*, 1890

Obaj bracia, mimo postępującej rusyfikacji, szczerze zajęli się rodziną Wincentego, wspomagali materialnie i moralnie].

Kibitka pędzi utartym szlakiem. Wincenty był w niej jedynym „pasażerem” – zarówno ze względów bezpieczeństwa, jak i psychicznej tortury. Dla niego było to bez różnicy. Popadł w krańcową apatię. Nie docierały do niego żadne bodźce z otoczenia. Trwał w otepiałym letargu. Upływał czas, płynęły wiorsty. Przelecieli Moskwę i Jekaterynburg, dotarli do Omska, w Krasnojarsku zatrzymała ich powódź – na kilka dni. Tygodniowy postój w Irkucku spowodowany był oczekiwaniem na przeprawę przez Bajkał. Dalej Ułan-Ude i Czyta. A jeszcze dalej – bezkresne Zabajkalskie Stepy. Na wiosnę 1865 roku dotarł Wincenty do kopalni złota, zwanej „Załataja Gara”. Na początek szok – kajdany na rękach i nogach – taczki, oskard i norma. Dotychczasowa ciężka droga wydawała się kurortem. Ranne o świcie wstawanie, pajda chleba i „kpiatok” w miejsce herbaty. Na obiad – zupa z buraków lub kapusty. Kolacja – pajda zakalca.

Wincenty „rwał” skałę kilofem i ładował ją na taczki. I wtedy zaczął rozmyślać. Powstanie, walka z tyranem. Kto przeciw niemu? Garstka straceńców. Sztandary, *Honor i Ojczyzna. Za Naszą i Waszą Wolność*. Co zostało? Trupy i skazańcy, wdowy i sieroty, zabrane dobytek. Wolności ni waszej, ni naszej. Ojczyzna w okowach. Co zostało?

Honor.

Pewnego razu w kopalni doszło do zawału. Wykorzystując zamieszanie, Wincenty przepadł w stepie.

*Na stepach za dzikim Bajkałem,
Gdzie złota szukają wśród gór,
Włóczęga swój los przeklinając
Zmęczony szedł sobie przez bór.*

*On uciekł z więzienia wśród nocy,
Gdzie cierpień ogarniał go szal*

*Lecz dalej już iść nie miał mocy –
Roztaczał się przed nim Bajkał.*

*Włóczęga do brzegu podchodzi,
Do łódki rybackiej już wsiadł,*

*I śpiewa o swojej ojczyźnie,
A smutna piosenka mknie w dal.*

Sławnoje Morie – Świaszczennyj Bajkał, / Sławnyj karabl – omuliuwaja boczka. / Hej, barguzin, poszewieliwaj wał, / Motodcu płyt niedaleczko. Barguzin – straszliwy wiatr, kryjący się w nadbrzeżnych górach, uderzył na odkryte jezioro. Zmącił wodę i spiętrzył fale. Szalejący sztorm niszczył wszystko na swojej drodze. Barguzin szalał przez pół dnia. W promieniach zachodzącego słońca, na zamierającej fali kołysało się złamane wiosło.

Nad brzegiem jeziora stał, pijąc krystaliczną bajkalską wodę, wspaniały syberyjski jelen.

Grzegorz Żukowski

1989-2000. ROCZNIKI ZNAD WILII

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl; tel. 48 508764030



POWSTANIE STYCZNIOWE W POEZJI

RADOSŁAW PAWEŁ ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI



Bitwa



Pod śmierci sztandarem stanęliśmy kołem,
a puszcza nam szumem ostatni marsz śpiewa
i serca, jak werble, uderzają społem
i życie się spełnia i w chwili dojrzewa.

Ta ziemia pod nami podporą ostatnią.
Już stygnie wokoło ponury cień lasu.
Polana nie twierdzą została, lecz matnią,
kurczącym się kręgiem przestrzeni i czasu.

A my jeszcze, póki nas broń w ręce pali
i wzrok nam ta chwila roznieca, rozognia,
stoimy ogromni u kresu swej wiary,
śmiertelni i krwawi, jak wieków pochodnia.

Wiersz jest poświęcony ceniom powstańców z 1863 roku z oddziału Ludwika Narbutta, poległym pod Dubiczami 4 maja 1863 i żołnierzom mjra Macieja Kalenkiewicza-Kotwicza, poległym pod Surkontami w lipcu 1944, którzy zostali pochowani w mogile niemal z powstańcami z 1863 roku.

Wiersz ten napisałem 11 maja 1988. Jak się okazało, był to już ostatni rok naszej niewoli (na podstawie obrazu Artura Grottgera z cyklu *Polonia*).

Już duch nam się wspina po drzewcu na szczycie
i oczy płonące ku niebu obraca.
Naboje wyjmuję z ładownic zabitym
i jaźń nam się w huku wystrzałów zatraca.

Jeszcześmy, przy śmierci misterium, dostojni.
W krąg ziemia poryta, poranione drzewa.
A myśmy powagą śmiertelną spokojni,
czekamy tej chwili co w salwach dojrzewa.

Rozdzwoni się ciszą, jak w czas Męki Pańskiej,
na świętą ofiarę z krwi naszej i ciała.
Jej wszystkie się duchy pokłonią hetmańskie.
Już puszcza się na nią w żałobę przybrała.

Na mchy się osuwa istnienie człowiecze
i srebro się rosy na szkarłat przemienia.
Dym siwym całunem poległych oblecze,
darń świeża wypije z krwią resztki cierpienia.

I tak zostaniemy w kurhanie wśród lasu,
Jak ołtarz, przy którym sakrament się bierze.
Na przekór swej śmierci, przetrwamy do czasu
gdy nowi tu przyjdą nas zmienić żołnierze.

Szarża



Serce zamarło w piersi.
W ulicy spada bruk
sto wichrów z końskiej sierści
i sto czerkieskich sług.

POWSTANIE STYCZNIOWE W POEZJI

Wspomnienie lat dziecinnych.
– Szarża przez miasto gna.
W wiosny poranek zimny
w lodowym blasku dnia.

Pod kopytami dzikich jeźdźców
skulił się europejski świat.
Szarża na Krakowskim Przedmieściu
– obraz z dziecinnych lat.

Dzkie twarze, ogorzałe;
rozpalony, dziki wzrok;
konie w pędzie oszalałe,
przez ulicę pędzą w skok.

Popuszczali luźno wodze.
Wyszarpnęli krzywe miecze.
Zmiotą wszystko co na drodze,
każde istnienie człowiecze.

Azja na warszawskim bruku.
Nahaj wznoszą ponad głowę.
W dzikim wrzasku, strzałów huku
pchają konie w skok stepowe.

Już zabrali pod kopyta
jakieś dziecko przewrócone.
Ktoś zasłania je, czy chwytą
wyciągając puste dłonie.

Wiersz napisany 30 kwietnia 1985. Opis obrazu Wojciecha Kossaka *Wspomnienie lat dziecinnych – szarża Czerkiesów na Krakowskim Przedmieściu*. Rzecz się działa w 1861 lub 1862: *Rodzice wyszli. Dzień ciepły, kwietniowy. Byliśmy z Tadeuszem (bratem bliźniakiem Wojtką) sami w domu, gdy raptem od placu Trzech Krzyży doszedł nas jakiś dziwny hałas: tętent koni po bruku i przeciągłe jakieś wrzaski, skandowane wystrzałami. Wýbiegamy na balkon. Pusty przed chwilą Nowy Świat pełen, aż het ku Wiejskiej, jakichś dziwnych jeźdźców. Na głowach olbrzymie baranie papachy, różnokolorowe żupany, maleńkie, krótkonogie konie. Na kulbakach skórzane poduszki czynią sylwetę odrębną, koń mały tuż przy ziemi, a kabardyniec gdzieś wysoko. Pędzą po bruku, co konie wyskoczą, jedni szaszkami machają, trzymając w wyszczerzonych zębach kindżały, drudzy palą z pistoletów. Od świetnej, pełnej galanterii armii francuskiej Drugiego Cesarstwa, której jeszcze pełne były nasze oczy, kontrast tej jazdy utkwił mi tak w pamięci, że pisząc to, zaledwie chcę wierzyć, że nie miałem więcej nad pięć lat, gdy to widziałem. Sotnia po sotni grzmi pod naszym balkonem, ogromna chorągiew biało-żółta łopocze nad nimi. Polecieli ku Krakowskiemu Przedmieściu... – W. Kossak.*

Ktoś parasol – niby szablę,
wzniósł z nawyku do obrony,
gdy żelazo nań upadnie
może nim się choć osłoni.

Uciekając przerażona
zasłoniła twarz dziewczyna
dłońmi – słaba to obrona,
lecz nie będzie choć patrzyła.

Z boku stoi w płaszczu burym
moskal – żołdat, czy oficer,
gniew wzbudzając swym mundurem,
ani spojrzy na ulicę.

Stanął prosto; podniósł rękę;
trzasnął obcasami butów;
wbił w Czerkiesów oczy tępe
salutuje rządy knutów.

Płynie ponad Czerkiesami
biało-żółty sztandar z krzyżem.
Noże ściskają zębami,
końskiej grzywy coraz bliżej.

Pędzą wyjąć pochyleni,
jak spuszczone z smyczy psiarnia,
którą wywieszony w kniei
zapach świeżej krwi ogarnia.

Pędzą, pędzą nad Warszawą,
wśród bezbronnych i bezwinnych.
Wnet przebiegną, lecz zostawią
nam wspomnienie lat dziecinnych.

Droga Krzyżowa

Gdzie wieszysz przez śniegi?
Tam śmierć i niewola! Katorga i długie konanie!
Czyż nikt Ci nie mówił, nikt ostrzec nie zdołał?
Zawróćmy! Nie prowadź tam Panie!



Gdy bitew ostatnich ucichła już wrzawa
i salwy ostatnie przebrzmiały,
w mogiłach posnęły i wolność i sława,
nam Twoje się drogi zostały.

Gdzie wiedziesz nas Boże?! Po klęsce i znoju!
Czyżbyśmy cierpieli za mało?
Tu bracia polegli posnęli w pokoju
A nas tak niewielu przetrwało.

O dozwól nam Panie tę łaskę ostatnią,
żebyśmy spoczęli gdzie oni.
Niech nam też na grobach krzyż, jak sztandar zatkną
I pacierz niech zmówią nam swoi.

I nie każ nam Boże – jeżeli nie trzeba
pod strażą przez śnieg się przedzierać.
Lecz rozkaz ostatni daj nam Panie z nieba
I pozwól w Ojczyźnie umierać.

Gdy jednak krzyż bierzesz na ramiona Panie,
Pójdziemy my wszyscy za Tobą.
A jeśli któremuś bić serce przestanie,
Ostatnią poprowadź go drogą.

Za nami się krwawią bitewne polany
i milczą opuszczone knieje.
Przed nami biel śniegu i los nasz nieznan
I nowe nie spisane dzieje.

Wiersz powstały 26 września 1989, inspirowany litografią T. Włodawskiego *Droga krzyżowa*, umieszczoną w piśmie „Biesiada Literacka”, 26/1906, s.509.

U drogi tej kresu – nie chwały ołtarze,
Lecz w lody zakuta mogiła.
Idziemy po grobach swych braci i marzeń
Gdy nasza godzina wybiła.

Jaśniej w krwi Twoje uświęcone skronie,
krzyż barki Twe zorał i skrwawił.
Na drzewie cierpienia pokrwawiłeś dłonie
I krew swąś na śniegu zostawił.

Lecz my do wieczności kroczymy nie sami
Przez śnieżną pustynię stepową.
Ty jeden wędrować wybrałeś się z nami
Na szlak ten – na drogę krzyżową.

Powstaniec 1863



Nigdy nie wściecie za śmierć moją
Tych, co mi Polskę nieśli w darze.
Te rany, które mam – nie boją
A krew? – wyrosła z moich marzeń.

Pamiętam, gdym wyruszał z braćmi,
W dłoniach ściskając chłód żelaza,
Krzyż całowałem raz ostatni,
By mnie nie sięgła kula wraza.

POWSTANIE STYCZNIOWE W POEZJI

Matka mi czoło uściśnęła,
Bym się jej wrócił cały z boju
I w oczach łza jej zabłysnęła
– Na poły dumy – niepokoju.

Me skronie styczeń w śnieg już wtulił,
Całunem przykrył krew czerwoną,
Wydartą sercu ciosem kuli,
Przed Bogiem Sprawie przyrzeczoną.

Życia mi nie żal. W snach dziecinnych
Takiej jam śmierci życzył sobie.
Czyż może lepsza być od innych,
Jak dla Ojczyzny zasnąć w grobie?

Postawcie krzyż nad mą mogiłą!
Niech będzie polskim grób powstańca!
Żyć będę dziwną krzyży siłą
I mocą mogilnego szańca.

W kurhanach cichych ziarna drzemią.
W ich tajni dusza nasza skryta.
Z niej kiedyś znowu nad tą ziemią
Najświętsza wszędzie Rzeczpospolita.

23 stycznia 1983



©Romuald Mieczkowski

Dom przy Bakszcie, nieopodal Barbakanu



MEDIA POLSKIE NA LITWIE

25 LAT TEMU POWSTAŁ PROGRAM POLSKI W TELEWIZJI LITEWSKIEJ

Romuald Mieczkowski

U źródeł narodzin programu

Dziś media bywają zajęte sobą. Dlatego mijają niezauważone niektóre daty i wydarzenia, choć z kolei zdarzają się „lecia” obchodzone średnio co pięć lat i to z wielką pompą. Mediów polskich na Litwie nie jest tak dużo i czasami chyba warto jednak spojrzeć wstecz, by dowiedzieć się, jakie były początki naszego dzisiejszego stanu posiadania.

W sierpniu minęło 25 lat od uruchomienia pierwszego magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Čwierć wieku temu było to wielkie wydarzenie, może i dlatego że telewizja pełniła inną funkcję. Tak się złożyło, że byłem u źródeł powstawania tego programu i prowadziłem go w ciągu ponad 13 lat.

Od 1980 roku kierowałem zespołem, realizującym półgodzinny codzienny program polski w Radiu Litewskim. Praca ta mnie wciągała, tym bardziej że w drugiej połowie dekady rozpoczęły się czasy wrzenia, tzw. przebudowy – *pierestrojki*. Co rusz odbywały się wiece, jak grzyby po deszczu powstawały organizacje społeczne, o jakich jeszcze niedawno nie mogło być nawet mowy.

Na wiosnę 1988, w gronie kolegów, jak też w kontakcie z innymi osobami, znanymi i szanowanymi w naszym społeczeństwie, zaczęliśmy



© Bronisława Kondratowicz

Były to czasy wielkiego odrodzenia, czasy niezwykłego entuzjazmu i nadziei. 1988



Projekty godła Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie na moją prośbę wykonała znana i ceniona artystka-grafik Janina Lili Paškauskaitė (Paszowska-Węcłowicz)

bez podstaw. Kaitulis dobrze był ustosunkowany do Polaków i złożył mi gratulacje z okazji założenia „naszej” organizacji. Pytał, czym zamierzamy się zajmować, zachęcał do naświetlania takich nowych inicjatyw, bycia razem w socjalistycznym procesie odnowy z Litwinami.

„Co dalej?” – odpowiedziałem mu pytaniem na

pracować nad powołaniem pierwszej po wojnie organizacji polskiej. 5 maja 1988 zostało zarejestrowane Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie, przemianowane potem na jego zjeździe w Związek Polaków na Litwie. Czuło się wtedy jeszcze niepewność, obawę i nawet strach u rodaków, w rezultacie udało się do grupy założycielskiej dobrać tylko 11 osób. W pewnej mierze byli to dziennikarze, którzy się znali i przyjaźnili ze sobą. Wśród założycieli nie było tych, którzy zajmowali wysokie stanowiska w ówczesnej nomenklaturze, i co ciekawe – część z nich sprawuje dziś jeszcze wyższe urzędy publiczne, prawda w zupełnie innej rzeczywistości. Lista tych, którzy nam odmówili, byłaby niemała.

Radio naświetlało te przemiany. Pamiętam, tuż po założeniu owego stowarzyszenia i po nadaniu audycji w całości mu poświęconej, zresztą odąd był to częsty nasz temat, w kawiarni Litewskiego Państwowego Komitetu ds. Radia i Telewizji (tak to się nazywało!) przysiadł do mnie szef działu kadr Donatas Kaitulis. Nie trzeba tłumaczyć, jak ważne zajmował stanowisko w tego typu instytucji. *Kadry reszajut wsio* – mawiano wtedy nie



© Bronisława Kondratowicz

Wojciecha Karkuta zaprosiłem do programu na samym początku – w sierpniu 1988 roku

pytanie. – „Dalej będziemy postulować o zwiększenie objętości audycji radiowej, no i starać się uruchomić swój program telewizyjny, Polacy na Litwie stanowią przecież ponad 8 proc. (wówczas) i tyleż eteru do nich ma należeć” – strzeliłem. „Myślałem o tym – powiedział Kaitulis – właśnie teraz na założenie takiej audycji nadszedł odpowiedni czas. Pasowałbyś do tego, dzisiaj zbadam sytuację na naradzie, a jutro z rana wstąpi do mnie, tylko na razie niech to będzie rozmowa między nami”.

Tak mniej więcej wyglądała pierwsza konwersacja na ten temat. Naza-jutrz sytuacja oczywiście nie była jasna. Znalazły się osoby – jak opowiadał szef kadr, które ostro sprzeciwiały się, w tym mój szef w radiu, trzeba było wiele spraw wyjaśniać, tłumaczyć. Ale Kaitulis nie ustępował i coś rzeczywiście ruszyło.

Sytuacja przejaśniła się gdzieś po miesiącu – audycja miała wzmocnić aktywność Polaków podczas gorbaczowowskiej pierestrojki. Moja rola polegała na uruchomieniu zaplecza dla nowego programu, skromnego, w postaci jednego pomocnika. Wybór po rozmowie z koleżankami w radiu padł na Wojciecha Karkuta, wysokiego i przystojnego lwowianina, który po studiach polonistycznych w Wilnie jakoś nie potrafił znaleźć sobie odpowiedniego zajęcia na Wileńszczyźnie. Mieszkał wtedy z żoną w Kownie i dojeżdżał przez dłuższy czas do Wilna.



W barwach Naczelnej Redakcji Informacji Telewizji Litewskiej. W środku – jej szef Vytautas Kvietkauskas (siedzi w okularach). Wilno, zima 1990

Zanim przyszła niepodległość – Panorama Tygodnia

7 sierpnia 1988 roku wystartowała pierwsza półgodzinna audycja polska, zostaliśmy „przypisani” do Naczelnej Redakcji Informacji (Wiadomości). To miało swoje plusy, gdyż można było korzystać z jej materiałów, a w niektórych wypadkach poza kolejnością – z dyżurnej ekipy filmowej. Jej ówczesny redaktor naczelny, Vytautas Kvietkauskas, był raczej nam przychylny – jakoś potrafiłem z nim „dogadać się”. Nowo powołany dział, którym kierowałem, miał też półgodzinny program w języku rosyjskim. Głównie z bieżących materiałów litewskich montowała go Ludmiła Lwowa, która potem zamieszkała w Warszawie. Program rosyjski istniał przed polskim, przedtem Ludmiła była spikerem audycji rosyjskiej Radia Litewskiego. Przy pierwszym spotkaniu mi powiedziała: „Nie wkładaj tylko marynarki w prążki, bo źle się to patrzy na ekranie. Aha, przed wejściem do studia obowiązkowo umyj włosy”.

Przed pierwszą emisją kilkakrotnie nowy program zapowiadałem po litewsku – nie było jeszcze spotów, inne reklamy wyglądały skromniutko. Polska „Panorama Tygodnia” ukazywała się niedzielę, a nazwę swą przejęła, tak samo jak i rosyjska – od podstawowego dziennika litewskiego – „Panorama”. Była to decyzja odgórna. Materiały filmowaliśmy pierwszymi i zacinającymi się czasem profesjonalnymi kamerami wideo BTC, jak też tradycyjną kamerą filmową, z taśmą na 16 mm.

Była to dla mnie wielka frajda, gdyż w ten sposób niejako spełniało się moje młodzińcze marzenie: nie mając możliwości być przyjętym na studia filmowe, interesowałem się poważnie fotografią i filmem. Do dziś pamiętam zapach i smak trzymany w zębach podczas montażu kawałków taśmy, no i scalanie setek z głosem. Przy doświadczonej montażystce (pracowały tu raczej kobiety) można było wiele się nauczyć.

Wiele ciepłych słów kieruję w tym miejscu do reżysera programu Żany Petruškevičiūtė. Pracowałem z nią wiele lat, autentycznie była związana z magazynem, uczestniczyła w przeglądach materiałów, jego montażu, bardzo emocjonalnie przeżywała nagrania w studiu. Żana pozostawała



©Bronisława Kondratowicz

Realizatorzy magazynu z uczestniczkami pierwszego konkursu Najpiękniejsza Polka Litwy, zorganizowanego przez redakcję dwutygodnika „Znad Wilii”. 1990



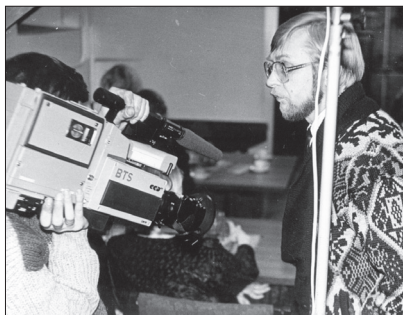
©Bronisława Kondratowicz

Po rozmowie z polskim kompozytorem Romualdem Twardowskim, pochodzącym z Wilna

w Telewizji rozpoczęły się przepychanki, pojawiło się mnóstwo dziwnych osób, arogancja i brak kompetencji stawały się normą. Zabrano jednak Żanę od nas, zastępowała ją sporadycznie Rinalda Bryskovienė, późniejsza żona Karkuta – tak naprawdę każdy z redaktorów montował już na własną rękę.

Ale wróćmy do wydarzeń u schyłku lat 80. Pierestrojka przybierała na sile, zaczęło dochodzić do incydentów, cenzura już nie panowała nad rozwojem sytuacji. W pamięci pozostanie dzień, kiedy filmowałem tzw. Drogę Bałtycką, kiedy to ludzie wzięli się za ręce i połączyli się ze sobą w ten sposób w trzech republikach bałtyckich. Nowe prądy wyzwolenicze jawnie się kłóciły ze skostniałą ideologią. W tym wszystkim wiodła prym Telewizja Litewska, która w tamtych czasach była symbolem odnowy narodowej.

Program polski nie pozostawał na uboczu i szybko stał się popularny. Jako jego realizatorzy, byliśmy świadkami niecodziennych wydarzeń – odrodzenia też życia polskiego, wyświęcenia odebranych przez Sowieców świątyń, eksplozji wprost placówek kulturalnych – w tym czasie zakładano dziesiątki nowych zespołów, w chałupniczych niekiedy warunkach dokonywaliśmy nagrań przyszłych gwiazd Wileńszczyzny. Nie muszę tłumaczyć, iż wystarczy raz tylko pokazać kogoś w Telewizji, aby ten ktoś zaistniał w szerszej świadomości. Zapamiętałem sobie problem z zawieszeniem na ...żyrandolu mikrofonu podczas pierwszych nagrań muzycznych w domu Luby Nazarenko, znanej wykonawczyni ballad i romanсів. Podobnie było z debiutem Anny Poźlewicz. Z wielką przyjemnością dokumentowałem pierwsze sukcesy Marii



©Bronisława Kondratowicz

W użyciu dopiero pojawiły się wideo-kamery BTC

Krupowies, „Kapeli Wileńskiej”. Zarejestrowane zostały koncerty nieistniejącego dziś zespołu „Wilniuki”, nie mówiąc o takich zespołach Polaków litewskich, jak „Wilia” czy „Wileńszczyzna”, zespół dziecięcy „Wilenka”. Odnotowywałam polskie życie teatralne, ciekawsze wystawy.



W studiu, po zrealizowaniu programu noworocznego: Romuald Mieczkowski, Krystyna Jurewicz (Korkuć – wtedy spikerka radiowa, obecnie w Szczecinie), Wojciech Karkut i gawędziarz gwarowy Wincuk – Dominik Kuziniewicz

Ze wzruszeniem ogląda się dziś nagrania z pasjonatami życia kulturalnego, których nie ma wśród nas – Zofią Gulewicz i Ireną Rymowicz. Wielokrotnie bohaterem moich rozmów był charyzmatyczny kapłan, ks. Józef Obrębski, znany mi jeszcze z „czasów radiowych”, podobnie jak i malarka Anna Krepsztul z Taboryszek, z którą przyjaźniłem się i która wówczas była prawie nieznaną. Dostarczałem jej wraz z kolegami materiały malarskie, po które jeździliśmy do Grodna, gdyż tam były tańsze. Ilek listów i telefonów otrzymałem po nadaniu szkicu o tej niepełnosprawnej, bardzo pogodnej i bohaterkiej malarce!

Staraliśmy się pokazać wszystkich tych, którzy czymś się wyróżniali na niwie polskości. Proszę pamiętać, przyszłość nie rysowała się jeszcze ostro, nie było późniejszych działaczy (tych, którym nawet wiek pozwalał na działanie), dziś niewielu naszych bohaterów z tamtych czasów „pozostało w obiegu”.

Audycja odegrała swoją rolę podczas budowy szkoły im. Jana Pawła II, tworząc stałą i długofalową kronikę jej budowy i zachęcając do nabywania „cegiełek”. Opowiadał o tym film, który stworzony został na bazie materiałów Polskiego Studia Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wilii”, które prowadziłem przy dwutygodniku o tym samym tytule, przy wydatnej pomocy Jana Wierbela, który jako jeden z pierwszych po studiach w Polsce, jako operator po Szkole Filmowej w Katowicach powrócił do Wilna. Znałem go jeszcze jako studenta i wspierałem jak mogłem jego edukację, był bardzo uczynny i razem zrobiliśmy wiele pierwszych i ważnych rzeczy kronikarskich na bardzo skromnym sprzęcie. Jako jedyny z tych, którzy zaczęli zmianę pokoleniową, Jan pozostał do dzisiaj przy kamerze – dla potrzeb „Wilnoteki”.



©Bronisława Kondratowicz

Ile nagrano rozmów z artystami, trudno zliczyć...

Rozprawa odbywała się w Telewizji, z udziałem jej dyrekcji i licznych działaczy nacjonalistycznych. Werdykt był jednoznaczny: magazyn należy zamknąć, a jego redaktorów – pogonić! Co do losów programu, to doszło do „kompromisu” wśród skazujących: niech sobie on zostanie, tylko ma być robiony po polsku i przez „prawdziwych Litwinów”, znających język polski, którzy nie będą wypaczać historii, co pomoże w odpowiednim wychowaniu spolonizowanych Litwinów, ich powrocie na łono prawdziwej litewskości.

Zostałem zawieszony w swych obowiązkach, jednakże mój status był określony mgliście, nie dostałem niczego na piśmie. Tak naprawdę, byłem skazany na przeczekanie, aż się nadarzy rozwiązanie lepsze. W mieście i na Wileńszczyźnie rozpoczęto zbierać podpisy w mojej obronie, do dyrekcji wpłynęło wiele listów z poparciem, była o tym mowa i w Warszawie – w Polskim Radiu, Telewizji. Po niedługim czasie sprawa „rozeszła się po kościach”. Wspominałem o tym m.in. z okazji 10-lecia programu polskiego w „Znad Wilii” – dwutygodniku wtedy (*Kronika naszej obecności*, nr 15/220, 1-15 sierpnia 1998; patrz również: *ZW*, 19/2004, *W Radiu – 1980-1988*, s.68-89).

Po koniec 1990 roku i w styczniu 1991 na ulicach Wilna pojawiły się czołgi. Uderzono po mediach – zajęty został tzw. Dom Prasy, w którym swoje pomieszczenie miały redakcje większości gazet. Telewizja pozostawała nadal czymś w rodzaju wizytówki Niepodległej Litwy. W eterze pokazywano stare filmy – o przyrodzie i sztuce, koncerty. „Zanim trwa Telewizja, trwa niepodległa Litwa” – mówili ludzie.

Polskie „Panoramy Tygodnia” zgrywaliśmy w piątki, szły one w niedzielę, po południu, o godzinie 16, w bardzo dobrym czasie oglądalności. W piątek też, 11 stycznia 1991 roku, została opracowana audycja na 13 stycznia. Miał być pokazany w niej m.in. wielotysięczny wiec przed Radą Najwyższą (parlamentem), z biało-czerwonymi flagami Polaków wileńskich. Nagrana została wypowiedź Jerzego Surwiły, który wtedy był prezesem Wileńskiego Oddziału Miejskiego Związku

Polaków na Litwie i Romualda Gieczewskiego, który przewodniczył Polakom-Zesłańcom. Jeśli chodzi o rodaków, trzy osoby, które w przyszłości w Państwie Litewskim zrobiły ogromne kariery – pamiętam – odmówiły wypowiedzi. Równocześnie nagrań dokonywała koleżanka – Vanda Preidyte, Litwinka z Redakcji Informacji. Ze sobą miałem aparat fotograficzny, ponieważ przy okazji robiłem zdjęcia również pod kątem potrzeb nowo powstałego dwutygodnika „Znad Wilii”, który w tych dniach miał wyrazić i zdecydowaną postawę niepodległościową. Na wykonanych wówczas zdjęciach obecny jest także mój syn, z białą-czerwoną chorągiewką, które przygotował w redakcji czasopisma Zdzisław Tryk i które rozdawaliśmy.

Magazyn ten nie ukazał się nigdy. W noc z soboty na niedzielę, 13 stycznia, byłem sam z dziećmi (10, 6 i 3 lat), Wanda Mieczkowska wyjechała na Łotwę, w celu promocji „Znad Wilii”, a utrzymywaliśmy więzy współpracy z Itą Kozakiewicz, z którą mnie osobiście łączyły te same poglądy na postawy rodaków na Wschodzie wobec niepodległości w naszych krajach.

Czołgi. Zamiast Panoramy Tygodnia – Rozmowy Wileńskie

W nocy z 12 na 13 stycznia 1991 roku usłyszałem głucho dudnienia. Ulicą sunęły czołgi, rzucając słupy światła w lekko proszącym śniegu. Wiedziałem dokąd jadą – mieszkaliśmy niedaleko Wieży TV. Dzieci spały, narzuciłem płaszcz i poszedłem sprawdzić, co się dzieje. Szybko, na skróty, przełaząc przez dziurę w siatce, dotarłem przed Wieżę. Czołgi stały przed wielotysięcznym tłumem ludzi. Wdrapałem się na górkę przed jednym z bloków, skąd miałem dobrą widoczność.



Oświadczenie z poparciem dla niepodległości w imieniu Wileńskiego Oddziału Miejskiego Związku Polaków na Litwie przed kamerą litewskiej „Panoramy” czyta jego ówczesny prezes Jerzy Surwiło (obok – red. Vanda Preidyte, styczeń 1991), który był częstym gościem również studia

©Romuald Mieczkowski

©Bronisława Kondratowicz



©Romuald Mieczkowski

Scena przy gmachu RTV – 15 stycznia 1991 roku

miłem sobie skalę własnej nieodpowiedzialności.

Nie wiedziałem wciąż, co się stało. Włączyłem telewizor, ekran był ciemny – dopiero potem się dowiedziałem, że żołnierze sowieccy ze studia wyrzucili Eglę Bučelytę, koleżankę z redakcji, prowadzącą program – na oczach oglądających mimo późnej pory widzów. W eterze radiowym panował spokój – w Programie I Polskiego Radia leciała niczym niezmacona *Muzyka nocą*. Dopiero nad ranem złapałem jakieś głosy po rosyjsku, chyba ze Sztokholmu, o zamieszkach pod Wieżą TV.

Nazajutrz, o dziwo, czynne były telefony. Podobno Gorbaczow nie chciał robić pozorów, że coś na Litwie się stało. Mój partner w „Znad Wilii”, mający wtedy mandat posła Rady Najwyższej, od paru dni z rodziną przebywał w Polsce, gdzie został na dłuższy czas. Miałem telefon z Polskiej Sekcji BBC, prawda, po nim włączył się żeński głos, który ostro i po rosyjsku skomentował naszą rozmowę. BBC niebawem przysłało jako swą korespondentkę Marię Przełomiec z Warszawy, która niedawno za to zaangażowanie otrzymała wysoką litewską nagrodę państwową. Dużo w tamtych dniach rozmawialiśmy ze sobą, dość często w Sejmie spotykał nas Audrius Butkevičius, dyrektor generalny Departamentu Ochrony Kraju, służył swoim samochodem w przejazdach, szczególnie nocnych. Potem był skazany, ale przed laty znowu powrócił do polityki.

Była próba uruchomienia „Telewizji Mundurowej”, radio przejęli reżimowcy, tworząc audycje typu „Sowiecka Litwa”. Zaczęto wydawać po polsku niechlubnej sławy „Ojczyznę” – gazetę, właściwie szmatławiec z epoki agonii upadającego imperium. O ile w reżimowym RTV Polaków nie było, to niestety w „Ojczyźnie” znalazło się kilka osób, z jej czołowym publicystą, który zasiadał też w studio TV razem z Walerym Iwanowem, liderem rosyjskiego „Jedinstwa”, osądzonym potem za zbrodnie przeciwko Litwie. Jakież ciężki dostawali w tych mediach ci, co to nie widzieli Litwy w składzie ZSRR! Nieraz cytowane tam było i moje nazwisko. Nachodzono

też dziennikarzy i namawiano ich do współpracy z reżimowymi mediami, obiecywano dobre zarobki, straszono i szantażowano.

Tymczasem Telewizja uruchomiła moce zastępcze ... w parlamencie. Rada Najwyższa była otoczona zasiekami z drutu kolczastego, na którym ludzie zawieszali swoje paszporty sowieckie i książeczki wojskowe, codziennie odbywały się tu wiece. Bano się ataku na parlament, więc się wchodziło do środka po kilkakrotnym sprawdzeniu dokumentów, w wejściu stali jacyś ochotnicy ze starymi karabinami. Oczywiście, miało to wymiar jedynie symboliczny, ponadto posłów w razie czego miały jakoś bronić immunitety – przebudowa, choć i będąca w głębokim impasie, siła się o zachowanie namiastki przyzwoitości.

Programy telewizyjne nadawano z wozów transmisyjnych, które stały przy Sejmie. Sytuacja wciąż była niepewna, często i w naszych audycjach występował Vytautas Landsbergis – zakatarzony zwykle, zapraszał Polaków do konsolidacji. Takie były czasy! Zwiększono czas emisji programu do godziny (w niedzielę!), plus robiliśmy codziennie, prócz niedziel, wiadomości po polsku, w „Studiu Polskim” – jak je nazwałem, 10-15 minut, na żywo.

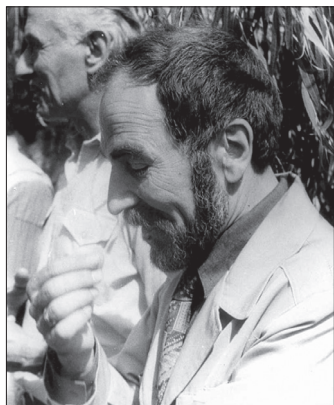
Zima była trudna, na początku roku Karkut chorował, ale możliwość zatrudnienia jeszcze jednej osoby pojawiła się realnie dopiero w lipcu 1991 roku. Zaprosiłem wtedy Wojciecha Piotrowicza. Łączyło nas wiele – jeszcze po moim przyjeździe do Radia zaprosiłem go do zespołu, obok Władysława Strumiły i Józefa Paszkiewicza.

Zalegano z wypłacaniem gaży, dyrekcja znalazła czasowe lokum na Zwierzyńcu, zdaje się w biurowcu, należącym ... do Kombinatu Mleczarskiego. Ten przełomowy okres wspominam bardzo ciepło, to było najfajniejsze dziennikarstwo, pracowało się na żywo. To była swoista, ale i sprawiedliwa weryfikacja naszych umiejętności. Pranas Morkus, ówczesny dyrektor programy TV, przystał na zmianę nazwy magazynu i odtąd to już były *Rozmowy Wileńskie*. Dzięki zaangażowaniu Henryka Sosnowskiego, prezesa ówczesnego Towarzystwa im. Józefa Montwiła w Wilnie, otrzymałem w darze kamerę S-VHS marki „Blaupunkt”. W tam-



©Romuald Mieczkowski

Żołnierze sowieccy ze swoimi pomocnikami strzegą wejścia do gmachów Radia i Telewizji. 15 stycznia 1991



Od lipca 1991 roku program współtworzył razem Wojciech Piotrowicz

nie zostało załatwionych do dzisiaj. A były to czasy pierwszej „reprivatyzacji” ziemi, chciwiej i prymitywnej prywatyzacji nieruchomości i przedsiębiorstw. Pojawiała się nowa cenzura, z powodzeniem przejęto niektóre sowieckie metody – ani wtedy, ani potem Polak nadal nie mógł zajmować w Telewizji Litewskiej stanowisk kierowniczych, a nawet decydować o kształcie swego programu. Cudem udało się obronić – a był to przedmiot niejednej rozmowy – polską pisownię nazwisk w magazynie, choć w paszportach my i nasi rozmówcy mieliśmy nazwiska, zapisane zgodnie z językiem państwowym.

I tu uwaga z dnia dzisiejszego: pojawiła się wprost moda na pisanie w facebook’ach i blogach przez młodych litewskich Polaków nazwisk w wersji litewskiej: Juzef Pšemislav Voicechovski, Mečislav Lešek Mickevič, Mažena Ruža Vošvilo, Malgožata Ana Žemoit... Jeszcze większe zmiany zachodzą, jeśli ktoś ma nazwisko np. o pochodzeniu francuskim.

Powracam do Telewizji. Do pomieszczeń Komitetu ds. RTV Litwy nie można było powrócić nawet po puczu Janajewa – urzędnicy były zdewastowane, niektóre po prostu rozkradzione, archiwa polskiej „Panoramy Tygodnia” znikły.

Na starcie niepodległości powołano Redakcję Mniejszości Narodowych „Santarvė” (prócz audycji rosyjskiej i polskiej powstały także programy dla Białorusinów, Ukraińców i Żydów) z jakimiś bardzo dziwnymi osobami w Zarządzie, na zasadzie, iż na telewizji „każdy się zna”, a niezadługo etaty i stanowiska, niczym w Związku Radzieckim po wojnie, rozdawać zaczęto jako nagrodę z tytułu zasług dla niepodległości. Mimo, że i do Telewizji Publicznej wchodził kapitalizm, to nie należy oskarżać ten pracowity ustrój o totalny bałagan.

W dobie niepodległości – medium publiczne dla Polaków

Moim pomocnikiem został wspomniany Jan Wierbel, z początku mieszkający w Rudaminie. To on coraz częściej zaczął obsługiwać kamerę, którą trzymaliśmy u siebie. Pracowała ona przy dokumentacji również innych zdarzeń, usiłowaliśmy ją wykorzystać dla potrzeb Polskiego Studia Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wilii”. Janek miał czarną wołgę, przemierzaliśmy nią Wileńszczyznę wzdłuż i wszerz, a czasami i większe połacie Litwy.

Kształt audycji, adresowanej do mniejszości narodowej, rozumiałem jako medium publiczne, służebne wobec ludzi i zdarzeń. Wiele miejsca poświęciliśmy dokumentowaniu naszej spuścizny i współczesnych dokonań, wydarzeń z udziałem Polaków, polskim tradycjom i kulturze na Litwie. Daleko nie wszyscy to rozumieli po tak nagłym „otwarcu się” na Europę. Tym bardziej, iż pojawiło się mnóstwo nowych stacji, ściągano też wtedy programy w znacznej mierze sposobem pirackim, więc niektórzy od nas zaczęli się domagać sensacji i kabaretu. Prócz spraw bieżących, przedwyborczych i powyborczych, exposé działaczy, dyskusji polsko-litewskich, znaczne miejsce w programie zajmowały rozmowy nt. problemów na Wileńszczyźnie. Widzowie polubili krótkie filmiki, właściwie szkice – *Spacerkiem po Wilnie*.

W ciągu lat zaprezentowałem w nich kilkaset chyba szkiców o zwykłych wileńskich i nie tylko. Ponieważ widzowie decydowali, o czym chcieliby dowiedzieć się więcej, niekiedy to były mało znane lub nieznanne obiekty i trzeba było wiadomości zgłębiać w bibliotekach, w rozmowach z naocznymi świadkami, historykami. Fascynowała mnie ta historia – byłem nawet na wielu strychach i dachach, w tym świątyni. Czasami trzeba było użyć podstępów, ażeby tam wejść. Na przykład, żeby wejść do zamkniętego wówczas Kościoła Wizytek, zrobiłem reportaż w dwóch odcinkach z ... więzienia, na terenie którego mieściła się świątynia. Zdarzyła się potem rzecz śmieszna: widząc, że znam Zdzisława Subocza, dyrektora zakładu karnego, napisał do mnie list jeden z jego więźniów, Polak, który popełnił ciężkie przestępstwo – z prośbą, abym go wyciągnął z pudła, proponując rzetelny według niego układ. Otóż młody przestępca opowiedziałby mi swoje



© Bronisława Kondratowicz

Pracowity operator Jan Wierbel

bogate życie, ja bym to opisał w książce, zaś honorarium byłoby po polowie – przecież zaczynając rzetelne życie na wolności, pozbawiony jej musi z czegoś żyć!

Piękne i mądre szkice o zabytkach Wileńszczyzny robił Wojciech Piotrowicz. I tu kolejna refleksja: bardzo szkoda, iż dzisiaj podobnych tematów na wizji nie ma, albo niewiele – dziś telewizja (i radio też) najczęściej albo walczy, albo bawi.

Wspominając moje z nią przygody, muszę przyznać, iż dzięki życzliwości ludzkiej wszędzie udało mi się w Wilnie dotrzeć. Tylko do jednego miejsca nie zostałem wpuszczony z operatorem – do Celi Konrada podczas pamiętnego pobytu w niej Czesława Miłosza 3 czerwca 1992 roku. Jakoś nie zadbałem o zdobycie zaproszenia, ale udało się mi wejść na salę z kamerą – dzięki wstawiennictwu ówczesnego ministra kultury Dariusa Kuolysa, który przekazał swoje zaproszenie i sfilmowałem to wydarzenie, spychane na tory polityczne przez Vytautasa Landsbergisa i Juozasa Tumelisa. Ta taśma jest w moim posiadaniu, widać jak noblista nerwowo porusza brwiami, zresztą podobnie jak i następnego dnia, podczas spotkania ze swoimi rodakami w Oddziale Miejskim ZPL. Nikt poza mną tego nie rejestrował – tak to bywa, na początku krótko filmuje ekipa *news'a* i znika. Zresztą los potem pożartował sobie – jako członek Kolegium Śród Literackich, byłem przez ponad 10 lat organizatorem imprez, organizowanych w byłym Klasztorze Bazylianów, aż do fizycznego zniszczenia Celi Konrada i przekształcenia jej w apartament zbankrutowanego hotelu.

Z biegiem lat w Redakcji Mniejszości Narodowych sytuacja stawała się coraz gorsza. Bardzo szybko o 7/8 proc. eteru (wobec procentu ludności polskiej) nawet nie można było marzyć. Czas audycji ciągle się pomniejszał, aż doszedł do 15 minut tygodniowo. To stanowiło ok. 0,2-0,3 proc. eteru tygodniowego, zaś z uruchomieniem drugiego kanału publicznego był ułamek zaiste znikomy. Zaczęto rozgrywać młodzież, która po studiach w Polsce intensywnie poszukiwała pracy właśnie w Telewizji. Przykry to temat i nie chcę o tym pisać. Ludzie przypadkowi – nie bez udziału też rodaków – przeszkodzili w utworzeniu mocnego programu, w sprzężeniu doświadczenia z werwą młodych. Tylko taki i atrakcyjny program mógłby wywalczyć większą objętość i nie byłby rzucany niczym piłeczką, zdejmowany na okres letni i z innych przyczyn.

Finał programu. Co pozostało po nim?

W 2001 roku przebywałem na stażu dziennikarskim w Nowym Jorku, w redakcji „Nowego Dziennika”. Wygospodarowałem sobie na ten cel niewykorzystane urlopy. Wiadomo, czego mogłem się spodziewać po powrocie, we wrześniu tego roku. Nie pozwolono mi pokazać materia-

łów, jakie nagrałem za Oceanem, dzięki życzliwości kolegów-dziennikarzy, m.in. rozmów, w tym z napotkanymi w USA Polakami i Litwinami, nie skorzystano z migawek z Word Centrum, nagranych kilka dni przed atakiem terrorystycznym.



© Bronisława Kondratowicz

Rozmowa z Jerzym Gruzą podczas pobytu artysty w Wilnie

Odszedłem po 21 latach pracy w tej instytucji, w tym ośmiu w radiu. W brudnym pokoju, śmierdzącym dymem papierosowym, gdzie był telefon i trzymaliśmy kasety, siedział ówczesny naczelny redakcji „mniejszościowców”. Pracował niedawno, nie miał wykształcenia. Zapalił papierosa, po czym zakomunikował: „My tu pasowietowaliś i reszili...” Nikomu nie było sekretem, że „wykaszał” równo. Byłem ostatnim, co zamykał tamtą erę. Powiedział coś obraźliwego na pożegnanie. Trzasnąłem drzwiami i wyszedłem. Czasy, kiedy to dziękowano pracownikom w imieniu firmy za lata pracy, a na pożegnanie przynajmniej uściskano dłoń, odeszły w niepamięć.

Nowy zespół miał robić z początku program, zatytułowany *Arbonu po dirvonu – Arbonem po dyrwanie* (*Aarbon* – szwajcarska firma przedwojennych autobusów, *dyrwan* – darnina w gwarze wileńskiej). Z bajerami, coś w rodzaju rapowania, aż się zatrzymało na innej nazwie.

Co mi pozostało z tamtych lat? Kiedy pojechali czołgi i znikły nagrania z pierwszych dwóch lat mojej pracy – starałem się dokumentować swoje materiały. Nie była to sprawa łatwa – w Telewizji ciągle brakowało taśm, były one wielokrotnie przegrywane. Postanowiłem w tej sytuacji robić kopie, zachowywać niewykorzystane materiały robocze. Robiłem to częściowo na kasetach, jakie dostarczała Telewizja Polska w ramach pomocy (po wykorzystaniu nagranych na nich piosenek i innych materiałów), a potem na kasetach, zakupionych przez Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wilibi”.

Po latach postanowiłem je uporządkować. Sprawa ciągle się odciągała – przecież to kilkaset godzin projekcji. Moje rozmowy na temat digitalizacji z odpowiednimi podmiotami, nie przyniosły skutku, postanowiłem zrobić to na własną rękę. Zajęło to mi trzy lata, koszty przedsięwzięcia nie należały też do małych. Czeka nadal praca w przeglądzie materiałów o pojemności ok. 10 TB/TO na USB, ich skatalogowaniu, określeniu czasu poszczególnych materiałów, stworzeniu indeksu osób itp.

Co jest na tych dokumentach, bo to jest najtrafniejsze określenie zgromadzonego materiału? Jest zawarta na nich kronika z życia Wileńszczyzny

z lat 1991-2001 – galerią postaci znanych i niezwykłych ludzi, którzy odeszli. Są też dzisiejsi posłowie, ministrowie, działacze – młodzi i jakże inni – czy się spodziewali wtedy, jakie kariery zrobią w wolnej Litwie? Oto cała plejada postaci „odsuniętych”, wtedy aktywnie działających, a dziś pozostających w cieniu... Jest to historia o nas samych, naszych postawach, przyjaciółach, którzy z dobrym słowem i pomocą przybywali z Polski i innych krajów. Oto podczas pobytu w Wilnie zwraca się do nas młodszy o ponad 20 lat prezydent Komorowski.



© Bronisława Kondratowicz

Autor wspomnień również obsługiwał kamerę

A ileż tu godzin z zarejestrowanymi koncertami naszych zespołów i wykonawców? Któż dzisiaj domyśli się, że ta śpiewająca anielskim głosem i przystępująca z nóżki na nóżkę mała dziewczynka to Ewelina Saszenko? Kto wie, czy to nie był pierwszy występ Eweliny dla tak szerokiej publiczności?

Romuald Mieczkowski



© Romuald Mieczkowski

**Wraz z Rokiem 2011 –
Rokiem Czesława Miłosza –
nie kończy się pamięć
o polskim nobliście z Litwy.
Oferujemy wystawę,
zorganizowaną
przez Stowarzyszenie
na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”**

POWROTY CZESŁAWA MIŁOSZA

**50 nowocześnie wykonanych fotogramów 50x70,
gotowych do ekspozycji, obrazuje jego powroty po latach
do miejsc swej młodości i dzieciństwa**

WSPOMNIENIE PO LATACH

POLSKI TEATR RAPSODYCZNY ALEKSANDRA CZERNISA

Jan Kozicz

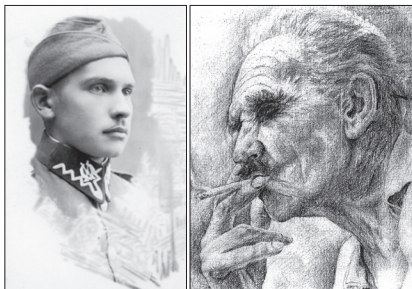
Już istniał pierwszy, założony po wojnie, Polski Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Wilia”. Kiedy dał pierwszy koncert dla wileńskiej publiczności, zawrzało! My, Polacy na Litwie, udowodniliśmy, że tutaj mieszkamy, że nieobca nam jest nasza własna twórczość. Zaczęliśmy tworzyć też swoje teatry dramatyczne. Janina Strużanowska zorganizowała Polski Zespół Teatralny przy Klubie Łączności i wystawiła sztukę Leona Kruczkowskiego *Niemcy* (dziś w tym gmachu, na ulicy Świętojańskiej 5, mieści się Ambasada Polski). Aleksander Czernis z dr. Jerzym Ordą zorganizował przy Klubie Kolejarzy w Wilnie Polski Teatr Rapsodyczny.

26 września 1962 roku w „Czerwonym Sztandarze” (nr 227/2838) przeczytałem ogłoszenie, że są zapisy do grup: dramatycznej, wokalne, tanecznej. Jako jeden z pierwszych, zapisałem się pod numerem 4. Czernis jeszcze do powstania zespołu organizował przedstawienia przed audytorium pedagogicznym. Z małą grupą. Gdy zapisało się więcej osób, zaczęła się praca. Na początku jakoś „nie kleiło się”. Postanowiono nawet obsadzać podwójnie role – na wypadek nieobecności aktora-amatora podczas występu. Spotykaliśmy się dwa razy w tygodniu.

20 lutego 1963 roku dla publiczności polskiej Wilna odbył się pierwszy koncert – *Wieczór poezji i muzyki*. Zainteresowanie było wielkie, w kasie nie wystarczyło biletów. Polonez A-dur Fryderyka Chopina wykonała m.in. Halina Znajdziłowska; *capriccio-valse* Henryka Wieniawskiego – Wincenty Żylionis; wystąpił Wojciech Piotrowicz, który wtedy był studentem, autor niniejszego artykułu i inni. 22 lutego tegoż roku w „Czerwonym Sztandarze” napisano: *Publiczność bardzo serdecznie przyjęła pierwszy występ młodego zespołu teatralnego, czego dowodem były gorące oklaski i kosze kwiatów.*

Wtedy też Aleksander Czernis napisał notatkę na kartce, wyrwanej z zeszytu, może dla potrzeb radia, może w nadziei, że wydrukuje ją jako apel jedyny w Związku Radzieckim dziennik polski. Oto jej treść:

Polski Zespół Teatralny przy Wileńskim Pałacu Kultury Kolejarzy ma stosunkowo krótką historię. Organizacją placówki



Aleksander Czernis na fotografii w latach młodości i na rysunku Sergiusza Mogilewa

teatralnej zająłem się aktywnie jesienią 1962, w miesiącu wrześniu. Po uzyskaniu zgody dyrektora pałacu kultury, Bajewa, rozpoczęliśmy werbunek miłośników teatru (sceny). Nawiązując do bogatej tradycji kulturalnych naszego miasta Wilna, obraliśmy z doktorem Jerzym Ordą w pracy scenicznej kierunek wychowawczo-artystyczny – zgodny ze stanowiskiem bogatej polskiej literatury. Postanowiliśmy wychowywać i wykształcić aktora wszechstronnie, a przede wszystkim kształcić i rozwijać go od wewnątrz, największą uwagę zwracać na żywe słowo, które jest głównym i podstawowym elementem aktora w teatrze, jest ono obecnie trochę zaniedbane, nawet na scenie zawodowej. Wychodząc z tych założeń, rozpoczęliśmy pracę z młodym zespołem, który składa się z młodzieży – uczącej się i pracującej, bardzo oddanej i ofiarnej. Przygotowując zespół do pierwszego występu otwartego (publicznego), wybraliśmy repertuar poważny (klasyczny). Wieczór Poezji i Muzyki odbył się 20 lutego 1963 r. Wszystkim miłośnikom i sympatykom naszego zespołu teatralnego w imieniu własnym i całego Zespołu składam serdeczne podziękowanie. Zwracam się również do polskiego społeczeństwa o czynny współudział w rozbudowie naszego teatru na terenie miasta Wilna.

Zafascynowani sukcesem, pracowaliśmy w pocie czoła, próby odbywały się już trzy razy w tygodniu. 13 i 18 września 1963 roku wystawiona została *Farsa* Aleksandra Maliszewskiego i skecze *Miły gość* Juliana Tuwima oraz *Znachorka* J. Baranowskiego. Występujący wtedy Barbara Teresa Waszkielówna i Lech Jerzy Duchowski podbili serca widzów.

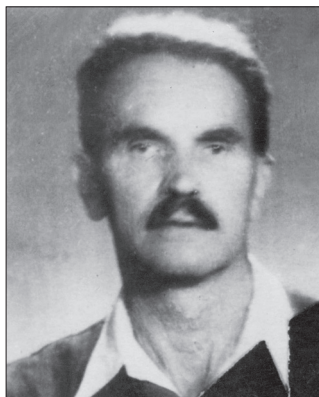
27 grudnia tegoż roku odbył się koncert, poświęcony twórczości Cypriana Kamila Norwida, następnie – Marii Konopnickiej. Ostatni koncert, pt. *Jubileusz 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, miał miejsce 13 maja 1964 roku. Wystąpili: pianistka, wtedy studentka konserwatorium Weronika Witaitie (Veronika Vitaitë, potem prof. konserwatorium w Wilnie), Wincenty Żylionis (ojciec) – skrzypce, Zbigniew Żylionis (syn), Orkiestra Symfoniczna pod dyрекcją zasłużonego artysty LSSR Pawła (Povilasa) Bekerisa, a także Konradas Kaveckas, Aleksandra Staszkievicz i inni (autor niniejszej publikacji też) – Litwini i Polacy razem.

Aleksander Czernis chodził wniebowzięty, niczym Napoleon – z płaszczem, narzuconym na plecy. Otrzymał „gramotę” i 25 rubli premii. Ale do zespołu „przykleiło się” KGB – Czernis był rozmownym człowiekiem, opowiadał nam o Piłsudskim, o Katyniu, a „sprzedawczyki” donosili gdzie trzeba.

Przysłowiowej oliwy do ognia dołała kłótnia z Ireną Rymowicz. Wtedy przyklepiono mu etykietę: *Kierownik-reżyser A. Czernis odurza umysły mło-*



Aleksander Czernis – aktor Szkoły Filmowej w Wilnie, pomiędzy 1928-1930



*Aleksander Czernis mieszkaniu
na Warszawskiej 8*

O tym wszystkim opowiedzieliśmy Aleksandrowi Czernisowi. Łzy polały mu się z oczu, my też płakaliśmy. Postanowiłem zadziałać raz jeszcze i dyskretnie, sam na sam spotkać się z Ireną Rymowicz (późniejsza kierowniczką Polskiego Teatru przy Klubie Kolejarza). Spotkanie to zorganizowała bibliotekarka Klubu Kolejarzy. Byłem wtedy członkiem Klubu Literatów Litwy Radzieckiej, a zajęcia z nami prowadził niejaki Kramer.

Przed spotkaniem z Rymowicz wiele słyszałem o niej. Wiedziałem, że chciała coś robić dla Polaków, że była profesjonalną aktorką, grała w Rosyjskim Teatrze Dramatycznym w Wilnie, że źle mówiła po polsku, ale była dobrym reżyserem. Podaliśmy sobie ręce na przywitanie, a ja od razu spytałem wprost, czy to ona przyczyniła się do zamknięcia naszego zespołu. Odpowiedziała, że to wśród nas byli donosiciele, tzw. „wtyczki”, a Czernis zbyt dużo opowiadał na niebezpieczne tematy. Pokłóciła się z nim, ponieważ to ona chciała prowadzić teatr dramatyczny (amatorski – red.), a on niechby sobie prowadził swój teatr, jako „rapsodyczny”. Powiedziała, że ma znajomych w rajkomie partii (rejonowym Komitecie) i sprawę da się załagodzić. Tylko dalej pracować będą oddzielnie. Dodała: „My, artyści, naród skłócony, porozmawiaj z Czernisem i wszystko będzie dobrze, niech tylko mniej rozprawia o polityce, a mówi o sztuce”.

Przekazałem te słowa Czernisowi, ale on odmówił współpracy z Ireną Rymowicz. Może był już zbyt mocno zastraszony? Próbował wznowić działalność swojego teatru w Domu Nauczyciela w Nowej Wilejce, lecz odmówiono mu lokum. Prawda, były w tym czasie koncerty dla księży z Polski, w jego mieszkaniu.

Tymczasem nowy teatr, pod kierownictwem Rymowicz, wznowił pracę po trzech miesiącach od naszego zamknięcia. Skompletowano nowy zespół przy Klubie Kolejarzy, zaczęto działać. I to nieźle!

Po śmierci Ireny Rymowicz teatr przejęła Irena Litwinowicz, kształcona w tym kierunku, a były już inne czasy i zespół występował nie tylko na Litwie, lecz i na Łotwie, w Estonii, po całej Polsce. Jako pracownik drukarni,

pomagałem jej gratisowo drukować zaproszenia, afisze, programy. Gdy 27 marca 1983 roku zmarł Aleksander Czernis, oddałem jej nieodpłatnie archiwum o teatrze, scenariusze sztuk teatralnych.

A na pogrzebie Aleksandra Czernisa było tylko 9 osób: czterech grabarzy, dwóch księży, w tym Józef Obrębski z Mejszagoły, przyjaciel Zmarłego. Inni bali się uczestniczyć w pochówku przedwojennego aktora i działacza, bo zajmowali ciepłe posady – widziałem nieznaną osobę z aparatem fotograficznym. Byłem odpowiedzialny za ten pogrzeb, a że miałem znajomości z kierownictwem Cmentarza Bernardyńskiego, więc tam Aleksander Czernis i został pochowany. Dzięki środkom jego siostry, Ireny Truchanowicz, z moim wkładem, postawiliśmy mu pomnik, na którym widnieje napis:

Pamięć o wielkim znawcy dziejów wileńskich, aktorze filmowym, miłośniku teatru, trwać będzie w sercach rodziny, byłych członków zespołu teatralnego oraz przyjaciół.

Wiedząc, że lubił poezję Norwida, na własny koszt wykonałem marmurową płytę z wykutymi słowami:

*O, nieskończona dziejów jeszcze praca,
Nieprzepadłony jeszcze glob sumieniem*

Jan Kozicz

O przedwojennym aktorze wileńskim mowa była [w:] Alwida Narbuttówna (Bajor), *Słowo o wilnianinie Aleksandrze Czernisie*, „Znad Wiliii”, 8/45 1991.

„Znad Wiliii” w Wilnie – w księgarniach:

- ◆ Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76
- ◆ „Elephas”, Olandų 11 (nieдалeko kościoła św. Piotra i Pawła)
- ◆ „Littera – Versus”, universiteto 5
(w podwórzu Sarbiewskiego na Uniwersytecie)
- ◆ „Akademinė knyga”, Universiteto 4 (nieдалeko Uniwersytetu)
- ◆ „Rudnikų knygynas”, Rudnikų 20 (róg Pylimo)
- ◆ „Katalikų pasaulis”, Šventaragio 4 (przy Placu Katedralnym)
- ◆ Polska Galeria Artystyczna „Znad Wiliii” (Išganytojo 2/4)

ZAPISNIK DZIAŁAŃ TWÓRCZYCH

Romuald Mieczkowski

IMPRESJE GRODZIĘSKIE

Latem miałem przyjemność zorganizować wystawę pod takim właśnie tytułem w Galerii Mazowieckiej (w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, na Placu Bankowym w Warszawie, 2-31 lipca). Już od dawna planowałem przedstawić twórczość artystów polskiego pochodzenia z Białorusi i Ukrainy – nie amatorów, jak to często bywa w tym przypadku – tylko twórców już ukształtowanych i nobilitowanych. Przedtem niemało udało się sfinalizować w Polsce podobnych ekspozycji z Litwy, jednakże organizacyjnie trudniej jest tego dokonać w przypadku wspomnianych krajów.

Z pomocą przyszła mi Irena Waluś, redaktor naczelna „Magazynu Polskiego” – wydawanego na uchodźstwie, która zgodziła się zostać kuratorem tej wystawy. Zamknęła się ona 28 płótnami artystów, należących do Towarzystwa Polskich Malarzy przy Związku Polaków na Białorusi. Część uczestników wystawy uczestniczyła w jej otwarciu, na czele ze Stanisławem Kiczko – prezesem TPP. Byli to prócz niego Walery

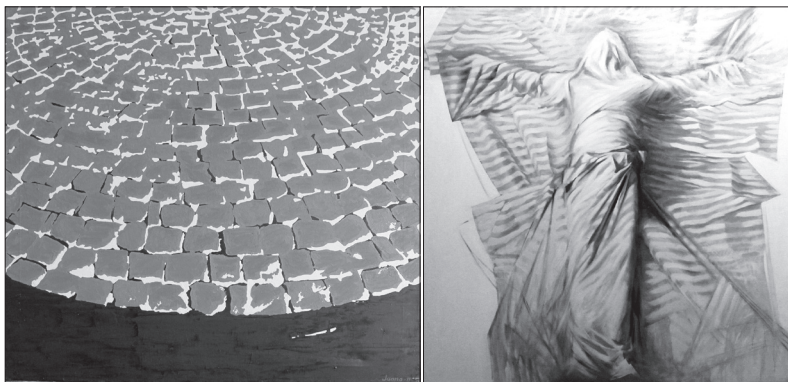


©Romuald Mieczkowski

Artyści z Grodna w Warszawie – Stanisław Kiczko, kierowca Walenty Maruk, Irena Waluś, Walery Strawowicz i Wasyl Martynczuk przed gmachem MUW



Andrzej Filipowicz, Miasto Świętego Huberta, olej/płótno, 50x120, 2012



Plótina artystycznego małżeństwa – Żanna Czysta, Na grodzieńskim bruku, 120x120 i Sergiusz Osopryłko, Sen I, 130x130 – obydwu: płótno/olej

Stratowicz, Wasyl Martynczuk i Andrzej Filipowicz. Ponadto pokazane zostały prace Piotra Januszkiewicza, Wacława Sporskiego, Żanny Czystej i Sergiusza Osopryłki.

Kilka słów o tym towarzystwie. TPP było organizatorem plenerów, m.in. poświęconych pamięci Elizy Orzeszkowej, św. Maksymiliana Kolbego, Czesława Niemena, 600-leciu bitwy pod Grunwaldem, Napoleona Ordy. W tym roku przygotowano wystawę z okazji 150. rocznicy Powstania Styczniowego.

Jak napisała w wstępie do katalogu Irena Waluś, w „*Impresjach Grodzieńskich*” *odczuwalna jest fascynacja miastem nad Niemnem, jego dzieje i ludzie dla twórców polskiego pochodzenia są zarówno źródłem natchnienia, jak i pamięci historycznej.*

Uczestnicy wystawy mają bogaty i różnorodny dorobek (patrz: kolorową wkłękę) i zaprezentowali też prace bardzo zróżnicowane – od tematyki sakralnej, pejzażowej, mitologicznej, metaforycznej i alegorycznej, z ludowymi motywami – po surrealistyczne i na wskroś współczesne, z użyciem minimalistycznych środków wyrazu. Obrazy te dość często zawierają jednak czytelne przesłania, niektóre mają również wątki humorystyczne, więc oddziałują emocjonalnie.

Jak to bywa w przypadku wystaw zbiorowych, *Impresje Grodzieńskie* prezentowały bardzo różne „smaki” – jak różni byli ich twórcy, również pokoleniowo, kształceni na różnych uczelniach – w ASP w Mińsku (Januszkiewicz, Czysta, Osopryłko), ASP we Lwowie (Martynczuk), na Wydziale Malarstwa i Grafiki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Witebsku (Kiczko i Stratowicz), na Wydziale Malarstwa na Uniwersytecie Grodzieńskim



Andrzej Filipowicz, najmłodszy uczestnik wystawy



© Romuald Mieczkowski

W ciągu niemal miesiąca nie brakowało chętnych do oglądania wystawy z Białorusi

wnętrza domu Adama Mickiewicza w Nowogródku.

Otwierał wystawę z Grodna wojewoda Jacek Kozłowski, który nie szczędził słów uznania dla takiej działalności. Na otwarcie przybyła Renata Dziemianczuk – wiceprezes ZPB ds. kultury, niemało było ludzi o rodowodach grodzieńskich i związanych rodzinie z terenami Białorusi, jak choćby autorki wspaniałego opracowania *Ziemia nadniemeńska Elizy Orzeszkowej* – dr Wanda Renikowa i Elżbieta Dziuk. Przybyli przedstawiciele Senatu RP, organizacji i fundacji, związanych ze Wschodem, stawili się też artyści warszawscy i nie tylko, a w tym aktorzy, poeci, muzycy. Byli goście z różnych zakątków świata – z Francji, Niemiec, USA czy nawet Australii. Cieszy, iż wokół tej specyficznej galerii udało się wytworzyć grono wspaniałych jej fanów – mimo lata i ciepłego słonecznego popołudnia po dniach chłódów, frekwencja robiła wrażenie. Na atmosferę spotkania, przywołujący klimaty Grodzieńszczyzny, wpłynął niewątpliwie przywieziony z Białorusi chleb, czekoladki i inne łakocie. Rozmowom więc nie było końca, a uczestnicy wernisażu odchodzili z nadzieją na podobne w przyszłości spotkania.

W GOŚCINIE U TAMARY JANOWEJ

Będąc w Wilnie, w księgarni na Starówce, spotkałem rzeźbiarkę Tamary Janową. Myślę, że właśnie w księgarniach ludzie spotykają się nieprzypadkowo. Kiedyś w Wilnie robiłem wystawę jej rzeźby. Od lat nie widzieliśmy się. Z przyjemnością dałem się więc namówić na spotkanie w jej pracowni, której byłem niezmiernie ciekaw.

Nazajutrz przez most na Wilence udałem się na Zarzecze, by w pierwszej kamiennicy, gdzie mieści się znana kawiarnia nad wodą, w tyłach budynku odnaleźć jej pracownię. Trudno o piękniejszą w Wilnie topografię – przez okno widać siedzących gości w kawiarni, głównie turystów,

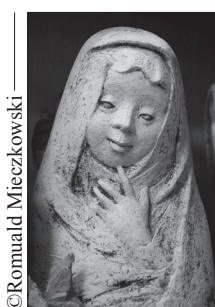
dalej wartko płynie rzeczka a za nią widać cerkiew, nieopodal kultowa „Galera” artystów Republiki Zarzecza.

Jest sobotnie popołudnie. Rozpadało się na dobre, a przy kawie, wśród setek rzeźb, wśród ceramiki, obrazów i witraży niepiesznie płynie rozmowa. Tamara urodziła się nad Wołgą, w 1941 roku, w ówczesnym Stalingradzie (dzisiaj Wołgograd). Potem jej rodzina przeniosła się do Wilna, gdzie ukończyła



©Romuald Mieczkowski

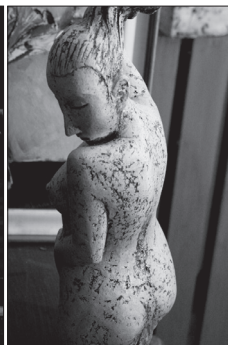
Tamara Janowa w swojej pracowni na Zarzeczu



©Romuald Mieczkowski

Instytut Sztuk Pięknych (ASP), na Wydziale Rzeźby. Ma za sobą ponad 40 lat twórczości, uczestniczyła w co najmniej 120 wystawach, głównie zbiorowych, gdyż to wynika ze specyfiki twórczej pracy rzeźbiarza, ale miała też niemało i prezentacji indywidualnych. Zdobyła wiele nagród, a jej rzeźby znalazły się w zbiorach państwowych Litwy i Rosji. Rzeźbę, poświęconą Igrzyskom Olimpijskim, zakupił muzeum w Lozannie, natomiast medal *Franciszek Smuglewicz* (Pranciškus Smuglevičius) – British Muzeum w Londynie, trudno powiedzieć, do ilu prywatnych kolekcji one trafiły.

W gościnnych progach pracowni wspominamy artystów wileńskich – po latach euforii z odzyskania niepodległości, wielkiego entuzjazmu nastąpiły, niestety czasy apatii i emigracji, walki o przeżycie. Tamara patrzy na to wszystko z pokorą, spokojem i wyrozumiałością życiową, a nawet z optymizmem. Nie może konkurować z tymi, którzy „śledzą za koniunkturą”, uczestniczą w rządowych i europejskich projektach, od których rzeźbiarz



©Romuald Mieczkowski

Rzeźby Janowej urzekają swoim ciepłem i zadumą, są pogodne i przyjacielskie



Pracownia rzeźbiarska Tamary Janowej znajduje się w starej kamienicy, w której mieści się znana kawiarnia w „Republice Zarzecze”, położona tuż za Wilenką

rolę instalacji i performance, ale pozostaje przy tradycyjnych twórczych, nie podąża w kierunku szokowania, można by jej zarzucić zbyt zamyślenie się, niemodny dziś sentymentalizm...

Uduchowanie to jednak jest największą wartością w twórczości Tamary Janowej i wcale nie przeszkadza kreować jej rzeźby bardzo nowoczesne, w tym „umiarkowane abstrakcyjne”.

Deszczowe popołudnie sprzyjało rozmowie o sensie tworzenia.

WIERZBY EDWARDA HARTWIGA

Wierzby to jeden z ulubionych tematów Edwarda Hartwiga. Dlatego taką nazwę otrzymała wystawa z okazji 10. rocznicy śmierci tego wybitnego fotografa (1903-2003). Pokazano oryginalne fotografie, wydobyte dzięki życzliwości rodziny artysty z archiwum rodzinnego, jak plansze ze skanami legitymacji i dyplomów, odznaczeń, wycinków z gazet. Wystawę tę udało się mi zrealizować dzięki kuratorom – Ewie Hartwig-Fijałkowskiej, córce mistrza obiektywu, i Jolancie Jandzie – w Galerii Mazowieckiej MUW w Warszawie (3-30 września) i stanowiła ona integralną część ekspozycji plansz fotograficznych w arkadach, na zewnątrz Urzędu i od strony Placu Bankowego.

Edward Hartwig pochodzi z rodziny o tradycjach fotograficznych. Jego ojciec prowadził atelier w Moskwie, potem w Lublinie, dokąd rodzina przeniosła się w czasach rewolucji. Fotografowanie rozpoczął w połowie lat 20, zaś 1929 roku w Lublinie odbyła się jego pierwsza wystawa indywidualna. Studiował w Graphisches Institut w Wiedniu, w pracowni Rudolfa Kapitzka i Hamsa Daimlera. W latach 1944-1946 przebywał w łagrze, a po wojnie zamieszkał w Warszawie.

Był czołowym przedstawicielem nowych prądów w polskiej fotografii. Interesował go przede wszystkim pejzaż. W tym zakresie realizował liczne



©Edward Hartwig

Wybitny artysta i fotografia z jego ulubionego i znanego cyklu „Wierzby”

eksperymenty, polegające na stosowaniu grafizacji obrazu, dochodząc do interpretacji abstrakcyjnych. Stosował nierzadko solaryzację, kolaże, fotomontaże, traktował w sposób odmienny kolor w fotografii. Z tej różnorodności potrafił sformułować niepowtarzalny styl, znaczący wielkim ładunkiem indywidualności. *Istotą fotografii, jak każdej dziedziny sztuki, jest piękno, tajemnica oraz twórczy sposób interpretowania rzeczywistości, którą przetwarza się w fotograficzne obrazy. Aparat jest tylko narzędziem, jak pędzel dla malarza albo ołówek dla grafika – podkreślał.*

W latach 1955-1995 opublikował m.in. albumy fotograficzne: *Ziemia Rodzinna, Fotografika, Kulisy teatru, Wariacje fotograficzne, Wierzby, Polska Edwarda Hartwiga*. Ponadto redagował Almanach Fotografiki Polskiej, był założycielem Związku Polskich Artystów Fotografików, a jego prace znalazły się w najbardziej prestiżowych placówkach kultury, m.in. w Muzeum Narodowym, Muzeum Historycznym Miasta Stołecznego Warszawy, Muzeum Teatralnym, Bibliotece Narodowej – w Warszawie, w Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Narodowym we Wrocławiu, jak też zagranicą – w Murray Forbes Collectio (Cambridge), Portrait Collection – Museum os Fine Art (Huston), Nawigator Foundation (Boston), Izrael

Museum (Tel Aviv), Victoria & Albert Museum (Londyn).

Wystawa cieszyła się zainteresowaniem. Na jej otwarciu przybyła również Julia Hartwig – pierwsza dama poezji polskiej, która odczytała fragment wspomnienia o bracie. Okazuje się, że w młodości był on niechętnie ustosunkowany do zawodu fotografa:



©Edward Hartwig



Julia Hartwig, siostra mistrza obiektywu i jego córka – Ewa Hartwig-Fijałkowska

– Należy się Państwu wyjaśnienie, skąd takie nastawienie mojego brata. Nasz ojciec był fotografem i z fotografii utrzymywał rodzinę. Był to okres bardzo ubogi, bo rodzice uciekli przed rewolucją. Ojciec otworzył w Lublinie zakład, który był tak sławny, że nie było w Lubelskiem rodziny, która nie miałaby zdjęć od Hartwiga. I Edward napatrzył się na klientów zakładu, na robienie zdjęć. Dodatkowo on i nasz brat, Walenty, mieli za zadanie płukać fotografie. To była straszna praca. Kuwety ustawiało się na podwórku pod wodociągiem, puszczało wodę i przekładało zdjęcia. Ręce marzły od zimnej wody, więc Edward nienawidził zdjęć i fotografowania. Gdyby wtedy ktoś powiedział mu, że zostanie fotografem, spotkałby się z bardzo ostrą odprawą – powiedziała podczas otwarcia znana poetka, która we wrześniu została laureatką prestiżowej Nagrody im. Cypriana Kamila Norwida – Dzieło życia.

Jednak potem w Edwardzie Hartwigu dokonana się przemiana i fotografia stała się jego pasją na całe życie. Zebrani – a przybyło niemało aktorów, poetów, artystów, miłośników fotografii różnych pokoleń – nie szczędzili słów



Wystawa fotografii dopełniła ekspozycję na zewnątrz – w arkadach Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego

uznania wobec zasług mistrza, zaś gospodarz pomieszczenia – wojewoda mazowiecki Jacek Kozłowski, nawet skrócił swoje posiedzenie, aby przyjść na wernisaż i wyrazić swoje zadowolenie z powodu otwarcia tej wystawy.

Romuald Mieczkowski

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ

OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 – 3



Bartold Karol (28 października 1680 w Ciechanowie – 24 maja 1745 w Wilnie), jezuita, dramaturg, sztuki pisał po łacinie. Studiował w kolegiach jezuickich w Pułtusku, Krożach i Warszawie. W 1711-1712 studiował retorykę w Akademii Wileńskiej. Przypisuje się mu, że w 1712 napisał dwa dramaty w jęz. łacińskim, wystawione w Wilnie: *Incendarius capitem (Podpalacz głów)* i *Cognatus purpuratus (Krewny purpurat)*.

V. Zaborskaitė, *Prie lietuvos teatro ištakų*, Vilnius 1981, s.206; *Lietuvių literatūros istorija*, Vilnius 2001, s.54; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s.21; opr. M. Jackiewicz.

Bartoszewicz Adam Dominik (1838-1886), wydawca, literat. Uczył się w gimnazjum w Wilnie, studiował w Moskwie, był uczestnikiem powstania 1863 na Litwie, potem emigrantem politycznym. Redagował czasopismo „Przyszłość” w Genewie (1866), od 1867 w Lwowie, gdzie był red. czasopisma „Mrówka” i wydawcą „Biblioteki Mrówki”. W 1872 założył Księgarnię Polską. Publikował utwory własne.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s.21; opr. M. Jackiewicz.

Bartoszewicz Antoni (13 czerwca 1726 na Wileńszczyźnie – 20 października 1768 w Użance k. Słucka), jezuita, kaznodzieja, pisarz religijny. Studia teologiczne ukończył w Pińsku. Wykładał gramatykę, retorykę i historię w kolegiach jezuickich w Wilnie i Słucku. W 1764-1767 był rektorem kolegium jezuickiego w Nieświeżu. Wydał zbiór kazań w jęz. łacińskim *Orationes quatuor... (Cztery kazania...)*, Wilno 1759), w jęz. polskim wydano *Mowy wyborne po większej części z późniejszych mowców i rękopisów zebrane* (Wilno 1784).

Polski słownik biograficzny, t.1, Kraków 1935, s.324; K. Mačiulytė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.54; M. Jackiewicz.

Bartoszewicz Stanisław, pseud. Stasio Beksa, Krokodyl znad Wilii, Bicz, Bat – żył na przełomie XIX i XX w. Autor wierszy satyrycznych w prasie wileńskiej 1907-1910 – „Plotka Wileńska”, „Litwinka”, „Skandal”, „Kukułka Litewska”. Był subiektem fryzjerskim i korektorem w drukarni.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s.22.

Bartoszewicz Zygmunt (1798 w Jordanach powiatu wileńskiego – ok. 1870), redaktor, publicysta. Ukończył Uniwersytet Wileński, kolega A. Mickiewicza w uniwersyteckim Seminarium Nauczycielskim, współredaktor „Tygodnika Wileńskiego”.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s.22.

Bartoszewski, Bartoszewicz, Jan (ok. 1574-1645), jezuita, kaznodzieja i misjonarz w Wilnie i Krożach. Autor wierszy, pieśni i opisów uroczystości religijnych.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s.22.



Basanavičius Jonas, Basanowicz Jan (23 listopada 1851 we wsi Ożkabale k. Wyłkowyszek – 16 lutego 1927 w Wilnie), litewski historyk, etnolog, folklorysta, publicysta lekarz. Kształcił się w gimnazjum w Mariampolu, w 1879 ukończył medycynę na Uniwersytecie Moskiewskim.

Pracował jako lekarz w Bułgarii, w miastach Lom, Palanka, Elena, Warna. W 1882-1884 studia medyczne pogłębiał w Pradze i Wiedniu. W 1905 wrócił na Litwę i zamieszkał w Wilnie. Był jednym z założycieli pierwszej litewskiej gazety „Aušra“ (1883-1886). Należał do grona Litwinów, działających na rzecz odrodzenia narodowego Litwy, był jednym z przywódców duchowych tego ruchu. Był inicjatorem założenia Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie, redagował czasopismo „Lietuvių Tauta“ (Naród Litewski), przewodniczący Sejmu litewskiego z 1905, jeden z sygnatariuszy aktu niepodległości Litwy 16 lutego 1918. Opublikował ponad 40 prac z dziedziny historii, etnografii, mitologii i folklorystyki. Publikował artykuły publicystyczne oraz o twórczości poszczególnych pisarzy litewskich, m.in. Vincasa Kudirki, Antanasa Strazdasza, Vincasa Pietarisa. Pisał i drukował recenzje prac literackich i naukowych. Wydał też zbiorek poezji. Współpracował z prasą polską, rosyjską i bułgarską. Publikował artykuły w jęz. polskim. Pochowany na cmentarzu na Rossie w Wilnie.

L. Nezabitauskis, *Basanavičius*, Kaunas 1938; W. Sakowicz, *Ś.p. Jan Basanowicz*, „Źródła Mocy“, 1927, z.1, s.118-120; V. Vanagas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.54; opr. M. Jackiewicz.

Batorowicz Józef (4 stycznia 1897 w Czerwonce-Liwskie na Podlasiu – ?) poeta. Kształcił się w Warszawie. Pracę literacką rozpoczął jako uczeń w 1912, zamieszczając utwory w „Zorzy”, „Drużynie”, „Gazecie Świątecznej” i „Gazecie Polskiej” w Warszawie. W 1916 wydał *Jasełka. Obrazek sceniczny, Wiersze i piosenki junackie*, w 1918 – *Sierotkę Marysię*, baśń dramatyczną. W 1919 zamieszkał w Wilnie, pracował tu do 1920 jako dziennikarz, następnie w dzienniku „Nasz Kraj” był sekretarzem redakcji, od 1921 do 1922 jako sekretarz „Słowa Żołnierskiego”, a potem jako redaktor „Gazety Krajowej”, w 1923 został redaktorem „Wileńskiej Gazety Powszechnej”. W 1924 wydał zbiór poezji *Liliowe śnienia*, w 1926 pracował w redakcji „Kuriera Wileńskiego”, opublikował *Pieśń szarych zaulków*.

Almanach Literacki, Wilno 1926, s.75; „Tygodnik Ilustrowany”, 37/1930, s.774; opr. M. Jackiewicz.

Bazylik Cyprian (1535 w Sieradzu - po 1600), poeta, tłumacz, działacz kultury WKL. Urodził się w rodzinie mieszczańskiej, w księgach metrykulacyjnych z 1550-1551 Uniwersytetu Jagiellońskiego zapisany jako Cyprianus Mathiae Syradiensis. W połowie 1550 przeszedł na kalwinizm, pracował w kancelarii WKL w Wilnie. Przy dworze króla Zygmunta Augusta spotkał się z Jakubem Bazylikiem Heraklidesem z Grecji, który nadał Cyprianowi szlachectwo, herb i nazwisko od drugiego imienia – Bazylik. Od 1558 był członkiem dworskiej orkiestry Mikołaja Radziwiłła „Czarnego”. Pisał wiersze protestanckie, wydane w 1556 w Krakowie. W 1558 w Brześciu ukazał się drukiem jego kancjonał *Pieśni na chwałę Bożą*. Po 1565 mieszkał w Brześciu, gdzie kierował tamtejszą drukarnią. Znany był także jako tłumacz. Twórczość: *Pieśni*. Kraków 1958.

Literatura staropolska w kontekście europejskim, Wrocław 1977, s.162-167; opr. M. Jackiewicz.

Benet Jakub (poł. XVII - w końcu XVII lub na pocz. XVIII w.), poeta. Studiował w Akademii Wileńskiej. Napisał po łacinie poemat epicki o zwycięstwie wojsk polskich i litewskich w 1673 pod Chocimiem *Virtus dexteræ domini*, 1674.

M. Vaicekauskas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.56; opr. M. Jackiewicz.

Benislawska Konstancja, z Ryków (Rycków, 6 stycznia 1747 na Inflantach – 8 listopada 1806 w Witebsku), poetka. W 1776 wydała w Wilnie zbiór *Pieśni sobie śpiewane*, obejmujący dwa cykle liryków medytacyjnych oraz cykl modlitw. Wszystkie wiersze o tematyce religijnej, poezja w nurcie liryki barokowej, z której doświadczeń czerpie obficie.

A.K. Guzek, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s.64; opr. M. Jackiewicz.

Benislawski Konstanty (3 maja 1746 na Inflantach – po 1780 na Białorusi), dramaturg, poeta. W 1769-1771 był profesorem w Akademii Wileńskiej, w drukarni Akademii wydano jego dramat *Cytrus...* (Wilno 1771) i zbiór poezji *Pieśni całodzienne i całonocne* (Wilno 1780), dedykowany carycy Katarzynie II.

V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*, Vilnius 1981, s.207; K. Mačiulytė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.56; opr. M. Jackiewicz.

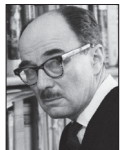
Bernatowicz Feliks Aleksander, (8 maja 1786 w Kownie – 7 lub 5 września 1836 w Łomży), pisarz. Syn rotmistrza województwa trockiego. Kształcił się w Krzemieńcu i Wilnie, do 1830 przebywał na dworze Czartoryskich w Sieniawie, a po śmierci Adama Kazimierza Czartoryskiego, którego był zaufanym sekretarzem – w Puławach. Pod koniec życia popadł w obłęd, wg niektórych biografów w związku z miłością

do Marii Wirtemberskiej. Utwory pisał głównie w Puławach, uważany jest za prekursora prozy historycznej i obyczajowej. Twórczość: romans listowny *Nierozsądne śluby* (1820), powieści historyczne *Pojata, córka Lizdejki* (1826) i *Nalęcz* (t.1-3, 1828); powieści obyczajowe *Reginka z Sieciechowa* (1834), *Powódź* (1834).

A. Bar, *Polski słownik biograficzny*, t.1; W. Kubacki, *Twórczość Feliksa Bernatowicza*, Wrocław, 1964; A. Witkowska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa, 1984, s.66; opr. M. Jackiewicz.

Berzański Michał (3 lipca 1691 na Żmudzi – 29 lipca 1736 w Poszawszu na Żmudzi), autor dramatów szkolnych, jezuita – kaznodzieja w Wilnie i Krożach. W 1722-1723 wykładał retorykę w Akademii Wileńskiej, był rektorem w kolegium jezuickim w Poszawszu. Napisał dramaty *Królewski kwiat, królewską krwią opryskany*, *Decydujące znaki Boże nad Rzymem* (oba wystawione w Wilnie 1723).

V. Zaborskaitė, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t.1. Vilnius 1985, s.239. **Beynar**



Leon Lech, po 1945 **Jasienica** Paweł (1909 w Saratowie – 1970 w Warszawie), pisarz, publicysta. W 1928 szkołę średnią ukończył w Grodnie, w 1933 – historię na USB, należał do Akademickiego Klubu Włóczęgów (pseud. Bachus), był nauczycielem w gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie, brał udział w kampanii wrześniowej, podczas okupacji był oficerem AK w Wilnie, redagował konspiracyjne pismo „Pobudka”. Po wojnie był w oddziale partyzanckim „Łupaszkii” – Zygmunta Szendzielarza, w okresie stalinowskim więziony, po marcu 1986 objęty zakazem publikacji. Wydał syntezę dziejów Polski *Polska Piastów* (1960), *Polska Jagiellonów* (1963), *Rzeczpospolita obojga narodów* (1967-1972), w *Pamiętniku* (wyd. poza cenzurą w 1986) scharakteryzował międzywojenne Wilno, profesorów i studentów USB.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.121.

Biadula Żmitrok, wł. Płaunik Samuił (Pławnik Samuel), pseud. Samuił, Szłomka Płaunik, Sasza Płaunik, Jasakar, Szymon Pustelnik, Iskra, Jaryła Czerwonka, Czerwonka, Czerwonka P. (23 kwietnia 1886 w osadzie Posadzie, w powiecie wileńskim – 3 listopada 1941 w pobliżu Uralska w Rosji), białoruski poeta, pisarz, satyryk. Pochodził z ubogiej rodziny żydowskiej, ojciec był drobnym handlarzem, uczył się w jeszibie – ortodoksyjnej szkole wyższego stopnia, kształcącej rabinów. Nauki nie ukończył. Zarabiał na życie jako korepetytor i subiekt. Tworzyć zaczął w 1907. Z początku pisał w jęz. rosyjskim, zamieszczając utwory w prasie w Petersburgu i piśmie wileńskim „Mołodyje Porywy”. W 1910 nawiązał współpracę z „Naszą Niwą”, drukując pierwsze korespondencje i podpisując je pseudonimami

Sasza Płaunik i Żmitrok Biadula. W tym czasie zbierał białoruskie baśnie, z folkloru zapożyczył też pseudonim, którym będzie się od tamtej pory posługiwał. Jako pisarz białoruski debiutował w „Naszej Niwie” prozą poetycką *Piajuć naczleżniki* (Śpiewają nocni pastusi). Pod koniec 1912 przeniósł się do Wilna. Znalazł pracę w kantorze handlowym, następnie zatrudnił się w wyd. białoruskim i w redakcji „Naszej Niwy”. W 1914 Janka Kupała powierzył mu funkcję sekretarza redakcji. Wilno jako ośrodek życia kulturalnego wywarło duży wpływ na poetę. Bywał w teatrach i od tamtej pory życie teatralne będzie interesowało go szczególnie, zwiedzał muzea, uczestniczył w pracach klubów litewskich i polskich, w spotkaniach inteligencji białoruskiej, pogłębiał wiedzę o literaturze z przełomu wieków. Ważna dla jego rozwoju była współpraca z Kupałą. Wilno nazwał w krótkiej poetyckiej impresji, ofiarowanej w pierwszą rocznicę śmierci Iwana Łuckiewicza (*Zbornik u pamiać Iw. Łuckiewicza*, Wilnia 1920) „świętym miejscem” Białorusinów, wyrażając wiarę, że „Kraj Zabranany”, z całym jego tragizmem i wspaniałą przeszłością, odrodzi się. *Boże! To tu nastąpi początek odrodzenia całego narodu!* – pisał. Pierwszy tomik utworów Biaduli, wyd. w Petersburgu, nosił tytuł *Abrazki. Wierszy u prozie* (tytuł podpowiedziany przez Kupałę). W 1912-1914 napisał kilka opowiadań, m.in. *Piać łyżak zacirki* (1912), *Na kalady k synu* (1913), *Wialikodnyja jajki* (1913), *Leta-piscy* (1914), *Małyje drywiasieki* (1914). W „Naszej Niwie” zamieszczał szereg utworów poetyckich, charakteryzujących się głębokim liryzmem. Pisał też wierszowane utwory historyczne, m.in. *Żależny wouk* – legenda o założeniu Wilna i wiersz *Kascioł sw. Hanny* (Anny). W swojej twórczości sięgał do motywów folklorystycznych. Początkowo w jego białoruskich wierszach wyczuwa się brak oryginalności, dotyczy to zarówno treści i motywów, jak i formy. Bardzo szybko ukazuje własne, zupełnie odrębne oblicze. Jego poezję charakteryzuje wielostronność uczuć, ich odcieni, nastrojów, myśli, skala tonów i motywów. Nieobce są mu motywy społeczne. Obrazy i impresje prozą, pisane są żywo i malowniczo. W sierpniu 1915 „Nasza Niwa” przestała się ukazywać. Biadula powrócił do Posadźca, następnie udał się do Mińska, gdzie ukazały się jego następne tomiki wierszy, poematy, opowiadania, opowieści i dramaty. W 1917 w kilku zeszytach literackich, wyd. przez pismo „Wolnaja Biełaruś”, opublikował utwory z cyklu *Wilenskijsje uspaminy*. Zmarł w czasie ewakuacji w 1941 i pochowany został w Uralsku.

Belaruskija piśmienniki. Bijabiblijahraficzny slownik, t.I, Minsk 1992, s.451-467; *Historija biełaruskaj litaratury XX stahoddzia*, t.I, Minsk 1992, s.237-264; Z. Biadula, *Wiersze białoruskie*, Łódź 1971; opr. T. Zienkiewicz.

Białkowski Mikołaj (2 poł. XVIII w.), poeta. W 1782 w Wilnie wydał zbiór poezji pt. *Zbiór rymów w różnych zdarzeniach ojczystym językiem pisanych* – o charakterze klasycystycznym. W zbiorze zawarte są głównie

ody i panegiryki, także wiersze, dedykowane różnym wileńskim osobistościom, wiele wierszy poświęconych jest Wilnu.

V. Gaigalaitė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.58; opr. M. Jackiewicz.

Biallozor Jan Karol (1596 – 10 lutego 1631), poeta, autor panegiryków. Studiował w Akademii Wileńskiej, studia teologiczne pogłębiał w Niemczech i we Włoszech. W 1630 został referendarzem WKL. W 1615 w Wilnie wydał drukiem *Honor Academicus in exequis illustris ac magnifici domini d. Gabrieli Woyna M.L.D. vicecancellarii... exhibitus... i Justorum illustri ac magnifico d. Gabrieli Woyna M.D.L. vicecancellario... ab Akademia Vilnen. Soc. Jesu persolutorum theatrum...* Pochowany w katedrze wileńskiej.

S. Narbutas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.58; opr. M. Jackiewicz.

Białowicz Walenty (1637 – 13 czerwca 1678 w Myszy, Nowogródzkie), poeta, dramaturg, jezuita. Kształcił się w kolegiach jezuickich w Wilnie i Krożach. W 1663-1664 studiował w Akademii Wileńskiej, w 1665-1669 – teologię w Braniewie, w 1672-1673 był profesorem retoryki w Warszawie, w 1674-1677 – w Wilnie, od 1677 – misjonarz w Myszy. Wydał w Wilnie zbiorki poezji religijnej: *Parodia genialis de immaculata conceptione B. Virginis Mariae*, 1666; *Ode longiuscula de B. Stanislao Kostka*, 1667; *Epinicion dum sacrum korpus B. Josaphat archip. et martyris Vilnam ab Emilio inveheretur*, 1667; *Cynthiae Hleboviciana decora*, 1668; *Lilium D. Casimiri*, 1669; *Soli polique decus*, 1669; *Aetas liliata*, 1671 i inne. Ponadto – szkolne dramaty: *Gloriosus de vanitate mundi triumphus*, 1675 i *Imago crucifixi amoris*, 1675.

S. Narbutas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.58; opr. M. Jackiewicz.

Biarozka Anatol, wł. Smarszczok Matwiej (19 lutego 1915 we wsi Podlesie w powiecie baranowickim – ? prawdopodobnie w USA), białoruski poeta, lekarz. Ukończył gimnazjum i liceum w Baranowiczach. W 1939 był studentem Wydziału Medycznego USB, równocześnie pracował na wydziale jako asystent. W 1944 zbiegł przed Armią Czerwoną do Niemiec, stamtąd emigrował do USA, gdzie dał się poznać jako wybitny lekarz specjalista. Mieszkając w Wilnie, opublikował w prasie białoruskiej kilkadziesiąt wierszy i innych utworów, głównie w czasopiśmie „Kałos” i „Szlach Moładzi”, pisał też w jęz. polskim, artykuły zamieszczał w „Środach Literackich” i „Słowie”.

I.E. Bahdanowicz, *Bielaruskija piśmienniki. Bijabiblijahraficzny słownik*, t.6 Minsk 1995, s.552; opr. M. Jackiewicz.

Bielarus Piotra, wł. Jeleński Piotr, żył na przełomie XIX-XX w., białoruski poeta i prozaik. W 1913-1915 drukował wiersze w białoruskiej

gazecie „Nasza Niwa”, wydał w Wilnie w 1914 poemat pt. *Jakim Biazdolny*. Pisał także opowiadania. Fakty z życia jego nie są znane.

Encykłapedyja literatury i mastactwa Bielarusi, t.1. Minsk 1984, s.326; opr. M. Jackiewicz.

„**Bielarus**”, białoruska gazeta literacko-społeczna o kierunku katolickim, skierowana przeważnie do Białorusinów-katolików, drukowana czcionką łacińską, wychodziła w Wilnie w 1913-1915, redaktor-wydawca A.I. Byczkowski, później B.A. Paczopka. Ukazywały się w niej utwory białoruskich poetów Alesia Haruna, Leopolda Rodziewicza, A. Pauliukowicza, A. Ziaziuli, Kazimiera Swajaka i innych.

U. Konan, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t.1. Minsk 1984, s.326; opr. M. Jackiewicz.

„**Bielaruskaja Niwa**”, białoruska gazeta o kierunku demokratyczno-rewolucyjnym (komunistycznym), wyd. w Wilnie od 18 listopada 1925 do 10 marca 1926. Redaktorem-wydawcą był J. Matciniewski, faktycznym redaktorem – komunista J. Babrowicz. Członkami redakcji byli m.in. Bronisław Taraszkiewicz, S. Rak-Michajłouski, P. Miatła. Zamieszczano artykuły, krytykujące ustrój państwowy. Swoje utwory literackie na jej łamach publikował Uładzimir Żyłka, A. Sałahub, J. Małanka, P. Miatła i in. Ukazało się 35 numerów.

S. Gowin, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t.1. Minsk 1984, s.372; opr. M. Jackiewicz.

„**Bielaruskaja Sprawa**”, białoruska gazeta o kierunku demokratyczno-rewolucyjnym (komunistycznym), wyd. w Wilnie w 1926 przez Piotra Miatła, redaktorami byli A. Wilczycki, S. Makulik. Publikowała artykuły, krytykujące ustrój Polski. Utwory literackie drukowali M. Wasilok, P. Miatła, S. Walko i in. Ukazało się 29 numerów.

S. Gowin, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t.1. Minsk 1984, s.374; opr. M. Jackiewicz.

Biesiadowska Ludwika (? – 5 lutego 1976 w Chicago), poetka. Ukończyła USB. Jako poetka debiutowała w Wilnie. W 1941 wywieziona w głąb ZSRR. Ewakuowała się z armią Andersa do Iranu. Drukowała m.in. w czasopiśmie „Ochotniczka”, „W Drodze”, „Kurierze Polskim w Bagdadzie”, „Dzienniku Polskim”. Twórczość: *Po drodze. Zbiór poezji po drodze z Wilna czy Nowogródka na Syberię, a przez Persję, Irak, Palestynę i Egipt do Turcji*. Glasgow 1945. *W marszu. Zbiór pieśni żołnierskich*, Palestyna, 1944.

B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie*, Warszawa 1992, s.34; opr. M. Jackiewicz.

Billewicz Teodor (w poł. XVII w. na Żmudzi – po 1695 prawdopodobnie tamże), pamiętnikarz, publicysta. Studiował w Akademii Wileńskiej, był stolnikiem żmudzkiem i sędzią ziemskim. W 1677-1678 podróżował po Europie. Napisał dziennik podróży w dwóch częściach: *Diariusz Pe-*

regrinacij Niemieckiej Czeskiej i Włoskiej Ziemi Czyniony przezemnie Teodora Billewicza Stolnika Żmudzkiego, Diariusz czyniony we Frantiej w Holandie i w Angliej pokosię peregrinowało y mieszkało. Dziennik ten nie był publikowany. Zachowały się 3 rękopisy. Opisuje w nim różne wydarzenia z podróży, obrazy obcej przyrody oraz obyczaje mieszkańców odwiedzanych krajów, także detale obcej architektury.

M. Brensztejn, *Polski słownik biograficzny*, t.2; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa, 1984, s.86; B. Mikalonienė, *Lietuvos literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.64; opr. M. Jackiewicz.

„**Biruta**”, noworocznik, wydawany w 1837-1838 w Wilnie przez Józefa Krzeczowskiego. Nazwą (imię kapłanki pogańskiej, żony księcia Kiejstuta, matki Witolda) i doбором materiałów historycznych nawiązywał do przeszłości Litwy. Głównym współpracownikiem był Józef Ignacy Kraszewski. Z poezji w „Birucie” drukowano wiersze Adama Mickiewicza *W imionniku M.S.*, bajki *Pies i wilk*, *Wilki i brytan*, z prozy m.in. *Samowar* Ignacego Chodźki.

M. Ingot, *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832-1851*, Wrocław, 1966; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.7; opr. M. Jackiewicz.



Birżyska Michał, Biržiška Mykolas (24 sierpnia 1882 w Wiekszni/Viekšniai na Żmudzi – 24 sierpnia 1962 w Los Angeles), litewski pisarz, historyk, publicysta. W 1901 ukończył gimnazjum w Szawlach, a w 1907 – wydział prawa Uniwersytetu Moskiewskiego. Od 1907 zamieszkał w Wilnie, w 1908 redagował czasopismo litewskie „Žarija” (Żar), w 1908-1909 pracował w redakcji gazety „Vilniaus Žinios” (Wiadomości Wileńskie), w 1910-1911 redagował pismo socjaldemokratyczne „Visuomenė” (Społeczeństwo), natomiast w 1909-1915 pracował w Banku Ziemijskim w Wilnie. Od 1917 członek Taryby litewskiej, w 1918 – minister w rządzie litewskim, w 1919 przewodniczący komitetu litewskiego w Wilnie. W 1919-1920 redagował w Wilnie litewską gazetę w języku polskim „Głos Litwy”. Założył w Wilnie gimnazjum litewskie. W 1922 sąd wydalony, zamieszkał w Kownie. W 1922-1925 był dziekanem wydz. humanistycznego Uniwersytetu Kowieńskiego, w 1925-1926 – prorektorem, a w 1926-1927 – rektorem Uniwersytetu Kowieńskiego. W 1925-1935 – przewodniczący Związku Wyzwolenia Wilna. W 1939-1941 – prorektor i rektor litewskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Współpracował z niemieckimi władzami okupacyjnymi. Do 1943 – rektor Uniwersytetu Wileńskiego. W 1944 zbiegł do Niemiec, od 1949 mieszkał w USA. Publikował głównie prace z historii kultury i literatury litewskiej. W 1903-1905 współpracował z socjalistycznym pismem „Echo Życia Robotniczego na Litwie”. W jęz. polskim napisał i opublikował następujące dzieło: *Skrót dziejów piśmiennictwa litewskiego*. Wilno 1919, s.68 oraz w tłum. polskim *Antoni Klement. Pisarz litewski w początku XIX w.* Z litew-

skiego tłum. St. (Stefania Jabłońska), Wilno 1921, s.63. Ponadto ogłosił wiele artykułów w jęz. polskim, głównie we wspomnianym „Głosie Litwy”.

V. Maciūnas, *Mykolas Biržiška*, „Aidai“, 7/1952, s.302-309; L. Gineitis, *Lietuvių literatūros istoriografija: ligi 1940 m.* Vilnius 1982, s.249-260; A. Jovaišas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.68; opr. M. Jackiewicz.



Birzyszka Wacław, Biržiška Vaclovas (2 grudnia 1884 – 2 stycznia 1956 w Waterbury, USA), brat Michała Birzyszki, litewski historyk kultury, bibliograf. W 1903 ukończył gimnazjum w Szawlach, w 1903-1909 studiował prawo na Uniwersytecie Petersburskim. W 1910-1911 był adwokatem w Wilnie, a w 1913-1914 – w Szawlach. W 1914-1917 służył w armii rosyjskiej jako oficer. Po rewolucji bolszewickiej został kierownikiem archiwum Komitetu Litewskiego w Moskwie, tamże na prywatnym Uniwersytecie A. Szaniawskiego studiował bibliotekoznawstwo. W 1919 po powrocie do Wilna był komisarzem oświaty w rządzie Litewsko-Białoruskiej Republiki, następnie – nauczycielem w gimnazjum litewskim w Wilnie. W 1920 wyjechał do Kowna, gdzie do 1922 wykładał w szkole wojskowej. Od 1922 pracował w Uniwersytecie Kowieńskim. W 1940-1941 był dyrektorem Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego. Redagował czasopismo litewskie w jęz. polskim pt. „Litwa” (1921), od 1931 – red. naczelny *Encyklopedii Litewskiej* (wydano 9 tomów w 1933-1941). Podczas okupacji niemieckiej Wilna, do 1944 był dyrektorem Biblioteki Naukowej Uniwersytetu Wileńskiego. W 1944 zbiegł do Niemiec, a w 1949 wyjechał do USA. Opublikował wiele artykułów w jęz. polskim, podpisując je A. Kurmielowicz, Szerszeń, V. Bir-ko, Wagabunda, W. Antonowicz, Wicz. W jęz. polskim opublikował dziełko *Z przeszłości i terażniejszości*. Wilno 1920, s.64.

V. Maciūnas, *Vaclovo Biržiškos įnašas lituanistikon*, „Aidai“, 3/1982, s.170-178; A. Jovaišas, *Broliai Biržiškos*, „Švyturys“, 1/1990, s.22-25; opr. M. Jackiewicz.

„Biuletyn Wileński”, tajne pismo, ukazujące się w Wilnie w czasie okupacji niemieckiej, w 1917-1918, organ Polskiej Organizacji Wojskowej. Na czele okręgowej komendy PW stał por. Eugeniusz Dobaczewski, on też był pierwszym redaktorem gazety. Zastąpili go na tym stanowisku kolejno Januszka, Ludwik Chomiński, Witold Abramowicz. Pismo ukazywało się nieregularnie, jej nakład sięgał 1 tys. egzemplarzy.

W. Dobaczewska, *Dzieje prasy polskiej politycznej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w l. 1905-1937*, [w:] *Wileńszczyzna i Nowogródzczyzna w l. 1920-1937*. Wilno 1938; opr. I. Fedorowicz.

RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczony, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacji.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlaffa, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wilii” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:

LT 077300010080655430

73000 AB bankas „Hansabankas”

SWIFT: HABALT22

albo Konto misyjne

Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:
Bank PEKAO SA I O/Gdynia 7612401239111000016437506
(na wpłaty w złotychkach)

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 89124012391787000016437519
(na wpłaty walutowe)

WOKÓŁ OSKARA MIŁOSZA: PARYŻ-WILNO-KOWNO (7)

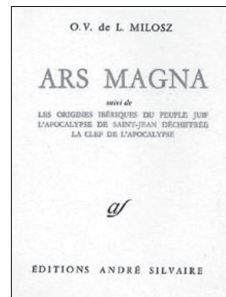
PROROK Z WILNA – PROFESOR MARIAN ZDZIECHOWSKI

Zenowiusz Ponarski

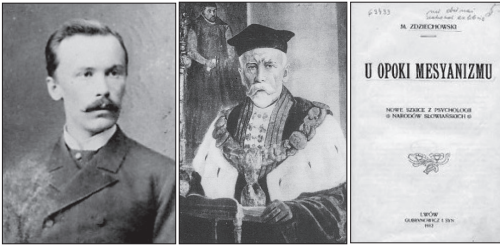
Rozmowy Aleksandra Fiuta z Czesławem Miłoszem, nagrywane w 1979 roku w Paryżu, są dobrze znane, a badacze twórczości noblisty często do nich nawiązują. Ale jest jeden fragment, dotyczący Oskara Miłosza, często niezauważany i pomijany, do którego nie przywiązuje się większego znaczenia. Ale wskazał go Andrzej Franaszek. W biografii Czesława Miłosza przedstawił jego rozmowy z paryskim stryjem, do których nie zamierzam wracać. Jest jednak drobny epizod, o którym wspomniał, a któremu należy przydać właściwe znaczenie. Dowiadujemy się, że w połowie lat trzydziestych Oskar Miłosz przysłał mu z Paryża dwa egzemplarze wydanego własnym nakładem dzieła *L'Apocalypse de Sain-Jean dechiffree*, prosząc, aby wręczył je wybitnym przedstawicielom chrześcijaństwa i judaizmu.

O prof. Marianie Zdziechowskim jest bardzo obszerne piśmiennictwo. Ograniczę się do spraw mniej znanych. Zacznę od osobistych refleksji. Przed wojną pracowałem w antykwariacie Jakuba Girszowskiego w Wilnie (Zamkowa 13). *Miała księgarnia licznych przyjaciół ze środowiska akademickiego, profesorów i studentów* – napisałem przed 40 laty. – *Girszowski był jedynym w Wilnie i jednym z nielicznych w kraju przedstawicieli moskiewskiej „Międzynarodowej Knigi” [...] wydania radzieckie nabywała Biblioteka Uniwersytecka (Zenowiusz Ponarski, *Wspomnienia z księgarskiego Wilna*, „Księgarz, 4/1973). Prof. Zdziechowski, wielki bibliofil, poszukiwał niekiedy rzadkie książki rosyjskie, wydane za cara i korzystał z wiedzy księgarza Girszowskiego, odwiedzając go w antykwariacie. Widywałem go, gdy przychodził do pryncypała, z którym zamykał się w kantorku, gdzie deliberowali. Nikt ich nie niepokoił, a gdy wychodził, Girszowski odprowadzał do samych drzwi. Szanował takich, których klientów było nie za wiele.*

Mały wzrostem był Wielkim Człowiekiem. Socjalista Bolesław Limanowski tak go zapamiętał: *Marian Zdziechowski z Krakowa, różnił nas przekonania i poglądy religijne, filozoficzne, polityczne, społeczne A jednak potrzebą jest serca mego złożyć Tobie, Dostojny Panie, w uroczystym dniu 50. rocznicy Twej działalności publicznej, wyrazy czci i hołdu (Pamiętniki 1907-1919, 1961).*



L'Apocalypse de Sain-Jean dechiffree



Prof. Marian Zdziechowski w młodości i po latach – jako rektor USB; Jego książka „U opoki mesjanizmu”

Polany, do Tolstoja, a na Sorbonie on, profesor Jagiellońskiego i Wileńskiego Uniwersytetu, wykladał o nurtach religijnych Rosji, o Sołowiowie i Chomiakowie. Kontynuując napisał: Prof. Marian Zdziechowski opowiadał mi przed laty, że gdy jako młody człowiek napisał pierwszą książkę o literaturze rosyjskiej, o Puszcynie i innych pisarzach, otrzymał długi i gwałtownie karcący go list od mego dziadka stryjecznego, Edwarda Czapskiego, Sybiraka (Czytając, Kraków 1990).

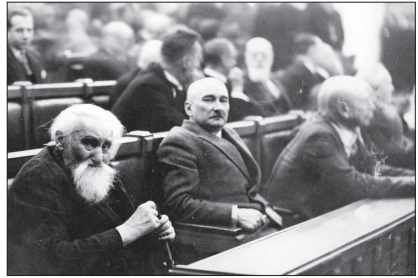
Książka, która oburzyła, była pracą doktorską i ukazała się w Petersburgu w 1887, a miała polską edycję pt. *Mesjanisci i słowianofile. Szkice z psychologii narodów słowiańskich* (Kraków 1888). W niej młody uczoney pisał o Mickiewiczu i Słowackim pod wpływem Towiańskiego, o Krasińskim, Szewczenko i Gogolu. Drugie dzieło było o bajronizmie czeskim (K. 1893), a trzecie – *Byron i jego wiek* (K. 1894). A publikacją 19. było *U opoki mesjanizmu; Nowe szkice o psychologii narodów słowiańskich* (Lwów 1912); przedostatnim 50. dziełem – *Węgry i Polska na przełomie historii* (Wilno 1937).

Z publikacjami 19 i 50 wiąże się ciekawostka, jak Niemcy korzystali z jego dorobku, nie zawsze zgodnie z dobrymi obyczajami. W latach 80., mieszkając w Szczecinie, co tydzień jeździłem do nieodległego Berlina, do Staatsbibliothek (Unter den Linden 8). Powód tak częstych wyjazdów był prozaiczny. Polskie emigracyjne wydania z Paryża i Londynu były ogólnie dostępne, a paryskie czasopisma („Kultura”, „Zeszyty Historyczne” i in.) znajdowały się na półkach w czytelnicy, zawsze pustawej i nie interesowały miejscowych czytelników. Wszystko można było na poczekaniu skierować za przystępną cenę. Penetrując zbiory zauważyłem, że niektórych polskich autorów z różnych względów tłumaczono na język niemiecki. I tak, w kajzerowskiej Rzeszy *U opoki mesjanizmu* wydano w Lipsku już w 1907, na podstawie wcześniejszych prac, które weszły do lwowskiej edycji w 1912. A już w III Rzeszy, wyraźnie mając na uwadze strategiczno-wywiadowcze cele,



Józef Czapski i jego siostra – Maria Dorota Leopoldyna Hutten-Czapska

dokonano tłumaczenia na niemiecki książki *Węgry i Polska na przełomie historii*, które wyszło w 1938 nakładem Pruskiego Tajnego Państwowego Archiwum. Było to wtedy, gdy Węgry wchodziły do orbity Niemiec.

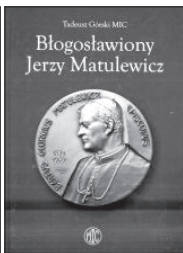
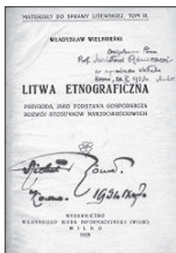


Bolesław Limanowski – pierwszy z lewa

Podobnie było z *Litwą współczesną* (W.1938) Władysława Wielhorskiego, którą Tajne Archiwum wydało w 1941, tuż przed marszem na Wschód. Podobnie książkę Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka* wydano przed najazdem na Polskę. Jednym słowem, tajne archiwum było na usługach Abwehry i korzystało z prac polskich publikacji, gdy były przydatne III Rzeszy. Wańkowicz tak wspominał: *Po wojnie przyniesiono mi kompletne tłumaczenie „Na tropach Smętka”, wydane „streng geheim” przez Niemców (Przez cztery klimaty 1912-1972, W.1974)*. Prof. Zdziechowski nie mógł jednak doczekać się swojej „ściśle tajnie” wydanej książki.

Jak wspominał Czesław Miłosz, rozważał [...] *profesor-pesymista [...] Marian Zdziechowski, który na krótko przed wybuchem wojny wydał książkę „W obliczu końca” [...] szczęśliwie dla siebie, nie doczekał się spełnienia swoich przepowiedni. Ale myśl o jego zupełnie bezbronnym synu jest dla mnie dotkliwa. [...] W wielkich wywózkach w czerwcu 1941 roku zagarnęła go sieć i pojechał do łagru, gdzie tacy jak on umierali jedni z pierwszych (Abecadło Miłosza, K. 1997)*. Zainteresowałem się losem syna profesora i dotarłem do litewskiego źródła, jak wynika z dużej książki, która nie mieści się na półce – *Ksawery Zdziechowski, s. Mariana, lat 51, lekarz, Wilno, repr(esjowany) 1941, obóz (Obwód Swierdłowski), zwolniony 7.XI. 1941 (Centrum Litewskie Badań Represji i Ludobójstwa Mieszkańców Litwy, t.I 1939-1941, Wilno 1992, lit.)*. Co się później z nim stało? Nie natrafiłem na jego dalsze dzieje.

Interesujący jest przekaz Czapskiej o przyjaźni Zdziechowskiego z Cziczerinem, komisarzem spraw zagranicznych ZSRR – przed wojną w Krakowie mieszkała matka jego i stąd jego znajomość z Jerzym (Georgijem) Cziczerinem, który w 1904 napisał do Zdziechowskiego: *Nieprzyjaciel zewnętrzny uderzył w nas, a nieprzyjaciel wewnętrzny nas gnębi. Rosja stanie się pustynią, lud rosyjski wyginie – napisał. – Pozostał na stanowisku komisarza[...] do 1930 roku, nie godząc się z poglądami Stalina na politykę międzynarodową, podał się do dymisji [...] około 1931 [...] odpowiedział: „Nie chcę mieć nic wspólnego z tą kanalią”. [...] Umarł samotny, w wielkim niedostatku w 1936 roku [...] grał na fortepianie, pisał żywot Mozarta, podobno pił. Jedyna jego opiekunka, stara kucharka, pozostała mu wier-*



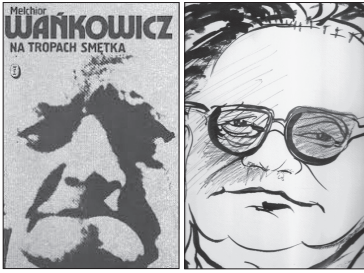
Książki autorstwa Władysława Wielhorskiego i Tadeusza Górskiego MIC

A Zdziechowski po latach tak go wspominał: *Szczupły, o twarzy nienormalnie bladej, robił wrażenie człowieka trawionego chorobą jakąś wewnętrzną, neurastenika i odludka. Zdaje się, że w ciągu 2 czy 3 miesięcy pobytu (w Krakowie) nikogo poza mną nie poznał, w każdym razie nikogo znać nie chciał (Europa w rodzinie, W. 1989). Przekaz Czapskiej uzupełnia Kartka z dziennika Józefa Czapskiego: Cziczeryn [...] był moim krewnym. [...] Jedyną osobą, którą Cziczeryn chciał widywać, był Profesor Zdziechowski. Myślę, że łączyło ich jedynie apokaliptyczne przecucie bliskiej przyszłości („Zeszyty historyczne”, 70/1894).*

*Nigdy politykiem „sensu stricto” nie był Marian Zdziechowski, urodzony na Białorusi, absolwent gimnazjum w Mińsku, w Petersburgu studiował filologię. Poznał tam Lwa Tolstoję, który wywarł na niego silny wpływ, jak również dwaj inni Rosjanie – Władimir Sołowjow i Nikołaj Bierdiajew. Zawsze uważał siebie za konserwatystę, mimo wielu opcji politycznych – napisałem – 21-22 kwietnia w domu Lednickiego odbył się zjazd (polsko-rosyjski) z udziałem ponad stu osób, w tym przeszło 40 Polaków z Królestwa, Litwy i Rusi. Przewodniczącym zjazdu pierwszego dnia był prof. Anuczyn, a drugiego dnia – prof. Zdziechowski. [...] Wielkim wydarzeniem w kontynuowaniu współpracy z Rosjanami był udział 2-osobowej delegacji polskiej w listopadzie 1905 w drugim zjeździe „ziemców” w Moskwie. Wśród Polaków byli [...] Marian Zdziechowski (Zenowiusz Ponarski, *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie*, Toruń 2003). Widział możliwość współpracy z dawną Rosją, a później nie dopuszczał takiej możliwości. Ogłosił artykuł, napisany w kwietniu 1917 – *Mickiewicz, Mereżkowski i rewolucja bolszewicka*.*

*Poznał rzeczywistość sowiecką i ją bezkompromisowo odrzucał. Prof. Sukiennicki wspominał po pobycie Związku Sowieckim w 1934: *Zupełnie jawnym i oficjalnym do studiów i zbierania materiałów, których następnie z pół wagonu przybyło do Wilna, na publicznym zebraniu Instytutu (Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej), powiedziałem, że rząd sowiecki stwarza tam dla nauk ścisłych wyjątkowo pomyślną sytuację, siedzący w pierwszym rzędzie Marian Zdziechowski salę opuścił, demon-**

na do śmierci. Stryj Jerzego, profesor Borys Cziczeryn, zmarł w 1904. Poeci polscy są dla mnie prawdziwym objawieniem, książkę pana (z 1887 – Z.P.) przeczytałem jednym tchem. Cytaty ze Słowackiego i Krasieńskiego są prze cudowne. [...] Cziczeryn porównywał polskich mesjanistów [...] zestawiał ich z „Zaratustrą” Nietzschego.



Melchior Wańkowicz i jego „Na tropach Smętka”; Pisarz na współczesnym rysunku Zbigniewa Kresowatego

stracyjnie trzaskając drzwiami. W 1931 na Kongresie Eucharystycznym w Wilnie wystąpił z przemówieniem „Duchowa postawa walki z bolszewizmem”. Ostrzegł przed sąsiadem ze Wschodu i przewidywał, że Sowiety odbiorą nam ziemie wschodnie (Od Petersburga do Leningradu, Wilno 1934).

Prof. Jerzy Starnawski przeanalizował jego dorobek naukowy: W kilku artykułach reagował na wydawnictwa, dotyczące bezpośrednio sprawy polskiej; łączył się zwłaszcza z ideą legionów Piłsudskiego. M.in. były to artykuły: „Koalicja a sprawa polska”, „Jeńcy wojenni” – napisał. – Wygłosił mowę na powitanie w Wilnie naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. Jako rektor USB, zorganizował obchód ku czci marszałka Piłsudskiego 19 marca 1926 r. Sentyment dla Piłsudskiego zachował do końca życia, dał wyraz w długim artykule „Ze wspomnień o Piłsudskim i jego epoce”, ale po zamachu majowym 1926 r. wystawiony przez marszałka jako pierwszy (przed Ignacym Mościckim), kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej, zapytany telefonicznie, czy kandydaturę przyjmuje, zdecydowanie odpowiedział „nie”. Dlaczego? Odpowiedź dał Władysław Studnicki: Profesor Marian Zdziechowski nie wytrzymałby na stanowisku Prezydenta, posiadając bardzo czule sumienia narodowe i dużą cywilną odwagę (Pisma wybrane, t.III, Toruń 2001).

Po „zniknięciu” generała Zagórskiego napisał do Mościckiego: *Panie Prezydencie, ratuj honor Polski. Piłsudski poczuł się dotknięty (Sylwetki wileńskich historyków literatury, Bydgoszcz 1997). Zdziechowski nie tylko w sprawie zaginionego generała zwracał się do prezydenta, ale opublikował nakładem własnym Sprawę polskiego sumienia (Wilno 1927 i 1928). Jerzy Rawicz napisał: Z grona ludzi, oscylujących wokół sanacji, tylko jeden głos oburzenia zabrzmiał publicznie. Od grudnia roku zeszłego (1926) zamierzałem publicznie w sprawie uwięzionych generałów. [...] Ukończyłem rzecz niniejszą w kwietniu (1927), lecz daremnie kolatałem do redakcji ideowo mi bliskich. Puszczam ją teraz w świat osobno, pod wrażeniem tajemniczego zniknięcia gen. Zagórskiego (Gen. Zagórski zaginął, W.1963).*

Zdziechowski zawsze był gotowy bronić prawdę i sprawiedli-

wość. Radziecką rzeczywistość poznał dobrze i z autopsji prof. Wiktor Sukiennicki



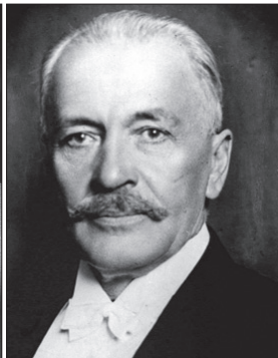
Radziecką rzeczywistość poznał dobrze i z autopsji prof. Wiktor Sukiennicki



Prof. Jerzy Starnawski

Kryszewską, która mi przesała kserokopię listu Rydza-Śmigłego. A w nim czytamy: *I za jedno nieostrożne słowo, brzydkie słowo, skazano go na śmierć [...] ośmielam do Pana Marszałka zwrócić w sprawie, zdaniem moim, nie może wstrząsnąć sumieniem człowieka uczciwego.* Prośba okazała się głosem, wołającym na puszczy! I stała się rzecz nieobyczajna, profesor zgłosił się w sądzie na świadka i powiedział: *Po śmierci Józefa Piłsudskiego uczestniczył w Ostrej Bramie w nabożeństwie za zmarłego. Nie była to msza urzędowa dla władz i Cywińskiemu, tylko uczucie osobiste podyktowało, aby poszedł pomodlić się.* Uczucie przyzwoitości kazało mu stanąć w obronie człowieka prawego, endeka – ideowego przeciwnika.

Przytaczam fragment jednego ze swych artykułów: *Recenzując książkę Gertrudy La Fort „Papież z Getta” (Poznań 1936) proroczco napisał (Cywiński): Żydzi są najtragiczniejszym narodem na świecie. Dziś, gdy stoją w obliczu nowego, straszliwego kataklizmu dziejowego. Poglądy takie są bliskie ideom katastroficznym prof. Mariana Zdziechowskiego z W obliczu końca: Stanowimy małą cząstkę Europy, z jej losami jesteśmy związani, tymi samymi chorobami komunizmu i nacjonalizmu i wraz z nią wzajemnie się gryząc, nie idziemy, lecz pędzimy w przepaść (Wil-*



General Włodzimierz Ostoja-Zagórski, Edward Rydz-Śmigły i prezydent Ignacy Mościcki

no 1938). A dalej napisałem: *Spotkałem się w Poznaniu ze znajomym, Bolesławem Żyndą, b. dyrektorem księgarni św. Wojciecha w Wilnie, a po wojnie, dyrektorem tejże księgarni i wydawnictwa w Poznaniu. Opowiadał często o ludziach dawnego Wilna i różnych związanych z nimi sytuacjach. Zapamiętałem relację o prof. Marianie Zdziechowskim, jak go spotkał w drukarni, gdy zastanawiał się nad wyborem okładki dla książki „Widma przyszłości” czy też „W obliczu końca”. Odrzucał wszystkie przedłożone mu wzory okładek i zatrzymał się przy kolorze czarnym. I po jego śmierci (zm. w październiku 1938) ukazało się jego ostatnie dzieło w żałobnej szacie, wybranej za życia autora. Wiedział, że śmierć wszystkich pobrata i poszedł na jej spotkanie (notatka z rozmowy z B. Żyndą, u autora).*



Prof. Stanisław Cywiński

Krótkie, ale pasjonujące są wspomnienia ks. Waleriana Meysztowicza: *Początki ruchu hitlerowskiego budziły zaciekawienie profesora Zdziechowskiego, jako objawy antybolszewizmu. Po wielu latach stałego przebywania w Wilnie, już chyba po śmierci żony, za rok czy dwa przed drugą wojną – wybrał się rektor Zdziechowski do Berlina. Gdy wrócił, przyszedł do mnie, młodego profesora, pamiętam go w dużym pokoju, na Zygmuntowskiej. Lipy kwitły, pod oknami płynęła Wilia. Stary uczoney wstrząsnął mną do głębi, mówiąc: „Księżo, ja widziałem na nich (mówił o hitlerowcach) to samo szatańskie piętno, które jest na bolszewikach. Napisał wówczas ostatnią swoją książkę, wyszła ona w czarnej okładce, latem 1939 roku. Tytuł był: „W obliczu końca”. Przewidywał wszystko: znowe Stalina z Hitlerem przeciw Polsce, klęskę i okropność okupacji. I prawie żeśmy się wstydzili tego straszego pesymizmu profesora (Poszło z dymem, Londyn 1973).*

Historię z okładką poznał z przekazu znajomego z Wilna, Bolesława Żyndy. Po śmierci Żyndy otrzymałem od jego syna, profesora UAM, plik materiałów jego ojca, wśród nich relację *Pierwsze ćwierćwiecze mojej pracy (Poznań-Wilno-Poznań 1920-1945): Bawiąc się w letnich miesiącach w drukarni „Grafika”, zastałem przy biurku korektorskim prof. Mariana Zdziechowskiego, pracował nad rewizją ostatnich arkuszy nowego dzieła „Widma przyszłości”. Kierownik drukarni St. Turski dostarczył autorowi wzory okładek. Z przedłożonych wzorów autor nic nie wybrał, zdecydował się na kolor czarny. Kierownik drukarni odradzał tak żałobny kolor, tłumacząc, że trudny będzie dobór koloru na nadruk tytułu. Profesor miał jednak prawo decyzji i jego życzenie musiało być uwzględnione. 5 października 1938 r. zmarł wielce zasłużony prof. USB Marian Zdziechowski, a ostatnie dzieło istotnie ukazało się w żałobnej szacie („Księgarz”, 3/1983). Taka*

jest autentyczna historia o żalobnej okładce książki z podtytułem: *Szkice historyczno-publicystyczne*. A w niej: *Idea polska na Kresach; Z historii stosunków polsko-rosyjskich po wojnie światowej; Ze wspomnień o Józefie Piłsudskim i jego epoce; Ukraina a Rosja* i in. Książka do księgarń nie trafiła i nie zdążyła się rozejść.

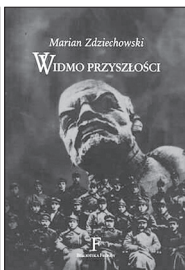
Prof. Stanisław Kościółkowski sprawę tej książki znał z autopsji: *Przed samą chorobą, a nawet już podczas choroby, tuż przed śmiercią, rozpoczął druk ostatniego zbioru szkiców i studiów, przeważnie rozrzuconych po mniej dostępnych czasopiśmie i zebranych przez autora. Wydawnictwo miało dojść wówczas do skutku dzięki zasiłkowi, udzielonemu na cel ten przez Fundusz Kultury Narodowej Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie, którego wówczas Zdziechowski był prezesem. Nie zostało jednak przez autora doprowadzone do końca. Dopiero później, w kilka miesięcy po jego zgonie, już w r. 1939 przyjaciele i uczniowie zmarłego podjęli na nowo ciąg dalszy druku, który ukończony został w tragicznym wrześniu r. 1939. Wydawnictwo z powodu wypadków wojennych nie mogło ulec rozpowszechnieniu. [...] Co stało się nakładem, przywiezionym z drukarni do gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, po kryjomu, już za okupacji Wilna przez Sowiety, czy ocalało z niego cokolwiek – nie jest mi wiadome (*Studia i szkice przygodne*, Londyn 1956, nakład Społeczności Akademickiej USB na Obczyźnie).*

Inaczej było z *W obliczu końca*, wydanie I i II szybko zniknęło z półek księgarskich. Księgarnia Girszowskiego, mieszcząca się w kompleksie domów uniwersyteckich, z klientelą ze środowiska akademickiego, sprzedało sporo egzemplarzy obu wydań. Kiedy wtedy ją przekartkowałem, nie mogłem sądzić, że po 70 latach wzbudzą moje zainteresowanie szkice: *Czerwony Terror* i *Fryderyk Ozanam*. O tym ostatnim wydał broszurę w 1913 w Krakowie i przypomniał ją po prawie ćwierćwieczu. Po latach papież Jan Paweł II wymienił Ozanama w encyklice *Fides et ratio* na czele nowożytnych myślicieli chrześcijańskich Wschodu, a w sierpniu 1997 go beatyfikował. Dlaczego się nim zainteresowałem, tak niewiele wiedząc o nim?



Papież Pius XII, mons. Montini (późniejszy papież Paweł VI) i ks. Walerian Meysztowicz. Castelgandolfo, 24 sierpnia 1939

Oto powód tego zainteresowania. W maju 2001 otrzymałem z Wilna od znajomej wiadomość że natrafiła na maszynopis nieznaną książkę Józefa Mackiewicza. Przysłała mi rozdział pt. *Zło numer? ... w Polsce*. Opublikowałem go „Nowym Kurierze” pt. *Sensacyjne odkrycie. Czytelnicy „Nowego Kuriera” dowiadują się pierwsi. Czytelniczka naszego pisma*

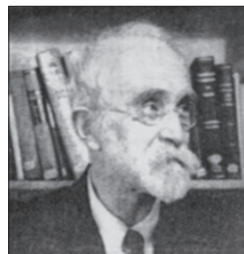


Prof. Zdziechowski i jego „Widmo przyszłości”

*Juraté Burokaitė odnalazła nieznaną dotąd dzieło Józefa Mackiewicza (15-30 czerwca, 12/2001). Na początku rozdziału było motto: ...siłami wszystkimi uczepiły się ziemi (warstwy panujące) i nie chcą słyszeć o niczym innym, nie widzą, skąd zło pochodzi i ani domyślając się, gdzie lekarstwa szukać (Fryderyk Ozanam. Paryż 1848). Autor nawiązywał do kwestii utrzymywania na Kresach dużych majątków pod pretekstem obrony „placówek polskości” i krytykował ten stan rzeczy. We wprowadzeniu do tego rozdziału napisałem: *Czytelnika, nieznaną jego twórczości (Józefa Mackiewicza) zadziwić może ostry ton potępiania dawnych stosunków, zwłaszcza na (wileńskiej) wsi. Książka wyszła pt. Prawda w oczy kole (Londyn 2002) z uwagą wydawcy: [...] maszynopis Józefa Mackiewicza pod tytułem „Przy Konfesjonale” [...] niedawno zauważony przez Juratę Burokaitė, o czym mnie powiadomił dr Zenowiusz Ponarski. Rozważając, dlaczego brat redaktora obszarniczego „Słowa” odwołał się do słów katolickiego działacza, proponującego zlikwidowanie ubóstwa w myśl wskazań Ewangelii, przyjąć należy, że chciał uniknąć krytyki swoich poglądów lub przynajmniej ją złagodzić, w oparciu o autorytet założyciela Stowarzyszenia Wincentego a Paulo. Wiedząc, że działa wbrew linii politycznej swego pisma, postarał się o pewnego rodzaju alibi.**

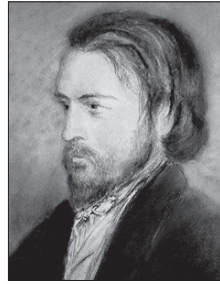
Józef Mackiewicz dobrze znał prof. Zdziechowskiego, z inicjatywy którego powstało „Słowo”, w którym pracował. Brat jego, redaktor naczelny Stanisław Mackiewicz, przyznał: *Zdziechowski wyrażał idee honoru. Jego wspaniały talent pisarski tak właśnie jest spokrewniony z ideą honoru. [...] Ale honor klasyczny wyrażał w okresie wydalanego Sawinkowa, ukrzywdzonych Węgier, [...] szczerze są moje zapewnienia, że każde jego wystąpienie w naszym piśmie witane jest przez nas z radością. [...] W Zdziechowskim dla naszej pracy dziennikarskiej widziałem tylko tego, który z niepospolitym talentem broni zasady większej Polski, lecz i szlachcica, wskrzeszającego poczucie honoru (Stanisław Mackiewicz, *Teksty*, W.1990).*

Poznaliśmy opinię Stanisława Mackiewicza jako redaktora, a teraz panegiryk tegoż, już dziejopisarza: *Prof. Zdziechowski, także konserwatysta, nigdy politykiem nie był, będąc zawsze*



Stanisław Kościółkowski

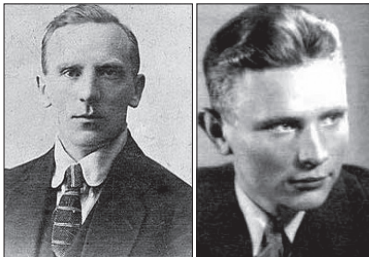
pisarzem politycznym, [...] przed wojną neoslawistą, bronił Puszkina w Krakowie, Chorwatów i Słowenów przed Węgrami. Po wojnie stał się przede wszystkim madziarofilem. [...] Bronił Żydów, gdy ich prześladowano, [...] był germanofilem, gdy podczas wojny mieszkał w Petersburgu, stał się obrońcą resztek białej emigracji, [...] bronił Piłsudskiego, gdy ten był w Sulejówku, [...] zaproszono Zdziechowskiego, już po zamachu majowym, aby wygłosił przemówienie w auli uniwersyteckiej z powodu imienin Marszałka, Zdziechowski mówił cały czas o gen Szeptyckim i innych ludziach nielubianych przez Piłsudskiego, [...] był sumieniem Polski (Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r., Londyn 1941).



Fryderyk Ozanam został beatyfikowany

Profesor zajmował wiódące miejsce w ankietach „Słowa” na Najzasłużeńszych dziewięciu wilnian. Z nim, jako rektorem USB, Józef Mackiewicz przeprowadził wywiad („Słowo”, 13 października 233/1925). W odnalezionej książce wspominał: *Profesor Marian Zdziechowski postać ze wszech miar świetlana i patriotyczna. W dedykacji do „W obliczu końca” napisał, że żona „pomagała mu i brała na siebie ciężary i troski, i zgryzoty codzienne. Z jego wypowiedzi wynika, że w Czarnym Borze pod Wilnem, gdzie podczas wojny mieszkał i tworzył, miał w domu książkę W obliczu końca i korzystał z eseju o Ozanomie.*

Kilka słów o innym szkicu – *Czerwonym terrorze*. Przywołał w nim książkę białoruskiego pisarza Franciszka Olechnowicza *Siedem lat w szponach GPU* (Wilno 1935), a wydaną po białorusku w 1937 (obie nakładem autora): *Franciszek Olechnowicz [...] przeżycia opisał żywo, barwnie i, co najważniejsze, spokojnie, prawdziwie; poczuje to każdy czytelnik – napisał. – Nie słyszałem jednak, by niewielka i tania książeczka zdobyła należyte powodzenie. Czy to żądza niewiedzy, czy to uporczywie zatykanie uszy na każdy jęk, dochodzący stamtąd, nie jest złośliwą psychozą, czy nie świadczy, że czerwona dżuma już wtargnęła do nas, że gangrena zjada duszę narodu – zapytywał sędziwy Zdziechowski (W obliczu końca, wyd. II, Wilno 1938, s.84-85).*



Dwaj tak różni, skrajni sobie Białorusini – Franciszek Olechnowicz (Aliachnowicz) i Maksym Tank w 1937

Dobrze zapamiętałem niedużą (s.170) i tanią (2 zł) książeczkę Olechnowicza, wydaną na lichym papierze i z tekturową okładką. Białoruski pisarz z Wilna Maksym Tank sztychował z niej: *Książkę* (Olech-

nowicza) wkrótce nasi zajadli palacze, nawet jej nie czytając, zużyli na skręty (Kartki z kalendarza, W. 1977). Gdy Olechnowicz powrócił z ZSRR, dzięki staraniom wielu Polaków (m.in. brata marszałka Piłsudskiego) dokąd wyjechał – gdyż jak twierdził: „Bez krytycznie wierzyłem w fatamorganę sowiecką”. Po powrocie z łagru białoruskie pismo w Wilnie zwodziło go: nie czas na publikację wspomnień i jedynie „Słowo” podjęło ich druk. Zainteresowanie w kraju było mizerne, ale większe – w Kurytybie i Harbinie. Olechnowicz przynosił swój trud do księgarń i zawędrował z nim do księgarni na Zamkowej 13, do której miał blisko, gdyż drukowała ją drukarnia „Prasa”, po sąsiedztwie (Zamkowa 15). Poznałem go, gdy poprosił „Siedem lat” umieścić w witrynie księgarni. Witryna nie wpłynęła jednak na ich jej odbiór: rozeszło się kilka polskich egzemplarzy i ani jeden białoruski. Prof. Zdziechowski miał rację, że w obliczu końca powsersalskiej Europie „Prawda o Sowietach” mało kogo obchodziła, a tak była zatytułowana jej warszawska edycja z r. 1937, wydana także sumptem autora.



Stanisław i Józef Mackiewiczowie

Należy w kilku zdaniach przekazać jego niezwykłą drogę życiową. Urodził się w Wilnie Polakiem, katolikiem, a zmarł jako Białorusin – ewangelik. Wydawał w Wilnie satyryczne pisemka „Bicze”, „Bicze na piasku” (1909) i „Perkunas” (1910). Za bluźnierstwo w druku był więziony na Łukiszkach, gdzie napisał dramat *Na Antokali*. Płodny dramaturg i zdolny artysta, wydawał białoruskie pisma. W 1919 witał Piłsudskiego w Wilnie i Mińsku, wzywając go do zajęcia całej Białorusi, z terenami we władaniu Rosji. Jednak rozczarowany niepodległą Polską, zawierzył później Stalinowi i wybył do Mińska. Namówiony przez agentów GPU, przyjął sowieckie obywatelstwo i od razu trafił do łagru. Gdy powrócił, Józef Mackiewicz, przeprowadził z nim obszerny wywiad: *Jest to straszliwy odcinek życia Franciszka Olechnowicza, o którym nam opowiada dziwnie spokojnie, z twarzą cokolwiek namarszczoną. [...] Głos jego brzmi równo i wyraźnie formuje zdania. Nie ma patosu w tej opowieści* („Słowo”, 264/1933).

Cudem ocalony, wiódł w Wilnie marny żywot kontrolera elektrowni, „osłodzony” wspomnieniami z Sołówek. We wrześniu 1939 uciekł przed Sowietami na Litwę i przebywał w Bohdaniszkach, w majątku przyjaciela z dawnych lat, prof. Michała Romera, z którym niegdyś współpracował. Podczas okupacji niemieckiej stanął przy Hitlerze i wydawał kolaboracyjny „Bielaruski Hołas”. *Żył on zresztą w ciągłym strachu przed ewentualnością powrotu Sowietów. I pił strasznie – odnotował*

„osłodzony” wspomnieniami z Sołówek. We wrześniu 1939 uciekł przed Sowietami na Litwę i przebywał w Bohdaniszkach, w majątku przyjaciela z dawnych lat, prof. Michała Romera, z którym niegdyś współpracował. Podczas okupacji niemieckiej stanął przy Hitlerze i wydawał kolaboracyjny „Bielaruski Hołas”. *Żył on zresztą w ciągłym strachu przed ewentualnością powrotu Sowietów. I pił strasznie – odnotował*



Prof. Michał Romer w dzienniku Romer. – *Dnia 3 marca (1944) o 8 wieczorem, kiedy Franek z żoną byli w domu [...] wszedł jakiś młody człowiek, porządnie ubrany. [...] P. Alechnowiczowa wywołała Franka, sama odeszła do kuchni, ale w tej chwili usłyszała 2 wystrzały. O ten mord bezpodstawnie oskarżają wileńską Armię Krajową. Barwna postać Franciszka Olechnowicza (1883-1944) przewija się przez szereg wspomnień i opracowań, zarówno białoruskich, jak też polskich i litewskich. Ostatnio sylwetkę tę w interesującym szkicu, wzbogaconym o nieznane fakty, przypomniał Zenowiusz Ponarski – napisał historyk krakowski Zbigniew Solak. – Jego zasługą, obok nowych szczegółów, jest ustalenie ponad wszelką wątpliwość faktycznych sprawców śmierci Franciszka Olechnowicz („Białoruskie Zeszyty Historyczne”, Białystok 9/1998).*

Poświęciłem mu wiele czasu, poszukując materiały w archiwach Wilna, w księgozbiorach polskich i obcych. Spotykałem się w Wilnie i Toronto z osobami, które go znały. Plonem tej pracy są publikacje w czasopiśmie Wilna, Szczecina, Białegostoku, Toronto i in. Zaginęła przesyłka z korektą dla redakcji warszawskiego „Pamiętnika Teatralnego”, o jego drodze do białoruskiego teatru. A zabójcą okazał się Litwin (znany z imienia i nazwiska) – sowiecki agent NKWD. A jednak legenda o winie AK nadal jest żywa! Może zbyt wiele o tej postaci z *W obliczu końca*. Ale warto poznać tragiczną sylwetkę ofiary *Czerwonego Terroru*, o której pisał prof. Marian Zdziechowski, znając połowę jego życiorysu.

Dalsze jego losy przedstawił inny znakomity uczony, prof. Michał Romer: *Franek Olechnowicz jest redaktorem wychodzącego w Wilnie pisma białoruskiego „Bielaruski Hołas”. Ma on z tego powodu dużo przykrości od swych dawnych przyjaciół osobistych – Polaków. [...] Linia polityczna białoruska jest w grze obecnej antypolska. [...] Z pewnością, dużo w tym kierunku wpływają Niemcy, dużo też w naszym poważnieniu polsko-litewsko-białoruskim jest namiętności i gry nerwów, ale sporo też jest winy samych Polaków sprzed wojny jeszcze.*

Przyjaciele proroka z Wilna – Litwini i Rosjanie

O stosunku prof. Zdziechowskiego do bratnich Litwinów najlepiej świadczy wypowiedź jego z lutego 1923, przedstawiona w referacie *Idea polska na Kresach: Gdy widzę powiewający na Górze Zamkowej sztandar z Orłem, a bez Pogoni, odczuwam to jako krzywdę sobie wyrządzoną.*

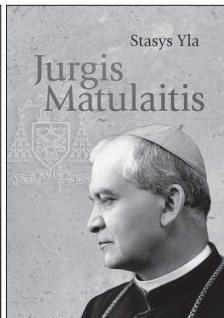
Biogram jego w litewskiej emigracyjnej encyklopedii zawiera stwierdzenie: *Marian Zdziechowski, jako rektor, był bezstronny i bronił stu-*

*dentów litewskich (Lietuvių Enciklopedija, t.35, Boston 1966). Należy dodać, że przyjaźnił się z biskupem wileńskim, Litwinem Jerzym Matulewiczem (Matulaitis), źle widzianym przez Polaków, duchownych Kapituły i księży parafialnych. Na Wileńszczyźnie kler katolicki był w dużej mierze nacjonalistyczny, powiązany z Narodową Demokracją (endecja), zwalczającą wszelkimi sposobami biskupa Litwina. Matulewicz, dziękując mu za jego przyjacielski list z 11 września 1925, napisał: *Byłem przez wszystkich obmawiany, stale obrzucany błotem, bojkotowany, a Pan na nic nie zważając, kolegował się ze mną, okazywał wiele życzliwości i serca. [...] Proszę, aby pan Profesor pamiętał, że ma w Rzymie zawsze wdzięcznego i serdecznie oddanego towarzysza (Antanas Kučas, Arcybiskup Jurgis Matulaitis, Chicago, 1979, lit.)**



Bł. Jerzy Matulewicz (Jurgis Matulaitis), grudzień 1918 roku

Inny litewski autor napisał: *Matulaitis był stale pod obserwacją policji i nie wiedział, jaki jest powód tego. Odpowiedź udzielił Zdziechowski, wielbiciel i obrońca biskupa. Napisał w krakowskim „Czasie”, że w pewnym okresie zaczęła krążyć plotka, o jakiejś konspiracji przeciwko Polakom, nici której są w rękach biskupa (ks. Stasys Yla, Jurgis Matulionis, Putnam, Conn., USA, lit.). W 1927 prof. Zdziechowski opublikował w „Czasie” wspomnienie pośmiertne pt. *Ks. Arcybiskup Jerzy Matulewicz, b. biskup wileński*. Artykuł został powtórzony w „Słowie” (27/1927), o czym ks. S. Yla nie wiedział. Tadeusz Górski MIC zatytułował artykuł o nim *Duszpasterz zwaśnionych narodów* („Znak”, 409/1989), a drugi – *Patron dwóch narodów* („Lithuania”, 29/7/1992). Był też opiekunem najsłabszego narodu – białoruskiego. Najtrafniej określił jego sytuację Stanisław Stomma: *Dla sprawiedliwego miejsca nie było.* („Tygodnik Powszechny”, Kraków, 9/1966 i z 1.III. 1987). Biskup korespondował z nuncjuszem Achillesem Rattim (przyszły Pius XI): *Postanowiłem nie zwracać uwagi na obelgi i niegodziwe machinacje polityczne* (16 grudnia 1919).*



Ks. Stasys Yla i książka o Jerzym Matulewiczu

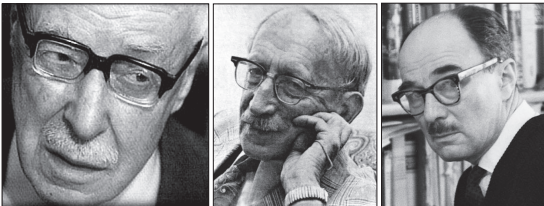
Pisma warszawskie („Gazeta Warszawska”) *ponownie przeciwko mnie różne fałszywe i kłamliwe rzeczy usiłują pisać i rozszerzać. Niech im Bóg przebaczy! Rzeczywiście są ludzie, którzy stają się gorsi, kiedy im się świadczy dobro* (list 6



Aleksander Lednicki

grudnia 1920). *Na pisaninę dzienników postanowieniem nie zwracać uwagi. Piszący są ludźmi złymi i przewrotnej woli, najlepszym środkiem będzie milczeć* (28 grudnia 1920). *Jak wiadomo, biskup Bandurski zalicza się do wielbicieli i obrońców Wielmożnego Pana Piłsudskiego, jest mu całkowicie oddany i trzyma w pełni stronę jego zwolenników, z tego powodu popiera on ludowe stowarzyszenie „Odrodzenie”* (29 stycznia 1921, „Ethos”, *Listy do Achillesa Ratti*, Lublin, 1/1988). W materiałach Aleksandra Lednickiego (Archiwum PAN w Warszawie) jest list Aleksandra Babiańskiego z 10 marca 1922, w którym pisze do nieustalonej osoby, aby się zwrócić do bpa Matulewicza o przeniesienie ks. Urbanowicza z diecezji warszawskiej do wileńskiej, *do pracy grupy Odrodzenia*. Wspomniany Polski Związek Ludowy „Odrodzenie” był mu bliski, gdyż głosił: *Uznając, że Litwa zamieszkała jest przez cztery głównie narodowości – Polaków, Litwinów, Białorusinów i Żydów, „Odrodzenie” dążyć będzie do zapewnienia swobodnego rozwoju życia narodowo- kulturalnego na zasadach równouprawnienia tych narodowości przy zabezpieczeniu praw innych mniejszości narodowych. Wiadomo, że „Odrodzenie” stało na stanowisku łączności z Polską i było zwolennikiem reformy rolnej, wysuwając ten argument na plan pierwszy w walce wyborczej („Zeszyty Historyczne”, 4/1963). Zawsze był przyjacielem tych, którzy są słabi, skrzywdzeni, zwyciężeni. Nawet wówczas, gdy ci zwyciężeni na to nie zasługują – napisała redakcja „Włóczęgi” (Wilno, 6/1933). W roku 1935 wybuchła sprawa K. Łukszy, socjal-rewolucjonisty, emigranta politycznego z Litwy, pracownika Instytutu Nauk Politycznych w Wilnie. Przekazano go brutalnie Litwie, mimo że na granicy usiłował popełnić samobójstwo. Protest przeciw samowoli miejscowej administracji wystosowali do MSW znani wilnianie, a w tym prof. Zdziechowski (Bolesław Wit Świącicki, *Zdeptane prawo azylu, Reportaż ze sprawy Łukszy*, Wilno 1935).*

Szacowny profesor i czcigodny biskup mieli wspólne poglądy na wiele kwestii i bronili ideałów tolerancji i współpracy międzyludzkiej. Bp Matulewicz tak przedstawił swą przemianę:



Tadeusz Stomma, Stanisław Swianiewicz i Lech Beynar (Paweł Jasienica) – wybitni myśliciele polscy

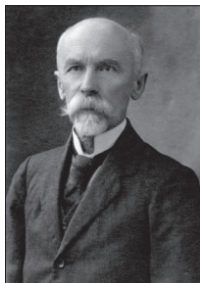
Dawniej bardzo nie cierpiałem Żydów; był czas, że nie cierpiałem Rosjan i Polaków. Ale Pan Bóg oświecił mnie, przekazał mi łaskę,

rozumiałem, że nie jest to zgodne z nauką Chrystusa (Arcybiskup Jurgis Matulaitis, *Notatki*, Londyn, lit.). W polityce odróżniał dobro od zła, a mówiąc o „Narodowej Demokracji” podkreślał, że jest ona „wroga Piłsudskiemu”, skierowana przeciw Litwinom, Białorusinom, Żydom, Rosjanom, Niemcom, tym samym powiększa niezgodę i wrogość między narodami (list do Achillesa Ratti, 29 stycznia 1920). Podobnie Zdziechowski, który po habilitacji Wacława Lednickiego (syna Aleksandra): *Mówił mi, że sam czuje się bardzo zirytowany postawą rozmaitych członków wydziału w mojej sprawie. Jest zupełnie pewien, polityka odgrywała tu rolę, że rozmaite endekkie figury po swojemu działały* (W. Lednicki, *20 lat w wolnej Polsce*, Londyn 1973). Dr Stanisław Swianiewicz wspominał: *Gdy w okresie rządów pomajowych zaszły znane wypadki, które stały w sprzeczności z Jego poglądami na metody akcji politycznej, Zdziechowski zareagował. Od tego czasu endecy usiłują z Niego zrobić swego człowieka, obnoszą jego nazwisko jak monstrancję (50-lecie pracy pisarskiej Mariana Zdziechowskiego, Wilno 1933). A jubilat wówczas rzekł: Wzywam młodzież do uprawiania jedynej polityki, jaka panować powinna w murach uniwersytetu, polityki wzajemnej życzliwości i tolerancji, niech wyraz Polska nie będzie odpychał, lecz będzie atrakcją dla wszystkich narodowości, w skład wchodzących. [...] Czy mogłem się spodziewać, że uniwersytety nasze, że Uniwersytet Stefana Batorego będzie widownią brzydkich antysemitycznych ekscesów?* („Z.H”, 165/2008). Podczas tej uroczystości redaktor Ludwik Abramowicz powiedział: *Kryształowa czystość prof. Zdziechowskiego lśni i pociąga ku niemu najbardziej dalekich mu poglądami ludzi. A endeków zdecydowanie odrzucał.*

Podniósł to Mykolas Biržiška, rektor uniwersytetu w Wilnie w 1940: *Szlachetna postawa i wielkie polityczne męstwo prof. Mariana Zdziechowskiego i cicha postawa humanisty Stanisława Kościalkowskiego, „miejscowych”, a nie galicjuszy, nie powstrzymała rozwydrzonej młodzieży akademickiej od „ideowych” wyskoków* (V.B. Pšibilskis, *Mykolas Biržiška i uniwersytet wileński*, Wilno 2005, lit.). Miał wpływ na ideową młodzież: *W moich latach studenckich, Zdziechowski ocalił moją religijność, bo sam ulegając nauce Kanta – wspominał Stanisław Stomma, – pokazał mi nową drogę do religii* (*Trudne lekcje historii*, Kraków 1998). A inny student, Lech



Papież Pius XII w Opolu, jeszcze jako nuncjusz papieski Achilles Ratti. 1925



Marian Zdziechowski



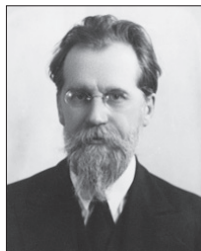
Od lewej: Bolesław Wit-Święcicki, Witold Tatarzyński, Józef Mackiewicz, Kazimierz Luboński i Zygmunt Hartung w redakcji „Słowa” w Wilnie. Lata 20

Beynar (Paweł Jasienica), napisał: *Pierwszej zaraz jesieni mych studiów w Wilnie zacząłem chodzić na wykłady Mariana Zdziechowskiego [...] nie odczytywał tekstu, przemawiał. Szczupły, nerwowy starzec, wykladał siedząc i nie wiem doprawdy, jak tego dokazywał, ale przez cały czas krzesło z mównicą jeździło wewnątrz katedry. [...] Wobec tłumy studentów kwestionuje mity wyległe w okopach, ucząc ich zarazem, że uczciwy intelektualista może mówić tylko to, co sam uśłysi. Po zakończeniu jego wykładu wyszedłem z sali zawsze wzbogacony o przeżycie natury moralnej (Pamiętnik, W. 2007). A nie jako młody wileński doktor, ale już jako profesor USB, będąc w Katyniu, Stanisław Swaniewicz wspominał: *Gdy potem w lagrach sowieckich spotykałem zakonników rosyjskich, którzy twierdzili, że szatan rządzi Rosją i że na czele władz sowieckich stoją ludzie, którzy są w specjalnej służbie szatana, nie traktowałem tego jako nonsensu, lecz przypomniałem sobie to, com twierdzili wielcy pisarze i myśliciele rosyjscy Fiodor Dostojewski, Władimir Sołowjow oraz Dmitrij Mereżkowski; a tak często nam mówił Marian Zdziechowski, wielki znawca psychologii religijnej rosyjskiej, z którym moja żona i ja byliśmy w przyjaźni (W cieniu Katynia, W.1990).**

Dlaczego Oskar Miłosz wybrał „Proroka z Wilna”, jak niekiedy nazywano Zdziechowskiego, za odbiorcę swej Apokalipsy?

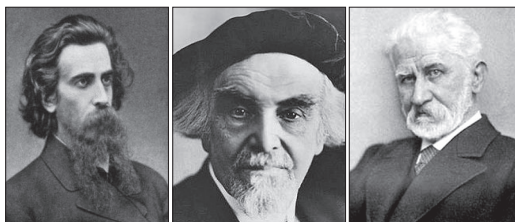
Niewątpliwie za stosunek do Rosji i poglądy na prawosławie. Musiał znać jego wykłady na Sorbonie w 1924, gdzie podkreślał niezwykłość tradycji filozoficznej i teologicznej Rosji. Przyjmował, że dalszy rozwój teologii katolickiej wymaga wpływu myśli prawosławnej, zwłaszcza głoszonej przez Włodzimierza Sołowjowa. Uważał dialog międzywyznaniowy za niezwykle istotny i dążył do jego urzeczywistnienia.

Jak stwierdza pisarz i historyk literatury Marek Pąckiński, postrzegając zagrożenie tożsamości kultury polskiej ze strony Rosji: *Nie znaczy to, że wśród Rosjan nie widzi Zdziechowski duchowych sprzymierzeńców. Są nimi Sołowjow (którego uważał za najgłębszego myśliciela rosyjskiego) i Lew Tolstoj.*



Mykolas Biržiška

W jednej z ostatnich prac, w *Obliczu końca*, przypomniał idee Włodzimierza Sołowjowa (Sołowjew, Sołowiew). Zawsze fascynowała go twórczość wielkiego rosyjskiego myśliciela, marzącego o zjednoczeniu chrześcijaństwa. Przywoływał go często w swoich publikacjach i poświęcił mu prace *Vladimir Soloviev* („Die Kultur”, Wiedeń, 1905/1906?) i *Twórczość liryczna Włodzimierza Sołowiewa* („Przegląd Polski”, Kraków, t. 179/1911). Sołowjow – wielki myśliciel chrześcijański i jeden z najwybitniejszych teologów rosyjskich, pragnął, aby Polacy i Żydzi stali się filarami przyszłego uniwersalnego imperium, będącym spełnieniem dziejowej misji Rosji: *Postanowieniem dziejowym Rosji jest pojednanie Wschodu z Zachodem* – pisze Andrzej Walicki w świetnym opracowaniu – *pojednanie nie tylko „zewnątrzne”, ale także duchowe, a więc przewyżczenie rozłamu chrześcijaństwa* („Gazeta Wyborcza”, 13-14 października 2001).

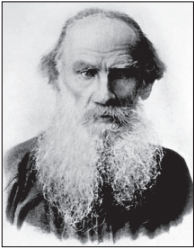


Czołowi przedstawiciele myśli rosyjskiej – Włodzimierz Sołowjow, Mikołaj Bierdajew i Dmitrij Anuczin

Interesujące myśli o systemie filozoficznym Sołowjowa znajdują się w pracy Zdziechowskiego *U opoki mesjanizmu* (Lwów 1912), który przybliżył Polakom jego postać i poglądy. Obecnie są dostępne prace Zdziechowskiego oraz liczne publikacje Włodzimierza Sołowjowa i coraz więcej dowiadujemy się o nim. Wskażę tylko na świetną książkę bratanka jego, Sergiusza M. Sołowjowa – *Życie i ewolucja twórcza Włodzimierza Sołowjowa* (Poznań 1986). Ukazały się dzieła Sołowjowa: *Wybór pism*, t. I-III (Poznań 1988), artykuły w „Znaku” (364/1985), „Piśmie” (11-12/1988) i in.

Ale pamiętać należy, że właśnie prof. Zdziechowski przedstawił nam poglądy Sołowjowa. I wielu innych rosyjskich myślicieli XIX i XX wieku. Niestety, nie mamy możliwości prezentacji tego, podobnie jak wielu innych problemów, którymi zajmował się nasz wielki uczony. Ale pragnę wspomnieć o pewnej ciekawostce. Zainteresował się wierszem Sołowjowa z 1895, ostrzegającym przed żółtym niebezpieczeństwem panmongolizmu. Wiersz przepowiadał zniszczenie imperium rosyjskiego przez Mongołów, jako karę boską za to, że trzeci Rzym (Rosja) odrzekał się od Mesjasza. W wierszu są przejmujące słowa: *Rusi, przypomnij dawnej sław! Dwugłowy orzeł zdruzgotany! I żółtym dzieciom dla zabawy! Sztandarów twoich strzepy dano!* Prerażająca perspektywa!

Zajmując się przed laty twórczością Zdziechowskiego, natrafiłem w jego materiałach na ten wiersz i przepisałem go w całości, z materiałami o Leonie Kozłowskim – nie lwowskim, a charkowskim. Interesował się jego



Pisarz Lew Tolstoj

we wszystkim (s.V).

życiem i twórczością. Miał wkład w wydanie książki pt. *Półksiężyc i czerwona gwiazda, wybór pism Leona Kozłowskiego, z przedmową prof. M. Zdziechowskiego* (Wilno 1930, s. 226, I-V). Najważniejszą jej częścią była praca *Rewolucja rosyjska i niepodległość Polski* (s.185-223). Miała przekład rosyjski (Paryż 1922). Jak wspominał rosyjski polityk Mielgunow: *U Polaka Kozłowskiego szukałem oporu i otuchy na trudnych drogach naszej polityki emigracyjnej; szukałem zawsze*

ponieważ niekiedy mylono go z premierem o takim samym imieniu i nazwisku, przedstawię pokrótce jego życiorys. Leon Kozłowski urodził się 5 maja 1879 w Charkowie, jako syn adwokata. Za agitację socjalistyczną 14 miesięcy przebywał w więzieniu. Później współpracownik liberalnych pism rosyjskich. Po rewolucji lutowej współpracował z Aleksandrem Lednickim, w Komisji Likwidacyjnej d/s Królestwa Polskiego, a w Przedstawicielstwie Rady Regencyjnej w Rosji był referentem politycznym. Z tego powodu był więziony przez bolszewików pół roku jako zakładnik. Po przybyciu do Warszawy wraz Lednickim wydawał i redagował „Tydzień Polski”, z którym współpracował prof. Zdziechowski. Przełożył i opatrzył wstępem i przedmową *Pamiętnik Mikołaja II* (W.1921, s.524). Zmarł 3 września 1927 w Warszawie.

Dawno temu materiał o Kozłowskim i wiersz Sołowjowa odłożyłem, a później go długo szukałem i niedawno przypadkowo odnalazłem. Odłożyłem je, aby był po ręką, gdyż zamierzałem temu poświęcić więcej czasu. Ale znowu notatki gdzieś się zapodziały i w żaden sposób nie można ich znaleźć. Dlatego nie można ustalić, skąd pochodzi wiersz Sołowjowa, kto go przełożył na polski i dlaczego prof. Zdziechowski się nim zainteresował.

Czy złośliwością przedmiotów martwych nie jest znikanie w niewłaściwym czasie? A może jest to kara za niefrasobliwość?

W styczniu 2013, szukając książkę o Polonii Harbińskiej (wydaną przez Książnicę Pomorską), przyslaną ze Szczecina, odnalazłem wypisy z książek Zdziechowskiego, a wśród nich był wspomniany wiersz. Opublikowany jest w książce Zdziechowskiego *Od Petersburga do Leningradu* (Wilno 1934). Poprzedza go stwierdzenie autora: *Sołowiew kreślił w proroczym natchnieniu swój wiersz „Panmongolizm” (1894)*. Wiersz ten przytaczam w przekładzie ś.p. W. Nalepińskiego. Oto niektóre jego zwrotki, oddające prorocstwo rosyjskiego myśliciela. Wcześniejsza wersja trzeciej zwrotki jest w innym tłumaczeniu:



Bazyli Białokozowicz

*Panmongolizm nazwa dzika,
Łagodnie przecie pięści słuch,
Urokiem losów wysłannika,
Którego natchnął Boży Duch.*

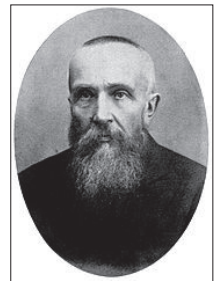
*Jako szarańcze, niezliczone,
Nie syte w żądzy, jak i one,
Tajemną mocą osłonięne,
W północną suną dal plemiona,*

*Zapomnij Rosja dawną sławę!
Dwugłowy runął orzeł carów.
I żółtym dzieciom na zabawę
Rzucono strzepy twych sztandarów.*

*I korzy się i drży w popłochu
Ten, kto w miłości zgubił krzyż
I oto padł Rzym trzeci w prochu,
A czwarty nie powstanie już!*

Znana jest korespondencja Mariana Zdziechowskiego z pisarzem Lwem Tołstojem z końca XIX w. Zapoczątkował ją obszerny list Zdziechowskiego z 12 sierpnia 1895: *Z wyznania jestem katolikiem, z narodowości – Polakiem, rodem z Kraju Zachodniego, z tamtejszych ziemian, z zawodu – uczonym i literatem. Obecnie docentem literatur słowiańskich na Uniwersytecie Krakowskim. Od młodości dręczyło mnie pytanie, jak żyć po chrześcijańskiemu i świadomość sprzeczności między życiem w świecie a nauką Chrystusa – napisał, – dlatego interesowałem się zawsze problemami filozofii moralnej i z głęboką sympatią śledziłem Pańskie utwory religijne i filozoficzne, które do głębi wstrząsały moim sercem i umysłem.*

List wysłany był z miasteczka Raków, nad Isłoczą, lewym dopływem Berezyny, 15 mil od Mińska, gdzie czwarte już pokolenie Zdziechowskich włada nim. Tu się urodził w 1860 r. Marian Zdziechowski, filolog i publicysta (*Słownik geograficzny...*, t.IX, W.1888). W liście młody uczoney, zwrócił się do Lwa Tołstoja, z prośbą o napisanie przedmowy do broszury, którą zamierzał wydać po rosyjsku w Niemczech, o religijnych i politycznych ideałach społeczeństwa polskiego 1831-1895. Była już opublikowana w Petersburgu w piśmie „Siewiernyj wiestnik” (7/1895), ale cenzura dokonała w niej dość dużych skreśleń. Autor chciał wydać



Tadeusz Wróblewski

ją niecenzurowaną, a dla większego jej rozgłosu zabiegał o przedmowę wybitnego pisarza. Broszura z przedmową grafa Lwa Tołstoja ukazała się w Lipsku w 1896.

Dr Zdziechowski zapoznał adresata z uciskiem i dyskryminacją Polaków w Rosji, przytaczając tego konkretne przykłady, jak głośnie wydarzenia krożańskie 1893, gdy zmasakrowano kilkudziesięciu chłopów: *Zresztą może Pan znaleźć wiele ciekawych szczegółów o naszej sytuacji w książce hrabiego Leliwy „Russko-polskije odnoszenija”, Lipsk 1895 – napisał, – opartej na oryginalnych okólnikach ministrów i generał-gubernatorów. Jak napisał Bazyli Białokozowicz: Recenzent A. Malszyński w czambuł potępiał Polaków, polską walkę narodowowyzwoleńczą oraz książkę Leliwy (Lwa Tołstoja związki z Polską, W.1966). Tak się składa, że zajmując się adwokatem i bibliofilem, Tadeuszem Wróblewskim (poświęciłem mu kilka szkiców), zainteresowałem się dziełem Leliwy. Po latach Zdziechowski stwierdził, że głośną rozprawę grafa Leliwy wydał Antoni Tyszkiewicz, a napisał Tadeusza Wróblewski (*Od Petersburga do Leningradu*, Wilno 1934, s.149). Potwierdzenia tego nie znalazłem w *Bibliografii prac Wróblewskiego* („Ateneum Wileńskie”, 10-11/1926), ani w innych dostępnych źródłach. Ale trudno przyjąć, że Zdziechowski się pomylił.*

Kilka słów o niej. W tytule określona jako szkic, autorstwa grafa Leliwa, Lipsk 1895 (wydawca? – E.L. Kasproicz, s.252), z zaznaczeniem – przedkład zabroniony. Był to właściwie akt oskarżenia carskiej Rosji w siedmiu rozdziałach. Na początku: apel do społeczeństwa i narodu rosyjskiego, o polepszenie stosunku do Polaków. W 1 rozdziale: kim jest osoba polskiego pochodzenia, a w rozdziałach II-V – o ograniczeniu praw majątkowych Polaków; o ich prawach państwowych i społecznych w Rosji; o stanie Kościoła rzymsko-katolickiego; o ograniczeniu prawa Polaków do nauki. W rozdziale VI – o historycznym przebiegu stosunków polsko-rosyjskich, a w ostatnim stwierdzenie: *Ogólnie przedstawiliśmy naruszenie praw, których dotyczą, jak się określa, osób polskiego pochodzenia w Rosji*. Na osłode: gorzkiej dla Polaków prawdy, o postępie i rozwoju cywilizacji słowiańskiej (s.252).

Przed wojną w Wilnie mieszkało niewielu Rosjan, jedni byli niegdyś urzędnikami gubernialnego grodu, a inni uciekinierami – jak mówiono – z Bolszewii. Byli też zadomowieni od stuleci staro-wierzy czyli staroobrzędowcy. Rosjanie wileńscy, ze swoimi stowarzyszeniami, pismami i szkołami byli jakby na uboczu ogólnego nurtu życia miasta. Polacy, mieszcianie i inteligencja, stronili się od nich, i tylko niektórzy starsi Żydzi nie zarzucili języka rosyjskiego. A w ogóle nie było tak, jak przedstawił Jerzy Putrament: *Właściwie do przedstawicieli tylko jednej z*



Jerzy Putrament

wileńskich mniejszości odnosiłem się z aprioryczną nieufnością, do Rosjan, bo też w Wilnie – zwłaszcza w centrum i wśród inteligencji, byli to najzacieklejsi „biali”, jeśli nie po prostu faszyci (Pół wieku, W. 1961, s.286). Putrament przesadził z tymi faszystami, nie wszyscy „biali” byli zaciekli, grupka członków faszyzującego „Bractwa Ruskiej Prawdy”, związana była bardziej z odległym Harbinem niż z Wilnem, gdzie mieszkali. Wielu miejscowych Rosjan było lojalnymi obywatelami Polski i utrzymywało dobre stosunki z inteligencją polską.



Jerzy, metropolita warszawski i całej Polski

Prof. Marian Zdziechowski był jednym z niewielu wybitnych polskich uczonych, którzy mieli bliskie związki z rosyjskimi chrześcijańskimi myślicielami, również i z tymi którzy po 1917 znaleźli się na Zachodzie, a w tym w Polsce, a zwłaszcza w mu miłym grodzie wileńskim. Nigdy nie stronił od kontaktów z Rosjanami Wilna. Kościół prawosławny dawniej był uprzywilejowany na Kresach wschodnich, ale bieg historii to zmienił i po rewolucji rosyjskiej znalazł się tam w stanie krytycznym. Ale jak stwierdza historyk, od początku *Rosjanie w swej masie na ogół pozostawali lojalni wobec rządu Litwy Środkowej* (Zenon Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej*, Lublin 1996).

Po objęciu władzy nad Kresami wschodnimi przez Polskę rządy dążyły do odseparowania prawosławia od Moskwy, a stosunek do autokefalii podzielił Rosjan. Doszło do zabójstwa metropolity Jerzego przez Pawła Łatyszenkę (niekiedy spotykamy: *Łatyszenkow* – archimandryta Szmaragd), którego rozprawa w Sądzie Okręgowym w Warszawie 27 września 1924 odbiła się głośnym echem w kraju (Adwokat Tadeusz Wróblewski, *Mowy sądowe*, t.1 W.1925).

Prof. Zdziechowski nie wtrącał się do emigracyjnych wewnątrz rosyjskich (prawosławnych) rozgrywek, pozostał życzliwy wobec Rosjan, zamieszkałych na terenie Rzeczypospolitej, głównie na Kresach wschodnich.

Zenowiusz Ponarski

(Początek w 49/2012)

NOWE WIERSZE



WŁADYSŁAW ZAJEWSKI

Jesteśmy ludźmi dnia dzisiejszego

Jean Baptiste Molier, 1622-1673

Jak zwykle są to ludzie normalni
Tylko ciągle w biegu, pośpiechu
Zdyszani, stłoczeni w kolejce do metra
autobusu, tramwaju, czy samolotu
Wszędzie nerwowy tłum się kłębi
Żywe strumienie nowoczesnego miasta
Pędzą do pracy, rodzin lub interesów
Do szkół, uczelni, do biur i urzędów
To świat bardzo realnych spraw
Wielkich i małych interesów
Marzeń o wielkich karierach
Które nigdy się nie spełniają
Świat bez cienia metafizyki
W tej części Europy
Tutaj wschody i zachody słońca
Nie zmieniają architektury
Betonowych bloków, brudnych klatek
Schodowych, ścian odrapanych
Wyjałowionych belkotem sukcesów
Ulice pełne całkiem przezroczystych głów
Nigdy nieprześwietlonych myślą Arystotelesa
Seneki czy Marka Aureliusza
Bez głębokości Konstantyna Wielkiego
Bez marzeń o wielkiej Atlantydzie
O dawnej potędze ich zaginionej Ojczyzny
Zatopionej przez fale okrutnej Historii
Czy zniknie w nurtach Oceanu

Czy zmartwychwstanie, gdy w żyłach
Spotęgowanych gniewem ponizenia
Krew popłynie, a serca mocniej zabiją
Natenczas fale wschodniego, bizantyjskiego
Morza Martwego bezradne
Od naszej Atlantydy marzeń odpłyną!

Zmęczenie Cycerona

Ten rzymski senator,
Stylista, logik i prawnik
Z którego późniejsza Europa
Czerpała garściami urodę języka
Pomnikową piękność urokliwego słowa
Przeżywał chwile potęgującego się
Zmęczenia konfliktami w Rzymie
Chciał uciec od wrzawy wzburzonych ulic
Spocząć w pokojach swojej willi,
Siedzieć w pogodny dzień na krześle przed
PORTRETEM ARYSTOTELESA
Tak Cycero napisał w liście do swego najbliższego
Przyjaciela, epikurejczyka Titusa Pompejusa
Attikusa (109-32 p.n.e.)
Mądry Rzymianin czerpał duchową mądrość
Od greckiego Mistrza Mądrości.
Przed jakimi portretami siedzą dziś nieliczni
Epigoni dyktatorów dwudziestego wieku?

Biesiady u Cycerona

Aleje drzew w zapadającym zmierzchu
Blaski ostatnie gasnącego słońca
Płonącymi pochodniami rozświetlony
Korowód rozbawionych gości
Starcy pomieszani z młodzieżą
Bystre, przyjazne oko Cycerona
Czuwa nad wyborem *króla biesiady*
Co ma zapasem stosownych żartów i toastów
Rozweselać zgromadzonych przy dobrym winie
Cycero w *Pochwale Starości* opowiada:

Wzory uczt wieczornych czerpałem od
Gajusa Duiliusza, co w wojnie punickiej
Zwycięstwo odniósł na morzu, a później lubił
Snuć opowieści w świetle pochodni i muzyki fletów
Cycero weselił się w tych wieczornych biesiadach
Debatował nad położeniem *res publica*
Wyczuwał narastający ferment w Rzymie
Bał się nadciągającej dyktatury Juliusz Cezara
Wyczuwał upadek *res publica* Senatu
Zasztyletowanie Cezara w Idy Marcowe
Powitał w 44 roku zdaniem: *Radości doznałem*
Na widok słusznej zguby tyrana...
Zapłacił za te chwile radości głową
Przybrany syn Juliusza Cezara
Oktawian w rozgrywkach z
Ambitnym Antoniuszem bez skrupułów
Milcząca zgodą przystał na śmierć Cyclerona
Okrutny zabójca centurion Herennius
Uciął senatorowi głowę i rękę, następnie
Wystawiono je w Rzymie na widok gawiedzi.

Czarny Rycerz

Już po lekturze, siedziałem przy biurku
Zmęczenie czułem mego ciała
Za oknem rozciągała noc głęboka
Mówiłem słowa modlitwy
Szykowałem się do snu
Nagle poczułem przejmujący chłód
Wiatr nie wiatr
Ktoś przebywał w moim pokoju
Stał z tyłu mnie
Obserwował
Uczucie zimna i lęku
Milczenie
Wtedy pomyślałem o Rycerzu w zbroi
Widziałem go ułamkiem sekundy
Czasem widzimy takie odbicie w oku
Kilkanaście dziwnych sekund
Nagle pokój znów stał się
Moim zwykłym ciepłym pokojem...

Deszcz

Deszcz bębni o szyby mojej duszy
Zapowiada smutek rozstania
Przechodnie z parasolami
Krok przyspieszają szybko
Widzę uciekające w dal figurki
Drzewa z opuszczonymi koronami
Stoją rozstawione wzorem
więziennych strażników
Tylko kolor mają zielony
Spowite w wilgotną mgłę
Z dużymi kroplami wody
Ta szyba oddziela od innego życia
Nie mogę jej przekroczyć
To jak w szpitalu po narkozie
Widziałem Mamę, stała po
Drugiej stronie peronu
A ja nie mogłem go przekroczyć...
Stoję nadal samotnie i tylko
Ta szyba dzieli nas.....

Władysław Zajewski



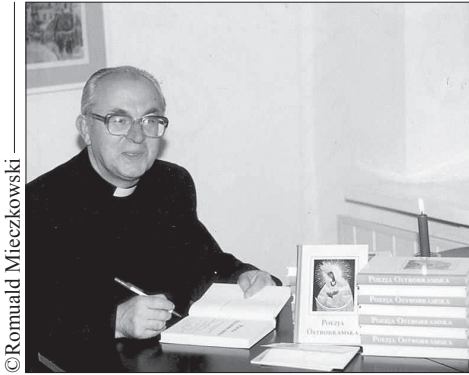
W KRĘGU POEZJI OSTROBRAMSKIEJ

NIE TYLKO POETYCKIE FASCYNACJE KSIĘDZA PRAŁATA TADEUSZA KRAHELA

Leonard Drożdżewicz

12 maja 2013 roku w Galerii im. Slendzińskich w Białymstoku odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Fascynacje poetyckie”. Tym razem gościem był ksiądz prałat Tadeusz Krahel, doktor historii Kościoła, emerytowany profesor Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, wybitny znawca ojczystych dziejów, a szczególnie – historii archidiecezji wileńskiej, której życie wywierało znaczący wpływ na losy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ksiądz Profesor przedstawił opracowaną przez siebie antologię *Poezja ostrobramska*. To niedzielne popołudnie w instytucji, której misją jest upowszechnianie zbiorów i spuścizny pochodzącego z Wilna rodu Slendzińskich oraz przybliżanie dorobku i historii lokalnego środowiska artystycznego, stanowi najlepszy przykład kontynuacji w mieście nad Białą wielkiej tradycji wileńskiej.

Ksiądz Tadeusz Krahel urodził się 24 września 1937 roku w Zwierzyńcu Wielkim, należącym do ziemi dąbrowskiej (dawne pogranicze jaćwiesko-litewskie; do 1795 obszary te wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego). Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1964, przez cztery lata pracował jako wikariusz w parafiach Archidiecezji Białostockiej. Następnie rozpoczął studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wydziale Teologicznym, w Instytucie Historii Kościoła. Studia doktoranckie kontynuował w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie uzyskał stopień naukowy doktora w zakresie historii Kościoła. Od 1975 wykłada w AWSD w Białymstoku, w latach 1992-1993 był rektorem seminarium. Swoją wiedzę przekazywał też na zajęciach w Studium Teologii w Białymstoku i Wilnie oraz na Papieskim Wydziale Teologicznym. Należy do Białostockiego Towarzystwa Naukowego i Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wśród plonów iście benedyktyńskiej pracy naukowo-dydaktycznej Księdza Profesora wskazać można m.in. ponad 50 wypromowanych prac magisterskich i liczne prace dyplomowe; wśród podopiecznych Księdza Profesora znajduje się pokaźne grono katechetów z Wileńszczyzny i Białorusi. Ksiądz Tadeusz Krahel wpiął też początki działalności sekcji polskiej Archidiecezjalnego Studium Katechetycznego w Wilnie, gdzie do dziś przyjeżdża z wykładami. Corocznie na zakończenie pieszej pielgrzymki do Matki Miłosierdzia głosi również Słowo Boże w Kaplicy Ostrobramskiej i w Wileńskiej Katedrze. W 2012 roku, następnego dnia po kazaniach w Wilnie, jest już po drugiej stronie granicy, na obecnej



© Romuald Mieczkowski

Ks. Tadeusz Krahel podpisuje książki podczas wieczoru autorskiego w PGA „Znad Wilii” w Wilnie

tematowi wiele gruntownych badań i tekstów. Nieocenione są zwłaszcza jego zasługi w opracowaniu dziejów Archidiecezji Wileńskiej w czasie II wojny światowej oraz martyrologii kapłanów tych ziem. Ponadto był on na szczęblu diecezjalnym wicepostulatorem procesu beatyfikacyjnego Sług Bożych (dziś już Błogosławionych) Męczenników z Berezowca – trzech kapłanów zamordowanych przez hitlerowców w 1942 roku.

Przykład pracy i życia Księdza Profesora sprawiły, że wokół jego osoby skupia się grono uczniów, uważających go za swego Mistrza i włączających się w podejmowany przez niego wysiłek zgłębiania dziejów Kościoła na wschodnich rubieżach Polski. Wyrazem wdzięczności tego grona dla Księdza Prałata jest подарowana mu księga pamiątkowa *Mój Kościół w historię wpisany*. Arcybiskup Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki, tak mówi tam o ks. Tadeuszu: *Umiłował tę [białostocką] ziemię, nie zatrzymując się na jej politycznych granicach. Jako historyk Kościoła, ocalił od zapomnienia ludzi tworzących lokalny Kościół – Archidiecezję Wileńską, do której należała ta jej część, która stanowi dziś Archidiecezję Białostocką. Jest historykiem cenionym w Polsce i poza jej granicami.* Ksiądz dr Tadeusz Kasabuła opowiada natomiast o swoim Profesorze: *Za principum swych naukowych dociekań uznał konieczność opracowania dziejów Archidiecezji Wileńskiej od Dźwiny na północy po Słonim i Puszcę Białowieską na południu. Kto dzisiaj, poza Księdzem Profesorem, potrafi wczuć się w atmosferę dawnych Kresów Rzeczypospolitej i zrozumieć mentalność, sposób myślenia i wartościowania ludzi je zamieszkujących? Nikt inny też nie odtworzy owych licznych podróży z aparatem fotograficznym, dyktafonem i notesem, wypraw obfitych w niespodzianki, gdy np. przy zniszczonym kościele, w zaroślach albo na cmentarzu grzebalnym znajdował mogiłę księdza, zamordowanego w czasie wojny z dokładną datą jego śmierci na pomniku, której nie mógł ustalić na podstawie żadnych źródeł.*

Białorusi – w Oszmianie, gdzie wygłasza po polsku kolejną homilię.

Dorobek pisarski Księdza Profesora obejmuje ponad 500 publikacji naukowych i popularnonaukowych. Szczególne miejsce w jego pracy zajmuje historia Kościoła Archidiecezji Wileńskiej, od jej początków do czasów najnowszych. Ksiądz Tadeusz Krahel poświęcił temu

Owocem zainteresowań ks. Tadeusza Krahela literackimi refleksami kultu Matki Bożej Miłosierdzia jest antologia Poezja ostrobramska, która doczekała się już czterech wydań (pierwsze z nich ukazało się w 1991). W tomie, który spotkał się z entuzjastycznymi recenzjami¹, znalazły się liryki maryjne twórców dawnych (począwszy od 1756) i współczesnych, by wymienić: Władysława Bełzę, Jerzego Binkowskiego, Elżbietę Feliksiak, Kazimierę Iłakowiczównę, Krystynę Krahelską, Jana Lechonia, Jana Leńczuka, Adama Mickiewicza, Romualda Mieczkowskiego, Jana Mincewicza, Artura Oppmana, Władysława Syrokomlę, ks. Jana Twardowskiego, Kazimierza Wierzyńskiego czy Zofię Zawiszanek. Ksiądz Profesor przyznaje, że sam nie pisze wierszy, ale fascynacja literaturą jest ważną częścią jego życia (dość przypomnieć, że przed wstąpieniem do seminarium studiował on polonistykę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim). W tym kontekście znamieny jest fakt dedykowania przywoływanej antologii Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, którego właściwą drogę do kapłaństwa również poprzedziły studia polonistyczne, a także działalność w Teatrze Rapsodycznym.

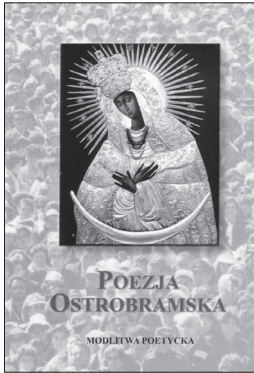
Niedzielne wzruszające spotkanie w Galerii Slendzińskich ze swadą poprowadził Jerzy Binkowski, białostocki poeta i reżyser teatralny. Przedstawił on szanownego gościa jako najlepszego znawcę liryki wśród historyków. Gospodarz popołudnia tak pisał w biuletynie Kurii Metropolitalnej Białostockiej „Czas Miłosierdzia” o zbiorze przygotowanym przez ks. Tadeusza Krahela:

Antologia modlitwy poetyckiej, zawierająca motywy kultu cudownego wizerunku Matki Boskiej z Ostrej Bramy w Wilnie, jest wydarzeniem religijnym, kulturalnym i historycznym.

Ksiądz Profesor Tadeusz Krahel, wiedziony niezwykłą wrażliwością, już po raz czwarty opracował tom poezji, który stanowi skarbiec modlitewny dla wszystkich szukających siebie, w drodze do Boga, poprzez westchnienia kierowane do Matki.







Poezja ostrobramska. Modlitwa poetycka – okładka IV wydania z 2002

W omawianej antologii książd Tadeusz Krahel [...] prezentuje ten współczesny nurt myślenia religijnego, który przygotowuje świat do przyjęcia idei Bożego Miłosierdzia. Zamieszcza obok siebie autorów z Polski, Litwy i Białorusi, jakby chciał ugruntować ideę Macierzyństwa Jednej Matki. [...]

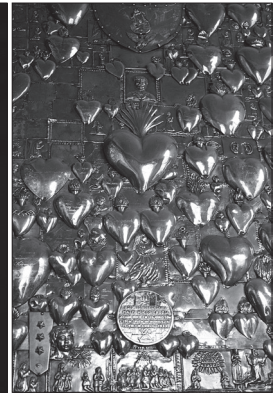
Antologia, przygotowana przez Księdza Krahela i Jego Przyjaciół (ze szczególnym zaangażowaniem Waldemara Smaszcza) jest książką żywą?

Odbywającą się w dniu śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego prezentację *Poezji ostrobramskiej* otworzył wiersz Kazimierzy Iłakowiczówny (sekretarki Piłsudskiego w latach 1926-1935). Książd Profesor przedstawił okoliczności powstania tomu, które wiążą się z odbywającymi się w Białymstoku w 1977 roku obchodami uroczystości 50-lecia koronacji Matki Boskiej w Ostrej Bramie. Książd Tadeusz Krahel przygotował wówczas publikację, poświęconą dziejom kultu Matki Miłosierdzia. Komunistyczna cenzura nie wyraziła jednak zgody na publikację tej książki pamiątkowej. Udający się jesienią 1977 roku do Rzymu ks. biskup Edward Kisiel, ówczesny Administrator Archidiecezji z siedzibą w Białymstoku, zabrał ze sobą wspomniane opracowanie. Zostało ono anonimowo wydane w Wiecznym Mieście i przywiezione do Białegostoku. Od tego momentu rozpoczynają się prace Badacza nad wyborem i przygotowaniem do druku poezji, związanej z kultem *Tej, co w Ostrej świeci Bramie*.

Przychodzi rok 1991 i pamiętna czerwcową wizyta Papieża Jana Pawła II w Białymstoku, w związku z którą ukazuje się pierwsza edycja *Poezji ostrobramskiej*. Tytuł antologii, jak przyznał Książd Profesor, to pomysł Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej, białostockiej poetki, edytora i wydawcy. W następnych latach światło dzienne ujrzały kolejne, systematycznie uzupełniane wydania (1995 – wyd. II, 1996 – III i w 2002, w 75 rocznicę koronacji wizerunku Matki Bożej Miłosierdzia – IV). Poezję ostrobramską autor tomu wielokrotnie prezentował poza granicami Polski, w tym w Wilnie – również w dawnej Celi Konrada u bazylianów.

Dodany w ostatniej edycji podtytuł tomu: *Modlitwa poetycka* przypomina, że liryka ostrobramska jest jednym z elementów nabożeństwa do Matki Bożej Miłosierdzia. Książd Prałat podczas spotkania silnie zaakcentował, że modlitwa za wstawiennictwem Ostrobramskiej Matki czyni cuda. Podzielił się on ze zgromadzonymi doświadczeniem swego synowskiego przywiązania do Matki Bożej Miłosierdzia oraz czerpania w swojej pra-

cy duszpasterskiej z poezji ostrobramskiej. Ksiądz Profesor modli się w kaplicy Cudownego Wizerunku od ponad czterdziestu lat. Pierwszą Mszę św. odprawił tam w roku 1970, w czasie swojej pierwszej (wówczas nielegalnej) wizyty w Wilnie, do którego przybył jako pielgrzym z Białegostoku przez Grodno. Podkreślił szczególną moc Słowa Bożego, głoszonego z otwartych okien kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia i płynącego



© Romuald Mieczkowski

poprzez ulicę Ostrobramską (Aušros Vartū), Wielką (Didžioji) i Zamkową (Pilies) w dół do katedry – na całe Wilno, Europę i świat. Matka Boża Miłosierdzia (obecnie patronka Archidiecezji Wileńskiej, Archidiecezji Białostockiej i Diecezji Grodzieńskiej) oraz Miłosierne Słowo Boże to – zdaniem Księdza Profesora – nadrzędne duchowe spoiwa, łączące dziś te narody, które swoje korzenie mają na dawnej Litwie, w Wielkim Księstwie Litewskim, wchodzącym w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Bohater niedzielnych *Fascynacji poetyckich* podkreślił, że związek nabożeństwa do Matki Bożej Ostrobramskiej z kultem Miłosierdzia Bożego eksponował już kardynał Karol Wojtyła podczas obchodzonych w białostockiej katedrze w 1977 roku uroczystości 50-lecia koronacji wileńskiej Madonny (to nie przypadek, że obraz Jezusa Miłosiernego został po raz pierwszy wystawiony do publicznej czci właśnie w sanktuarium w Ostrej Bramie). Ksiądz Profesor może mówić o szczególnym powołaniu do bycia świadkiem tej prawdy, gdyż jego seminaryjnym profesorem był bł. ksiądz Michał Sopoćko – niestrudzony apostoł Bożego Miłosierdzia.

Wpływ tego kapłana na formację uczniów dobrze ukazują ich wspo-

mnienia, dotyczące Błogosławionego, zebrane przez Barbarę Gruszkę-Zych w artykule Człowiek drugiego planu. Czytamy tam:

Ks. prof. Tadeusza Kraheła ks. Sopoćko uczył w seminarium rosyjskiego. – To była jego inicjatywa, żeby umieć głosić Ewangelię w językach Kościoła powszechnego – opowiada. – A wtedy Białoruś, Litwa, gdzie tyle lat pracował, wchodziły w skład ZSRR. Uczył nas katechizmu, modlitw i bajek Kryłowa. Trochę wesołości było na lekcjach, jak się czytało te bajki, ale ksiądz potrafił utrzymać dyscyplinę w naszej 16-osobowej grupie. Na III roku ks. Krahel chodził do ks. Sopoćki na katechetykę: – Był specjalistą w tej dziedzinie. Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie wykładał teologię pastoralną, pedagogikę i homiletykę. Żartowano, że trochę sepleni, a uczy nas wymowy. Pamiętam, jak w VI klasie prowadziłem katechezę, a ksiądz dokonywał jej oceny. Wychwycił wszystkie plusy i minusy. Potem, gdy już byłem księdzem, zastępowałem go w odprawianiu Mszy przy ul. Poleskiej, kiedy źle się czuł. Wyglądał na zamkniętego w sobie, skupionego, takiego, który nic nie widzi, a był dobrze zorientowany w tym, co się działo. Dowodem na to były jego czyny³.

Warto podkreślić, że Boża Opatrzność nieprzypadkowo wybrała Wilno, a następnie i Białystok jako miejsca, skąd miało rozprzestrzenić się na cały świat przesłanie Bożego Miłosierdzia. Cóż bowiem pozostawało mieszkańcom Miłego Miasta nad Wilią i okolic w obliczu rosnącej w siłę bolszewickiej, czerwonej potęgi Wschodu i sprzymierzonej z nią przemocy germańskiego, brunatnego Zachodu, jeśli nie uciec się do największego przymiotu Stwórcy – Jego Miłosierdzia? Zdawał sobie z tego sprawę zapewne Józef Mackiewicz z wileńskiego „Słowa”. W czasie okupacji mieszkał on w Czarnym Borze (obecnie lit. Juodšiliai), na skraju Puszczy Rudnickiej (ok. 12 km na południe od Wilna). Biografowie pisarze uważają za wielce prawdopodobne, że spotykał się on z szukającym tam schronienia przed Niemcami ks. Michałem Sopoćką (znanym Mackiewiczowi z lat wojny polsko-bolszewickiej jako kapelan wojskowy). Ksiądz Sopoćko ukrywał się – jako drwal i cieśla – pod nazwiskiem Waclaw Rozdziewicz, mieszkał pod lasem w domku zwanym „Opatrzność”. Głoszone przez ks. Sopoćkę przesłanie Miłosierdzia Bożego za groźne uznawali zresztą nie tylko najeźdźcy z Zachodu, lecz także bolszewicy – bowiem w swej istocie orędzie to było całkowicie przeciwstawne obydwu totalitaryzmom. I Niemcy, i Rosjanie poszukiwali księdza profesora w czasie wojny. Opatrzność Boża ocalała jednak dla świata Apostoła Bożego Miłosierdzia.

Dobrze, że ziemie wileńska i białostocka – szczególne miejsca na mapie kultu Jezusa Miłosiernego i Jego Matki – znalazły tak kompetentnego, a przy tym szczerze je kochającego Badacza (*notabene* wiernego czytelnika „Znad Wili”)). Ksiądz Tadeusz Krahel, nazwany przez nieżyjącego już poetę i dziennikarza Wiesława Szamańskiego, kapelanem historyków,

przemierzył bowiem tereny dawnej Archidiecezji Wileńskiej wzdłuż i wszerz. Owocem tych wypraw jest bogata dokumentacja historii polskich parafii na Kresach oraz losów polskich księży i zakonników. Swoim życiem i pracą naukowo-dydaktyczną Książd Profesor daje piękne świadectwo posłannictwa kapłana historyka, pokornego sługi w Winnicy Pańskiej. Pozostaje życzyć, by jeszcze przez długie lata mógł nam służyć swoim serdecznym ciepłem oraz wiedzą. A w planach Księędza Prałata, jeśli Bóg pozwoli, jest także piąta edycja antologii, która ma nosić tytuł *Poezja ostrobramska. Modlitwa i świadectwo*.



Ks. Michał Sopoćko w latach młodości i późniejszych – w Polsce Ludowej

Leonard Drożdżewicz

Przypisy

¹ Zob. np. H. Mażul, Ostrobramska na Parnasie, „Kurier Wileński” 136/1991, s.3; J. Mincewicz, Poezja ostrobramska, „Magazyn Wileński” 20/1991, s.12, 17.

² J. Binkowski, Przez Matkę do Syna, „Czas Miłosierdzia”, 153/2003 (dostęp 15 maja 2013) <http://www.bialystok.opoka.org.pl/czas/nr153/art.php?artykul=przez_matke>.

³ B. Gruszka-Zych, Człowiek drugiego planu, „Gość Niedzielny”, 39/2008 (dostęp 15 maja 2013) <http://gosc.pl/doc/791613_Czlowiek-drugiego-planu>.

O ZNAD WILII W INTERNECIE

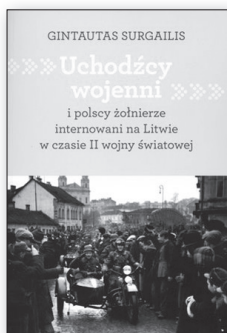


www.znadwiliwilno.lt

PRZECZYTANE

W GOŚCINIE U LITWINÓW

Tomasz Otocki



Na wiosnę tego roku do rąk polskich czytelników trafiła książka Gintautasa Surgailisa *Uchodźcy wojenni i polscy żołnierze internowani na Litwie w czasie II wojny światowej*. Jest to polskie tłumaczenie – dokonane przez pracowniczkę Katedry Bałtystyki Uniwersytetu Warszawskiego Onę Vaičiulytė-Romančuk – publikacji *Antrojo pasaulinio karo pabėgėliai ir internuoti Lenkijos kariai Lietuvoje (1939 09 – 1940): monografija*, wydanej w 2005, przy wsparciu Litewskiej Akademii Wojskowej im. gen. Jonasa Žemaitisa. Dziś na polskim

rynku książka ukazuje się dzięki pomocy Ambasady RL w Warszawie, za co należy podziękować tej placówce dyplomatycznej.

Pułkownik i zarazem doktor Gintautas Surgailis urodził się w 1956 w rejonie uciańskim. W 1979 ukończył studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wileńskiego, później uzyskał doktorat. Wśród jego głównych zainteresowań naukowych znajduje się historia litewskiej armii. Od 1992 jest redaktorem naukowym pisma „Karo archyvas”. Obecnie sprawuje funkcję dyrektora Instytutu Nauk Wojskowych Litewskiej Akademii Wojskowej. Opublikował 8 monografii, 32 artykułów naukowych oraz ponad 140 popularnonaukowych.

Już na samym wstępie autor stwierdza, że temat jest „nowy”. Niewiele napisano o tym zarówno w Polsce, jak i na Litwie. Choć generalnie o internowanych i uchodźcach nie mówi się w Polsce na co dzień, to jednak warto tę optykę autora nieco skorygować i przypomnieć takie prace, jak *Polacy internowani na Litwie 1939-1940* (zbiór dokumentów autorstwa J. Pięty, W. Roman i M. Szczurowskiego), *W znak Pogoni. Internowanie Polaków na Litwie: wrzesień 1939 – lipiec 1940* Andrzeja Bogusławskiego czy pionierski artykuł prof. Łossowskiego *Internowanie polskich żołnierzy na Litwie w latach 1939-1940* („Wojskowy Przegląd Historyczny”, 4/1971). O tych pracach wspomina zresztą sam autor we wstępie do książki. Warto także zauważyć wystawę planszową *Polacy internowani na Litwie 1939-1940* przygotowaną w 2011 przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, wspólnie z Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy oraz Muzeum Wojny im. Witolda Wielkiego w Kownie. Była ona prezentowana w Sejmach Polski i Litwy, czy w lubelskiej

siedzibie IPN. A jeśli dołączymy do tego książki Joanny Mackiewiczowej (*Polacy na Litwie w latach II wojny światowej*) i Zenowiusza Ponarskiego (*Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii*), to stwierdzić trzeba, że pobyt Polaków na Litwie Kowieńskiej w latach 1939-1940 to nie jest zupełna *terra incognita*, jak zdawałby się sugerować sam autor we wstępie do swej bardzo cennej publikacji.

Jest natomiast faktem, że nasza wiedza o uchodźcach i internowanych często ogranicza się tylko do stwierdzenia suchego faktu albo informacji o polskich żołnierzach, którzy tam trafili. A jesienią 1939 na Litwie pojawiło się znacznie więcej obywateli polskich, przybyszów z Gdańska czy nawet Czechosłowacji... Słowo „obywatel” ma tu sens i taki, że wśród uchodźców znaczną część stanowiła ludność żydowska, obawiająca się zarówno okupanta niemieckiego, jak i nie życząca sobie żyć w „sowieckim raju”. O tę żydowską perspektywę poszerza autor nasze wyobrażenie o Polakach, szturmujących granicę Litwy, co jest niezwykle cenne, bo dotychczas pomijane. Praca podzielona jest na dwie części: w pierwszej z nich autor omawia sytuację uchodźców cywilnych, w drugiej – żołnierzy, którzy znaleźli się w 1939 na Litwie.

Książkę rozpoczyna od przypomnienia postawy państwa litewskiego we wrześniu 1939, które zdecydowało się nie mścić za akcję Żeligowskiego i do końca działań wojennych pozostało neutralne. Już na wstępie możemy się zapoznać z litewskim aktem o neutralności, szkoda, że przedrukowanym tylko we fragmencie. *Az do 16 września rząd niemiecki różnymi kanałami i na różnych szczeblach proponował Litwie zajęcie Wileńszczyzny, oferując jej swoją pomoc. Mimo to litewski rząd nie przyjmował tych propozycji* – przypomina autor.

Mało kto w Polsce wie, że pierwsi uchodźcy pojawili się w Wilnie jeszcze zanim nastąpiła agresja sowiecka 17 września. Na początku września do grodu nad Wilią przybyli polscy mieszkańcy Wolnego Miasta Gdańska, których naziści zmusili do opuszczenia tego terenu jeszcze przed 31 sierpnia 1939. *Wilno nie miało kłopotów z pierwszymi uchodźcami. Byli to zamożni ludzie, poza tym miejscowi Polacy przyjęli ich ze współczuciem i szacunkiem. Każdy Polak z Wilna był gotów oddać ostatni kęs chleba uchodźcy z Gdańska*

– kreśli atmosferę początku wojny Sursis. Ta postawa wileńskich Polaków miała się jednak – wraz z wpływem ogromnej fali uchodźców: polskich, żydowskich i litew-



Internowani żołnierze Wojska Polskiego w Wylkowiszkach

skich – bardzo szybko zmienić. Skoczyły np. ceny mieszkań, pojawili się bezdomni, za ciepłą strawę kazano sobie płacić horrendalne sumy.

Na razie jednak do Wilna, w te wrześniowe dni, podążyły elity: prezes sekcji żydowskiej polskiego Pen Clubu, Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, Żydowskiego Syndykatu Dziennikarskiego (s.18-19) etc. Z kolei w Kownie zjawili się w tych dniach: wojewoda wileński Artur Maruszewski, ekspremier Aleksander Prystor, były wojewoda pomorski Kirtiklis, a także Aleksandra Piłsudska z córkami. Po aneksji Wileńszczyzny przez Związek Sowiecki ucieczki do Wilna nie skończyły się, rychło się miało zresztą okazać, że zachodnia część regionu na prawie rok przypadnie smetonowskiej Litwie, która dla uchodźców wydała się „mniejszym złem”. Choć gardzili państwem litewskim – co w wielu miejscach książki (z satysfakcją?) przypomina autor – to bardzo niechętnie godzili się na powrót na tereny tzw. Zachodniej Białorusi, zajęte przez Sowieców.

9 grudnia 1939 prezydent Smetona zatwierdził przyjętą przez Seimas ustawę o uchodźcach wojennych, która zawarła m.in. ich definicję, a także zobowiązała do rejestracji w ustalonym czasie i trybie. Prowadzenie spraw, związanych z uchodźcami powierzono Komisariatowi ds. Uchodźców Wojennych. Zanim to jednak nastąpiło, nazistowskie Niemcy powiedziały sąsiadowi: „sprawdzam” i wysiedliły półtora tysiąca Żydów z Suwalszczyzny na Litwę. Książka opisuje, ile wysiłku musiał włożyć rząd litewski, by obywatele anektowanej przez III Rzeszę Suwalszczyzny mogli wrócić do domów (s.29-37). Oczywiście, nikt wtedy nie spodziewał się jeszcze „ostatecznego rozwiązania”, trudno więc winić państwo litewskie o współudział w Holocauście. Niewątpliwie jednak Żydzi, wydani Niemcom, zostali zamordowani w czasie II wojny światowej.

Ilu uchodźców ostatecznie trafiło na Wileńszczyznę? Wg danych Litewskiego Czerwonego Krzyża, w grudniu 1939 zarejestrowano ich 18,3 tys., z czego 42,2 proc. Polaków, 37,5 – Żydów oraz 20,3 – Litwinów. Prawdziwa liczba gości Ziemi Wileńskiej była znacznie większa, bo nie wszyscy się rejestrowali. Wg szacunków ze stycznia 1940, na Litwie było ok. 35 tys. uchodźców różnych narodowości (s.50-53). By zadbać o przybyśzy, musiały powstać specjalne organizacje – mieli je zarówno Polacy, Żydzi, jak i ewangelicy czy prawosławni. Ostatecznie utrzymały się przy życiu tylko komitet Ignacego Zagórskiego (działacza PPS) i komitet żydowski. Jak pisze Surgailis, *Polacy byli bardzo niezadowoleni z takich rozwiązań, bowiem nadal nie chcieli się pogodzić ze zwrotem Wilna Litwie, a samych Litwinów uważali za okupantów. Widząc, że dotychczasowych komitetów nie udało się utrzymać, spróbowali zalegalizować w Wilnie działalność Polskiego Czerwonego Krzyża, chcąc przez to podkreślić tymczasowość sytuacji.* Nie udało to się jednak i pomocą dla uchodźców zarządzał Litewski Czerwony Krzyż, który otrzymywał na to środki z Zachodu. Na całą sytuację zgodził



Byli wicewojewoda wileński, a potem wojewoda pomorski – Stefan Kirtiklis, wojewoda wileński Artur Maruszewski i ekspremier Aleksander Prystor znaleźli się wśród uchodźców

5,5 mln litów. Do tych kwot państwo litewskie dopłaciło 2,5 mln litów (wkład Litwy wyniósł zatem nieco ponad jedną trzecią). Najwięcej z tej kwoty wydano na rzecz uchodźców i przybyszów żydowskich – 4,5 mln, na rzecz uchodźców i przybyszów polskich – 2,7 mln, zaś na Litwinów najmniej – 138 tys. (s. 161). O tę niedostateczną pomoc dla – było nie było – rodaków, wielu miało do władz litewskich pretensję.

Jak wyglądała pomoc polskim uchodźcom w grudniu 1939? Wydano na nią 137 tys. litów, z czego 103 tys. – na artykuły spożywcze, 10 tys. – na paliwo, 3,5 tys. – na wynagrodzenia dla pracowników, zaś 2,3 tys. – na wynajem mieszkań (s.150). Komitet żydowski posiadał zaś w styczniu 1940 – 27 stołówek i 17 punktów żywienia, gdzie otrzymywało posiłki 6,7 tys. uchodźców. Jak podkreśla autor książki, *wyżywienie także było bardzo dobre, a dania, nawet lepsze niż w polskich stołówkach. Obiad składał się z 2-3 dań, śniadanie i kolację najczęściej wydawano do zjedzenia w domu. Jak zauważa Sargailis, pomoc dla uchodźców żydowskich zorganizowana była najlepiej. W grudniu 1939 na jednego uchodźcę żydowskiego według danych komitetu żydowskiego przypadało 2,5 lita dziennie, według danych Litewskiego Czerwonego Krzyża – 3 lity dziennie, na jednego Polaka – 1,25 lita, a na jednego Litwina tylko 85 centów* (s.152). Dysproporcje znaczące, ale miały źródło w tym, że ludność żydowska mogła liczyć na pomoc swych rodaków z innych kontynentów, np. z Ameryki czy Afryki Południowej, podczas gdy litewska diaspora nie okazała się nazbyt hojna. Jak przypomina autor, w maju 1940 amerykańscy Litwini przekazali konsulatu Litwy w Nowym Jorku 20 tys. dolarów, podczas gdy Polacy z USA zebrali do tego czasu milion dolarów (s.131).

Państwo litewskie, choć przyjęło uchodźców godnie, to od początku starało się uniknąć niekontrolowanego napływu obywateli II RP. Bardzo szybko okazało się to jednak trudne w realizacji: z tej racji, że nie skończyła się jeszcze wojna, nie można było ich po prostu odesłać do kraju, gdzie czekałaby ich zguba. Organizacje międzynarodowe, choć zajęły postawę wyważoną

się zresztą Polski Czerwony Krzyż w Paryżu. Od początku udzielania pomocy charytatywnej do rozpoczęcia się okupacji sowieckiej organizacje z zagranicy przekazały na rzecz uchodź-

i rozumiały sytuację Litwy, starały się także bronić pozycji uchodźców. Jak powiedział przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Anatole Favree, Litwa ze względu na humanitarne traktowanie uchodźców zgromadziła zagranicą ogromny kapitał, który teraz – nierozsądnym zachowaniem – mogłaby roztrwonić (s.44). Państwo litewskie podjęło jednak próbę transferu części uchodźców do innych krajów. Rząd USA odmówił, tłumacząc się presją związków zawodowych, Wielka Brytania zgodziła się, ale obwarowała to dużą liczbą dodatkowych warunków, co sprawiło, że wyjazd był dla większości uchodźców nieosiągalny (s.56). Negocjowano z Niemcami, ale choć Litwa nalegała na przyjęcie np. polskiej inteligencji, ci byli skłonni zaakceptować tylko uchodźców niemieckiego pochodzenia, albo tych zdolnych pracować na roli (s.73). I znów złożyło się tak, że rząd w Kownie został sam na sam z gigantycznym problemem.

Jak przypomina Surgailis, jednym z najważniejszych priorytetów rządu litewskiego było wysiedlenie przynajmniej części uchodźców z Wileńszczyzny. Było to motywowane tym, że znalazło się tam zbyt wielu uchodźców, a region nie był w stanie ich utrzymać i wyżywić. Nie ukrywano jednak także i tego, że chodzi o osłabienie żywołu polskiego na tych terenach (s.165). Z tych samych powodów okręg Wileńszczyzny niechętnie opuszczali Polacy, którzy czuli się tu „jak u siebie” i bali się jechać na Litwę Kowieńską. Komisariat ds. Uchodźców wyznaczył ok. 50 miejscowości na całym terytorium Litwy, gdzie mogli się przenieść uchodźcy z Wileńszczyzny. Przesiedlenia były przymusowe – ci, którzy się na nie nie godzili, tracili prawo do opieki ze strony państwa litewskiego. *Aby uniknąć wysiedlenia, uchodźcy pisali podania do wszystkich możliwych instytucji i w ten sposób przedłużali termin wyprowadzki. Zaczęły się fikcyjne małżeństwa z mieszkańcami Wilna i in.* – pisze autor. Proces jednak postępował: do początku okupacji sowieckiej przesiedlono z Wilna na prowincję prawie 2 tys. Polaków i ponad 3 tys. Żydów (razem 5,2 tys. osób). Później wysiedlenia wstrzymały władze Litewskiej SRR.

Jeśli chodzi o zatrudnienie uchodźców, oskarżanych często – m.in. przez nacjonalistycznie nastawioną prasę litewską, o pasożytność na państwie litewskim, to było z tym krucho, gdyż na dzień 1 stycznia 1940 zarejestrowano w Wilnie 8 tys. bezrobotnych. Ok. 1,5 tys. uchodźców wyjechało wiosną 1940 do prac sezonowych w Estonii, prowadzono także negocjacje z Łotwą. Sytuację zmieniła dopiero okupacja sowiecka i bolszewickie hasło *Kto nie pracuje, ten nie je*. Zaczęły powstawać „kolektywy pracy”, mające reedukować „warstwy próżniacze” (tzn. głównie inteligencję, ziemiaństwo i handlowców), nieprzystające do rzeczywistości sowieckiej. Teraz pracować musiał każdy.

Jak już napisano wcześniej w tej recenzji, sytuacja uchodźców zmieniła się diametralnie po 15 czerwca 1940. Na mocy ściśle tajnego postanowienia

Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, przybyszom miano przyznać automatycznie sowieckie obywatelstwo. Zarazem podjęto decyzję o areszcie ziemian, fabrykantów czy policjantów (jako reprezentantów elit II RP) oraz tych, którzy



Chór internowanych żołnierzy. Pałenica, 2 listopada 1939

nie chcieli przyjąć obywatelstwa Związku Sowieckiego (s.189). Nakazano również zatrzymanie wszystkich, którzy mieli wiza na wyjazd do innych państw (s. 193). Ok. 13 tys. uchodźców złożyło podania o obywatelstwo ZSRR, zaś 1,8 tys. – odmówiło (s.196). Przewidziano aresztowanie ok. 2,2 tys. obywateli II RP. Zlikwidowano organizacje, pomagające uchodźcom, zaś kurek z pomocą zachodnią został zakreślony (s.201).

Ważną częścią pracy jest fragment o losach polskich żołnierzy internowanych w obozach, rozmieszczonych po całym kraju. W 1939 internowano zresztą nie tylko żołnierzy, ale także policjantów, funkcjonariuszy KOP, członków organizacji paramilitarnych (s.208). Internowani zostali bardzo dobrze przyjęci, Surgailis przytacza obszerny fragment listu Wacława Zyndrama-Kościałkowskiego do żony: *Czuje, że ktoś mnie trąca, to żołnierz litewski, nieproszony podaje mi manierkę pełną zimnej wody. Spieczone usta nie mogą oderwać się od ożywczego napoju. To był ten pierwszy gest, z jakim spotkałem się na ziemi litewskiej. Gdyśmy przechodzili miasteczkiem, mieszkańcy częstowali nas jabłkami i papierosami* (s.211). Wg różnych źródeł, na Litwie przebywało we wrześniu 1939 ok. 13 tys. internowanych wojskowych. Utworzono obozy dla internowanych w Jakiszkach, Rakiszkach, Połędzie, Kołatowie, Birsztanach czy Olicie (s.222-227). Na utrzymanie jednego oficera rząd przeznaczał dziennie 4,85 litów, na jednego żołnierza – 4 lity. Do połowy stycznia 1940 wydano łącznie 5,5 mln litów. We wszystkich obozach działały biblioteki, numerowano prasę, słuchano audycji radiowych (s.234). Wyżywienie było lepsze niż w czasie służby w polskiej armii. Mimo to, jak podkreśla autor, internowani prowadzili działalność antylitewską (s.239-248).

Litwini nie robili różnicy między traktowaniem oficerów a szeregowych żołnierzy. Gdy nastąpiła okupacja sowiecka, *wszystkim internowanym, chcącym uciec, stworzono ku temu warunki. Wartownicy wyjątkowo niedbale wykonywali swoje obowiązki. W tamtych dniach wszyscy, którzy planowali uciec, mogli to uczynić* (s.271). Na początku lipca 1940 uciekło z obozów 439 internowanych. Sowieci przejęli jednak 4,4 tys. internowanych, którzy



**Autor książki – dr
Gintautas Surgailis**

zostali wywiezieni w głąb ZSRS. NKWD narzekalo, że Litwini zbyt „rozpieścili” Polaków, rychło miało się okazać, że w Sowietach będzie diametralnie inaczej. Internowanym, z tej racji, że areszt nastąpił już latem 1940, udało się uniknąć tragedii Katynia. Trafili do obozów pracy, a po rozpoczęciu się wojny z III Rzeszą – m.in. do armii Andersa.

Książka Surgailisa jest bardzo dobrze napisana od strony warsztatu historycznego, wszystkie informacje opatrzone są solidnymi przypisami. Autor prowadził poszukiwania w Litewskim Centralnym Archiwum Wojskowym oraz Litewskim Archiwum Specjalnym. Publikacja wzbogacona jest o dział z dodatkami: autor zamieścił w załączniku ustawę o uchodźcach wojennych z 9 grudnia 1939 (bardzo ważny tekst), a także wewnętrzne pisma litewskiego MSZ oraz MSW. Możemy także zerknąć na tabelę: stan rejestracji uchodźców w lutym 1940, książeczkę pomocy uchodźcy wojennego, a także pismo ambasadora Litwy w Tallinnie w sprawie wiz dla Polaków, zatrzymanych na statku „Estonia”.

Książka opatrzona jest wieloma zdjęciami, m.in. polskich, ale także litewskich wojskowych i urzędników, a także skanami ważnych dokumentów. Jeśli chodzi o wymowę, to jeszcze raz przekonujemy się o tym, że choć stosunki Warszawy z Kownem były do 1938 złe, to Litwini przyjęli Polaków godnie. Autor wielokrotnie to zresztą podkreśla, krytykując – może nieco na wyrost – polską niewdzięczność. Publikacja pisana jest z pozycji litewskich, o co nie można go winić. Wielokrotnie dostaje się polskiemu szowinizmowi i antylitewskiemu wychowaniu w dwudziestoleciu międzywojennym, podczas gdy nacjonalizmu litewskiego autor nie dostrzega albo traktuje ulgowo. Używa też określeń, które w polskim dyskursie się raczej nie pojawiają, tj. *powrót Wilna do Litwy, polsko-litewska linia administracyjna, byłe państwo polskie czy okupacja Wileńszczyzny*, takie są jednak przekonania – do dziś – znacznej części społeczeństwa litewskiego. Reasumując, otrzymaliśmy niezwykle ciekawą książkę, dobrze udokumentowaną, dotyczącą ważnego fragmentu w stosunkach polsko-litewskich. Na koniec oddajmy jeszcze raz głos autorowi: *Litwa i Polska. Drogi obu tych państw i narodów krzyżują się od stuleci, dlatego nie ma Litwina, który byłby obojętny wobec Polaków, i nie ma Polaka, który byłby obojętny wobec Litwinów*. Wierzę, że książkę Gintautasa Surgailisa polscy czytelnicy też przyjmą *nieobojętnie*, jako ważny głos w dyskusji o stosunkach polsko-litewskich w XX wieku.

Tomasz Otocki

PODRÓŻE

NAD ŚWITEZIĄ

*Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie,
Do Płużyn ciemnego boru
Wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie,
Byś się przypatrzył jezioru.*

Adam Mickiewicz

Jarosław Kowalski

W dworcowej poczekalni kilka osób zrywa się nagle i opuszcza dobroczynny chłód, zmierzając do wyjścia. Jeden z autobusów właśnie przyjechał. Robię to samo. Idę za nimi. Przekraczam granicę cienia i wchodzę na rozgrzaną betonową kostkę, którą wyłożony jest placyk. Jakbym dostał cios między oczy. Jakbym włożył głowę do piekarnika. Idę do autobusu. Walczą we mnie dwa sprzeczne pragnienia. Jedno to iść jak najszybciej, aby opuścić rozpaloną, zalaną żarem słonecznym przestrzeń. Drugie – iść jak najwolniej. Każdy wysiłek to dodatkowe ciepło, z którym mój organizm musi sobie poradzić. Wchodzę do autobusu i siadam. Błogosławię cień. Przeklinam duszność. Autobus relacji Nowogródek-Baranowicze rusza i robi się odrobinę mniej parno, przez otwarte okna wpada powietrze. Znowu mogę próbować myśleć, choć w tym piekielnym upale jest to bardzo trudne.

Czym było dla Mickiewicza jezioro Świtez? Stawiam sobie to pytanie i zaraz je uzupełniam: Mickiewicz urodził się w Zaosiu lub Nowogrodku. Miejscowości te odległe są od siebie w linii prostej o około 40 km. Świtez leży dokładnie w środku, pomiędzy nimi. Niemal na całej długości tej wyimaginowanej linii przebiega trakt, przy jeziorze, dotykający jego brzegów. Jeśli zatem urodził się w Zaosiu, to jako niemowlę widział je, jadąc saniami do Nowogrodka. Ochrzczony był bez wątpienia w Nowogrodku. Trzaskający mróz, sanie pędzące przez zaśnieżone pustkowia, wylaniająca się zza drzew tafla lodu. Konie zatrzymują się, z ich pysków bucha para. Czy niemowlęcia otwierają się na moment i patrzą na szklaną równinę. Nawet jeśli urodził się w Nowogrodku, to jadąc w odwiedziny do wujostwa w Zaosiu musiał mijać Świtez. Nie było krótszej drogi. Jezioro nie było więc dla niego obce. Było czymś zwyczajnym, codziennym, elementem oswojonego krajobrazu. Dobrze je znał. Ale czy słowo „znać” jest tu odpowiednie? Cóż to znaczy bowiem znać, poznać? Czy powiedzielibyśmy o człowieku, którego widzujemy od czasu do czasu – że go znamy? Poznanie zakłada jakąś głębszą relację. A on znał je z widzenia raczej...





©Marcin Dławichowski

No właśnie, czy spacerował nad nim, włączył się, siedział nad brzegiem, wpatrywał w jego toń?

Autobus toczy się powoli czarną wstęgą asfaltowej szosy. Zza okien widzę małe wioski, częściej – bezkresne kolchozowe pola. Wewnątrz pełno ludzi. Całe rodziny, matki z dziećmi, pulchni ojcowie. W torebkach mają koce, ręczniki, dmuchane koła.

Zamykam oczy i czarna kurtyna odcina mnie od kolorów i wrażeń. W pamięci wyliczam katalog jego osobliwości. Już w czasach Mickiewicza ludzie wyczuwali, że jezioro jest... inne. Niezwyczajne. Po pierwsze – samotne. Na tych terenach jeziora są rzadkością. Po drugie – wyjątkowe w kształcie. Prawie idealnie okrągłe. Bez dopływów i odpływów. Samoistne. Po trzecie: niemal w ogóle pozbawione ryb. Po czwarte – z krystaliczną, idealnie przejrzystą wodą. Po piąte – z dnem pokrytym jasnym, drobnym i czystym piaskiem. Po szóste porośnięte roślinami, niespotykanymi nigdzie indziej. Krążyło o nim wśród okolicznego ludu mnóstwo historii i legend. Niektóre z nich Mickiewicz musiał znać, jego przyjaciele Filomaci próbowali przetwarzać je na wiersze czy ballady. Bo Mickiewicz, opisujący w wierszu osobliwości jeziora, nie był wcale pierwszym, który to robił.

Mickiewicz i Świtez. Ciekawostka – chociaż musiał bywać nad jeziorem, to w źródłach odnalazłem tylko jeden poświadczony dłuższy pobyt. Oczywiście, nie oznacza to, że innych nie było, po prostu o tym jednym wiemy na pewno. Miało to miejsce w sierpniu 1821 roku. Przyjechał wtedy do majątku swojego przyjaciela Michała Wereszczaki do Tuhanowicz, a tam narodził się pomysł wyjazdu na kilka dni do folwarku w Płużynach, znajdującego się blisko jeziora. Wyprawa była bardzo owocna – powstała tam ballada *Świtezianka* i prawdopodobnie dwie inne, w których temat wody odgrywa dużą rolę – *Świtez* i *Rybka*.

Jadę więc nad jezioro, jako miejsce magiczne i niezwykle. Mające swój udział



©Marcin Dławichowski

w powstaniu istotnych utworów romantyzmu. Ale też w miejsce, w którym być może polski duch romantyczny nabrał określonego, konkretnego kształtu. Uparcie wraca do mnie jedna myśl.

Ten pobyt nad jeziorem musiał być wyjątkowy. We wcześniejszych utworach Mickiewicza romantyzmu jest mało. Dopiero pół roku wcześniej – w styczniu 1821 – powstaje *Romantyczność*, w której pojawia się opis metody doświadczania świata. Zawiera się ona w słowach *Czucie*

i wiara silniej mówią do mnie niż mędrca szkielko i oko.

Jeśli ten manifest jest kluczem, narzędziem do poznawania otoczenia, to kiedy tego narzędzia użył po raz pierwszy? Czy nie wtedy właśnie, w sierpniu 1821 roku? Utwory, które powstały po tym pobycie mają jedną niezwykłą cechę. Biorą jakiś fragment rzeczywistości, realnie istniejący i tę realność krzyżują z innym planem egzystencji. Jakby tam, wtedy, w sierpniu 1821 roku, Mickiewicz wziął ten klucz, który zaprojektował pół roku wcześniej i otworzył nim jakieś tajemne drzwi.

Nierzeczywiste dotyka rzeczywistego. Niewidzialne widzialnego... Marzenie senne wdziera się w jawę.

Kim był młody Mickiewicz w sierpniu 1821 roku? Pytanie na pozór łatwe. Chyba o żadnym innym polskim poecie nie napisano tyle, ile o nim. Uzupełniam mozaikę w mojej głowie. Miał 22 lata. Z opisów wynika, że był bardzo przystojny, miał powodzenie u kobiet. No dobrze, ale co odpowiedzieliby na pytanie „Kto to jest ten Mickiewicz?” ludzie, którzy go znali? Wtedy nie był jeszcze sławny, choć miał za sobą debiut – publikował poezje w prasie. Był nauczycielem w Kownie. Mogliby powiedzieć – to biedny jak mysz kościelna kowieński nauczyciel, próbujący swych sił jako poeta.

Autobus zatrzymuje się na przystanku. W tym samym momencie powietrze przestaje napływać przez otwarte okna. Spodziewam się nawrotu duchoty, ale nie, na szczęście, nie jest tak dokuczliwie. Wsiadają niemal wszyscy pasażerowie. Jechali właśnie tutaj – nad jezioro. Wsiadłam i ja. Mała wiała autobusowa. Nieopodal parking z mnóstwem samochodów. Z przystanku, kilkadziesiąt metrów po lewej stronie, widać taflę wody. Na wielkiej polanie u brzegu kłębi się tłum ludzi. Opalają się na kocach i ręcznikach. Czytają książki, grają w karty i w warcaby. Córki i synowie rzucają piłką do ojców, podczas gdy czujne oczy siedzących obok matek wypatrują kilkulatków, baraszkujących w płytkiej wodzie, z założonymi nadmuchanymi kółkami. Ludzkie mrowie. Nastrój lata. Gwar. Śmiech. Rozgardiasz. Kilka osób gra w siatkówkę. Na wysuniętym w jezioro pomoście dzieciaki bawią się w skoki do wody. Jest wakacyjnie. Familijnie. Przyjemnie.

Nie spodziewałem się takiego nastroju. Trudno powiedzieć, na co właściwie liczyłem, ale na pewno nie na tłum letników, cieszących się chłodem i wodą. Oczekiwałem chyba romantycznej tajemnicy. Wiecznej ciszy, którą malowali na obrazach Fałat z Chełmońskim. Nostalgii. Melancholii. Spotkałem parę setek półnagich ciał. Ogromne wakacyjne kąpielisko...

Przechodzę przez tłum do brzegu. Mijam pomalowany olejną farbą głaz z cytatem ze „Świtezi”. Z trudem znajduję kawałek miejsca, aby rozłożyć ręcznik.

Siadam tuż nad wodą. To dobre miejsce – z niego nie widać rzeszy ludzi. Skupiając wzrok na drugim brzegu, ponad taflą, mogę się oszukiwać, że jestem sam. Pokontemplować, podoświadczać jeziora i jego osobliwości – tak, jak to sobie wcześniej wyobrażałem. Nasycam wzrok widokiem wody. Napęlam się nim. Po jakimś czasie przestaje mi to jednak wystarczać. Hałas, dobiegający zza pleców, drażni. Rozglądam się i dostrzegam tuż przy brzegu ścieżkę, prowadzącą wzdłuż brzegu. Spacer wokół jeziora wydaje się atrakcyjnym pomysłem. Wstaję i rozpoczynam moją ucieczkę od ludzi.



©Marcin Dławichowski

Ścieżka prowadzi przez las. A raczej wiele różnych lasów. Już po kilku minutach wiem bowiem, że do katalogu osobliwości jeziora muszę dodać jeszcze jedną. Las co chwilę odmienia swoją postać.

Przechodzi jeden w drugi. Mieni się nastrojami. W jednym momencie mijam rozłożyste świerki – zupełnie jak w Tatrach. Moje stopy depczą po omszałych kamieniach, przysypanych drobnym igliwiem. Po kilkunastu krokach – nagle zmiana, ścieżka wiedzie pomiędzy mokradłami i rosnącą wśród nich olszyną, buczyną, brzozą. Przez wilgotną, bagienną topiel. Przyśpieszam kroku, odgarniam ręką gałąź leszczyny, przesłaniającą dróżkę i moim oczom ukazuje się fragment suchej, świetlistej, sosnowej puszczy, aby znowu, po kilkunastu zaledwie krokach, ustąpić miejsca dąbrowie z kilkusetletnimi olbrzymami, pamiętającymi z pewnością Michała Wereszczakę i jego przyjaciela...

Z zamyślenia wyrrywają mnie głosy – mijam namiot, rozłożony na ścieżce. Przed nim opala się jakaś para, obok dymi mały grill. Nie mogę się powstrzymać, żeby nie zacząć się im przypatrywać. Zwalniam kroku. Opalająca się dziewczyna otwiera oczy. Zmieszany odwracam głowę i ruszam dalej. Zaczynają mnie kłuć cieniutkie szpileczki wyrzutów sumienia. Dlaczego właściwie nie chcę przebywać nad jeziorem, takim, jakie ono jest? Dlaczego przedkładałam wyobrażone nad rzeczywiste? Zza drzew wylania się polana, z której wyruszyłem. Obszedłem jezioro dookoła. Powtórnie przedzieram się przez tłum opalających się ludzi. Znow siadam nad brzegiem. Przypatruję się ludzkiej masie.

Ma najwyżej czternaście lat. Dziewczyna – drobne, chude ciało, kręcone włosy. Leży na ręczniku i wpatruje się w telefon komórkowy. Co jakiś czas wysyła SMS. Na jej twarzy, po kolei, maluje się cała gama emocji. Prowadzi jakiś dialog za pomocą telefonu, ale jej mimika jest taka, jakby rozmawiała z żywym człowiekiem. Kpiący uśmiezek, gdy czyta coś z ekranu. Lekceważące odrzucenie aparatu na ręcznik tuż po wysłaniu wiadomości, odwrócenie wzroku na jezioro i ukradkowe, jakby od niechcenia, rzucane spojrzenia – czy



©Marcin Dławichowski

aby odpowiedź już przyszła? Flirt z nieobecnym chłopakiem. A jednak w jakiś sposób obecnym. Bo przecież te sygnały, które wysyła tamten, odległy mężczyzna, mają moc. Mogą zmienić w jednej chwili jej wyraz twarzy, przeobrazić jej nastroj. Niepewność.

Nadzieja. Wyczekiwanie. Zniecierpliwienie. Ulga.

Taniec emocji z nierzeczywistym. Dialog z wyobrażonym. Wyobrażonym, bo przecież jego tu tak naprawdę nie ma, a ona musi do komunikatów SMS-owych dodawać całą



©Marcin Dławichowski

jego postać, sumować tekst z wirtualnym tonem głosu, intonacją, mimiką. Przychodzi mi do głowy, że być może w tej konwersacji z nierzeczywistym chłopakiem jest prawdziwsza, niż gdyby rozmawiała z nim naprawdę. Gdyby chłopak stał tutaj, z krwi i kości, ona starałaby się maskować przecież swoje emocje. Nie pozwoliłaby sobie na takie kpiące spojrzenie, na aż takie intensywnie wyczekujące zerknięcia. Bardziej by się kontrolowała.

Paradoks – to właśnie w kontakcie z nierzeczywistym objawiamy się tacy, jacy jesteśmy naprawdę.

Spod przymkniętych oczu leniwie obserwuję rozgrywające się wokoło sceny. Oto kilka zakonnice z Polski wsiada do łódki i wypływa. Jedna z nich zostaje na brzegu i robi zdjęcia. Obok niej mały chłopiec wynurza się z wody jak zjawia. Młodzieniec w czerwonych kąpielówkach podrywa dziewczynę. Ktoś się śmieje. Ktoś kogoś wrzuca do wody. Ktoś płacze. Znużony upałem, osuwam się bezwiednie na granicę jawy. Ale nie śpię.

Jest taki stan – nieuchwytny, pomiędzy jawą a snem. Stan, w którym dźwięki docierają do ciebie z oddali. Jakby były otoczone płynnym bursztynem. Kiedy pojęcia odrywają się od swych znaczeń, definicje, idee, obrazy i wizje, na co dzień ukryte głęboko w lochach podświadomości, uwolnione, zaczynają buszować na wyższych piętrach jaźni. Kiedy rzeczy nabierają nowych, niewypowiedzianych sensów. Kiedy czujesz, a nie myślisz. Kiedy krzyżują się, stykają plany egzystencji, na co dzień trwające równoległe do siebie... Święte miesza się z przeklętym. Piękne podaje ręce szpetocie. Kochane spogląda na nienawidzone. Niedostępne uwodzi to, co jest na wyciągnięcie ręki. Widzialne miesza się z niewidzialnym. Szczęście współlistnieje z bólem i staje się nieodróżnialne od niego.

Czy Mickiewicz, stojąc na brzegu magicznego jeziora, doświadczył takiego stanu?

Budzę się z mojego snu, który jednak snem nie był. Otwieram oczy. Słońce

jest znacznie niżej. Zmienił się układ cieni. I ludzi jakby mniej. Wstaję i wolno pakuję ręczniki do plecaka. Wypoczęty, nasycony energią, z jasnym umysłem, wracam rześko na przystanek. Mam szczęście – autobus zaraz podejżdża. Wsiadam i zajmuję miejsce przy oknie, od strony jeziora. Drzwi się zamykają. Rzucam ostatnie spojrzenie na jezioro Świtez, które szybko znika wśród drzew.

W miarę, jak oddalam się od niego, na mojej głowie zaciska się znowu rozpalona kłamra upału, tłumiąc swobodę myśli... Zamykam oczy. I widzę, chociaż nie patrzę.

Wróciwszy z gościny od Wereszczaków, we wrześniu 1821 roku Mickiewicz wyprowadził się z Kowna i przenosi do Wilna. Intensywnie pracuje. Powstają następne utwory. W czerwcu 1822 roku wychodzą „Ballady i Romanse”. Datę tę przyjmuje się jako początek polskiego romantyzmu.

Jarosław Kowalski

Zdjęcia: Marcin Dławichowski

**„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE
oraz w sieci GARMOND PRESS.
W niektórych salonikach prasowych,
ulożonych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.**

**NAJPROSTSZY I PEWNY SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

**O kwartalnik prosimy pytać także:
w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań
z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20;
w księgarni-antykwaracie „Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71;
dystrybucja w Olsztynie – Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878.
Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030,
e-mail: znadwilii@wp.pl**



©Romuald Mieczkowski —————
Na Placu Ratuszowym w Wilnie





©Romuald Mieczkowski _____
Drzewo przy murach cerkwi unickiej Świętej Trójcy

LITWA-POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, FAKTY, OPINIE

Lipiec

● 3 – na sesji PE prezydent Dalia Grybauskaitė podkreśliła, że hasłem prezydencji Litwy będzie *wiarygodna, rozwijająca się i otwarta Europa*. Europosel Mirosław Piotrowski stwierdził, że mniejszość polska na Litwie jest dyskryminowana, a władze *walczą z polską tożsamością*, powiedział: *Polskie groby są niszczone. Uważam, że z 62 mln euro przeznaczonych na prezydencję Litwa mogłaby wydzielić chociażby 1 mln na restaurację polskich grobów*. Odpowiadał Vytautas Landsbergis: *Skąd Pan wziął taką informację? Jeżeli źródłem są narodowcy polskiego pochodzenia z Litwy, to taka informacja jest niewiarygodna*. Prezydent oświadczyła, iż krytyczne wypowiedzi w adres Litwy zweryfikowały komisje międzynarodowe i żadna nie zarzuciła łamania tych praw.

● Freedom House w raporcie z 2012 podkreśla, iż dyskryminacja mniejszości etnicznych na Litwie (16 proc.) to problem szczególnie Romów, a ujednolicony egzamin dla mniejszości narodowych pogarsza pozycję startową ich maturzystów. Amnesty International wypomniała Litwie, że poinformowała RE, iż nie zamierza ratyfikować Protokołu nr 12 do *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, wprowadzającego ogólny zakaz dyskryminacji. Biuro Demokracji, Praw Człowieka i Pracy USA zarzuca dyskryminację kobiet oraz mniejszości etnicznych i seksualnych, w Internecie, nierozwiązanie kwestii pisowni ulic i nazwisk mniejszości. W ocenie OBWE dyskryminuje 5-procentowy próg wyborczy, brak informacji w jęz. mniejszości narodowych, zmiana granic okręgów na okres wyborów. Problemy te potwierdza Instytut Monitorowania Praw Człowieka w Wilnie oraz Europejska Fundacja Praw Człowieka (EFHR).

● *Przyjmuję ze smutkiem deklarację prezydent Litwy, dlatego, że deklaracje te są nadmiernie wyostrzone, chociaż nie jest rolą polskiego posła, żeby krytykować litewskiego prezydenta* – powiedział w Gdyni poseł Tadeusz Aziewicz podczas wizyty studyjnej litewskich dziennikarzy, zorganizowanej przez polskie MSZ.

● Janusz Lewandowski, komisarz UE ds. budżetu oświadczył, że polsko-litewskie spory, dot. mniejszości narodowej nie powinny być omawiane w kontekście prezydencji Litwy w UE. *Uważam, że nie jest to odpowiedni czas i miejsce na rozstrzygnięcie tych kwestii, to jest sprawa dwóch krajów. Ta kwestia powinna zostać rozstrzygnięta, jednak to nie jest sprawa wagi europejskiej* – stwierdził.

● 4 – po spotkaniu z przew. Sejmu RL Vytasem Gedvilasem marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz powiedział: *Ważne, by mniejszość polska nie była problemem w stosunkach polsko-litewskich, tylko pomostem w relacjach między krajami. Pozytywnego rozwiązania tych spraw powinna pilnować między innymi Akcja Wyborcza Polaków na Litwie, która wchodzi obecnie w skład rządu litewskiego.* Borusewicz w Niemenczynie przypomniał, że jego rodzina wywodzi się spod Oran. Poinformował, że co roku Polakom na Litwie przekazywano z Polski ponad 20 mln złotych.

● 6 – *Odbudowa pałacu w Warszawie, jak i pałacu w Wilnie, jest właśnie odtworzeniem dowodów naszych tożsamości historycznych i kulturalnych* – powiedział podczas otwarcia Pałacu Władców Andrzej Rotermund, dyr. Zamku Królewskiego w Warszawie, otwierając wystawę *Arrasy historyczne z królewskich rezydencji Polski*. Obecny był Jerzy Tadeusz Petrus, wicedyr. Zamku Królewskiego na Wawelu.

● PKN „Orlen Lietuva” w 1012 na Litwie był liderem pod względem sprzedaży (21,631 mld LT). Dalej: „Vilniaus prekyba” z siecią marketów „Maxima” (9,643), grupa „Maxima” (8,229), „Lukoil Baltija” (2,491) i „Achema” (2,324 mld).

● Pułap płacy minimalnej na Litwie w 2010 wynosił 1,67 euro za godzinę, w Polsce – 2,13. W tymże roku 1/4 zatrudnionych w Niemczech otrzymywała mniej niż 9,54 euro za godzinę, minimalna stawka w Danii wynosiła 15,80 euro – podał portal onet.pl. Przypuszcza się, że sytuacja znacząco się nie zmieniła.

● Na podstawie kolejnego wniosku EFHR sąd m. Wilna skazał na ograniczenie wolności na 1 rok, z zakazem zmiany zamieszkania i dostępu do publicznych kafejek internetowych – za publiczne poniżanie mniejszości polskiej w komentarzu portalu Irytas.lt, autora, który jest zdania, że *Polacy to słowiańskie pasożyty, które należy zniszczyć* i tylko na terenie Krakowa zostawiłby ich żywych... Inny autor tego portalu, nawołujący do mordu w Ponarach, uważający się za „prawdziwego patriotę”, stwierdził, że jego teksty były *kontrpropagandą wobec prowadzonej przez Polskę propagandy*.

● 9 – w „Naszym Dzienniku” Adam Chajewski w artykule pt. *Litewska kolonizacja* cytuje odpowiedź min. oświaty Kornelijusa Platelisa sprzed lat na pytanie „Znad Wilii” o perspektywach szkolnictwa polskiego na Litwie (19/224, 1-15 października 1998): *Albo będzie zmniejszać się ich liczba (szkół polskich), albo wiele przedmiotów szkoły będą musiały wprowadzić w jęz. litewskim, gdyż jest to po prostu interes ludzi*.

● 12 – na prośbę min. sprawiedliwości Juozasa Bernatonisa Sąd Konstytucyjny zamierza ogłosić jeszcze jedno wyjaśnienie oryginalnej pisowni nazwisk. *Zapytałem, czy podejmując decyzje uwzględniano zdanie specjalistów od języka, czy też nie zwrócono na nie uwagi. Ostatnio w prasie zawrzała dyskusja, w której zrzuca się odpowiedzialność jednych instytucji*

na drugich. Uważam, że każda z nich ma swoje granice kompetencji. Min. Sprawiedliwości nie może ustalać prawideł pisowni, analogicznie inne instytucje nie mają prawa wyjaśniać decyzji Sądu Konstytucyjnego – powiedział Bernatonis.

- 14 – na Pomorzu i Ziemi Lubuskiej obchodzono 80. rocznicę tragicznego lotu przez Atlantyk Steponasa Dariusa i Stasysa Girėnasa, z udziałem prezydent Grybauskaitė, ministrów – spraw zagranicznych Linasa Linkevičiausa i obrony Juozasa Olekasa, szefa Sztabu Generalnego Arvydasa Pociusa. Ze strony polskiej – wicemin. obrony narodowej Roberta Kupieckiego, wiceszefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Zbigniewa Włosewicza, zast. szefa Sztabu Generalnego, wiceadmirała Waldemara Głuszki oraz wojewody zachodniopomorskiego Marcina Zydorowicza. W Myśliborzu wystąpiły orkiestry – jednostki reprezentacyjnej Wojska Litewskiego i Litewskich Sił Powietrznych. W szczecińskiej katedrze św. Jakuba mszę koncelebrowali metropolita szczecińsko-kamieński, abp Andrzej Dzięga i abp metropolii kowieńskiej Sigitas Tamkevičius, w kaplicy złożono kwiaty pod tablicą, upamiętniającą lotników.

- 17 – b. min. gospodarki oraz przew. parlamentarnej Komisji Energetyki Kęstutis Daukšys dla BNS stwierdził: *Litwa powinna kontynuować pertraktacje z Polską w sprawie jej uczestnictwa w projekcie budowy elektrowni jądrowej w Wisagini. Jeżeli Estończycy ze swoimi łupkami już zdecydowali o tym, że nie chcą uczestniczyć w projekcie, to Polacy mogliby zająć ich miejsce i być równorzędnymi partnerami.* Potencjalnym inwestorem ma być japońska Hitachi.

- 17 – ambasador Jarosław Czubiński na ręce prezydent Grybauskaitė złożył listy uwierzytelniające. Powiedział, że będzie się starał z litewskimi partnerami przeciwdziałać tendencjom do marginalizowania krajów UE, aspirujących do strefy euro, zabiegał o rozwój współpracy transgranicznej, gospodarczej – w tym w infrastrukturze i energetyce, a także relacji politycznych. Jego zdaniem, należy *odwrócić negatywne tendencje w przekazie informacyjnym w sprawach polskich, a także pozyskać zainteresowanie, sympatię i zrozumienie mediów litewskich dla polskiej racji stanu, polskiej kultury i Polaków.*

- 19 – prezes Radia „Znad Wili” Czesław Okńczyc wręczył „Bursztynowy Mikrofon” Bogdanowi Zdrojewskiemu, min. kultury i dziedzictwa narodowego Polski. Dołączył on do grona tych, którzy wspierają polską rozgłośnię prywatną – do prezesa Grupy Lotos Pawła Olechnowicza, prezesa Zarządu Lotos Ochrona Andrzej Schulza, prezesa Zarządu PZU S.A. Andrzeja Klesyka, prezesa Zarządu PZU Bogdana Benczaka, dyr. generalnego PZU Lietuva Mariusa Jundulasa, dyr. Biura Komunikacji Korporacyjnej PZU Wojciecha Wróblewskiego, prezesa Polskiego Radia S.A. Andrzeja Siezieniańskiego, prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na

Wschodzie” Olgi Iwaniak, Andrzeja Bieleckiego z Europejskiego Radia dla Białorusi, b. min. kultury, ambasadora Litwy przy UNESCO Arūnasa Gelūnasa; b. ambasadora RP na Litwie Janusza Skolimowskiego, b. kier. Wydziału Konsularnego RP Stanisława Kargula, b. kier. Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Ewy Figel (obecnie dyr. Departamentu Wschodniego MSZ RP), dyr. Instytutu Adama Mickiewicza w Warszawie Pawła Potoroczyna, dyr. Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Agnieszki Odorowicz. Z Polaków litewskich laureatami nagrody są: prezes ZPL i poseł Michał Mackiewicz, dyr. Domu Kultury Polskiej w Wilnie Artur Ludkowski, przew. AWPL i europoseł Waldemar Tomaszewski, Maria Rekc̄s̄ i Zdzisław Palewicz – merowie rej. wileńskiego i sołecznickiego.

● 21 – poinformowano, że Sąd Sprawiedliwości w Londynie oddalił skargę PKN Orlen o uchylenie wyroku Sądu Arbitrażowego w Paryżu, który wcześniej oddalił roszczenia plockiego koncernu wobec Yukos International, w kwestii nabycia Rafinerii „Mažeikių Nafta” – obecnie Orlen Lietuva. Pozew przeciwko Yukos z roszczeniem 250 mln USD z odsetkami i kosztami postępowania Orlen złożył 3 maja 2010, jako rekompensaty z rachunku, ustanowionego w chwili zakupu litewskiej rafinerii, powołując się na zapisy umowy sprzedaży, zgodnie z którymi powinien zgłosić Yukos roszczenia z tytułu niezgodności ze stanem faktycznym sytuacji w rafinerii. Ostatecznie Orlen kupił od Yukos International 53,7 proc. litewskiej spółki za 1,49 mld USD, a obecnie posiada 100 proc. akcji.

● 21 – ambasador Czubiński agencji BNS m.in. powiedział: *Litewscy Polacy poprzez reprezentującą ich partię, której członkowie pracują i w sejmie, i w rządzie, mają wszelkie możliwości rozwiązywania aktualnych dla nich problemów. Jego zdaniem, stosunki między Litwą a Polską są dobre, ministrowie spraw zagr. utrzymują stały kontakt, zwykli mieszkańcy jednak powinni bardziej interesować się sąsiadami. Chcę reprezentować współczesną Polskę, która rozwija innowacyjną gospodarkę, która przyciąga energicznych młodych obywateli innych krajów. Sami oni przybywają do pracy w Polsce, znajdują tam swoje miejsce i mówią, że Polska jest dla nich drugą ojczyzną. Chciałbym, żeby taką Polskę widzieli też ludzie, mieszkający na Litwie – zaznaczył.*

● 21-22 – na Litwie gościli senatorzy Jerzy Chróścikowski oraz Przemysław Błaszczak, Mariusz Grad oraz inni posłowie, uczestniczący w posiedzeniu komisji rolnictwa i obszarów wiejskich państw UE. Przedtem byli z wizytą min. sprawiedliwości Marek Biernacki oraz sekretarz stanu MSW Piotr Stachańczyk.

● 23 – Instytut Pamięci Narodowej ogłosił kolejne nazwiska ofiar, które zidentyfikowano po prowadzonych ekshumacjach na warszawskich Powązkach, w tym mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, dowódcy 5. Wileńskiej Brygady AK.

- 24 – 902 pielgrzymów z Polski, po 9 dniach i przebyciu 260 km przez Krasnopol, Berzniki, Lejpuny, Merez, Orany, Ejszyszki, Soleczniki, Turgiele i Nową Wilejkę dotarło do Ostrej Bramy.

- 24 – Min. Oświaty i Nauki RL poinformowało, że w związku z decyzją gminy Puńsk o zamknięciu od września litewskich szkół w Nowinikach i Przystawańcach, do których uczęszczało 35 uczniów, na pocz. roku szkolnego przekaże 400 tys. litów (ok. 116 tys. euro) jako wsparcie szkolnictwa litewskiego w Polsce.

- 28 – obywatel Polski trafił na 2 dni do litewskiego aresztu za próbę podpalenia swojego samochodu na przejściu granicznym z Rosją w Kibortach (Kybartai), gdy celnicy znaleźli w nim 640 paczek papierosów z rosyjskimi znakami akcyzy.

- 29 – na spotkaniu szefów służb żywności i weterynarii Litwy, Łotwy, Estonii i Polski w Wilnie zapadła decyzja, by na pograniczu z Białorusią stworzyć strefę buforową szerokości 10 km, na której zabrania się hodowli świń. Wysłano prośbę do KE o przyznanie środków na budowę stacji dezynfekcyjnych oraz ogrodzenia wzdłuż granicy, powstrzymującego migrację dzików.

- Mer rej. trockiego Vytautas Zalieckas po wizycie w Giżycku podczas Święta Lata stwierdził, że warto przejąć doświadczenie mazurskie w rozbudowywaniu infrastruktury turystycznej.

Sierpień

- 1 – w Wilnie piłkarze „Žalgirisu” pokonali 1:0 „Lech” Poznań. Mecz nie byłby godny odnotowania, gdyby nie konteksty. Obawiano się kibiców z Polski, ściągnięto policję (wypowiadał się jej szef), przybyło 30 funkcjonariuszy z Polski, bilety sprzedawano tylko obywatelom Litwy, jednak polscy kibice znaleźli się na stadionie. Policja zatrzymała 6 osób, w tym jedną z Polski, skąd przybyło ok. 500-600 kibiców. Nieopodal Ostrej Bramy kibice „Lecha” odśpiewali hymn Polski, odbyła się walka na okrzyki *Lietuva* i *Polskie Wilno*. Ten ostatni w formie napisu pojawił się na ulicy Pelesos, na koszułkach, na trybunach. W portalu *poznan.gazeta.pl* ks. Eda Jaworski, bywający na Litwie, skrytykował kibiców „Lecha”, śpiew koło kaplicy uznał za profanację i w „Gazecie Wyborczej” pytał: *Wyobraża pan sobie kibiców z Niemiec, którzy we Wrocławiu czy w Opolu idą ulicami miasta, śpiewają Deutschland, Deutschland über alles?* Filip Jańczuk, radca prawny Stow. Klub Kibiców „Wiara Lecha” w oświadczeniu *Polska w Wilno wryła się nieusuwalnie* pisał, że *Wiara Lecha nie wstydzi się Wilna*, a klub solidaryzuje się ze swymi kibicami, którzy przybyli do Wilna indywidualnie, że hasło *Wilno jest nasze* czy *Polskie Wilno* to swoista „*licentia poetica*” w jęz. kibiców, ale że i *środo-*

wisko kibicowskie ponadprzeciętnie interesuje się polską historią i bardziej aktywnie od wielu innych środowisk włącza się w jej upamiętnianie, jak i: *Gdybyśmy grali z litewskim klubem z Kowna, kibice skandaliliby przedwojenne ludowe powiedzonko „Od Datnowa do Janowa, wszędzie słycać polska mowa”*. Rewanż Litwini przegrali 1:2, ale awansowali do dalszych rozgrywek. Na trybunach w Poznaniu pojawił się transparent *Litewski chamie – klęknij przed polskim Panem*. Incydent potępiły MSW i MSZ Polski i Litwy, prokuratura wszczęła postępowanie wobec 13 osób, wojewoda wyłączył użytkowanie trybuny na mecz następny. „Gazeta Wyborcza” na swoim www. zebrała ok. 15 tys. podpisów z przeprosinami, motywując: *Chcemy Litwinom wysłać ważny sygnał: nie ma w Polsce przyzwolenia na prymitywne hasła, znieważające naród litewski*. Na to odpowiedział klub: *Przepraszamy! I zbieramy na wielki i kolorowy transparent z przeprosinami. Przepraszamy, że zbiórka będzie na przeprosiny. Przepraszamy, że liczymy na Was, że staniecie murem za przeprosinami. Raz jeszcze przepraszamy. Transparent jest bardzo drogi, jeżeli nie starczy nam funduszy, to zrobimy zwykłą oprawę*. Na Litwie powstał profil na Facebook’u *Litewski chamie, klęknij przed polskim panem*, na startie liczący ok. 8 tys. fanów i zablokowany z wiadomych przyczyn. Waldemar Tomaszewski dla Telewizji LNK podsumował: *Uważam, że jest to praca służb specjalnych, a 13 sierpnia biuro prasowe AWPL upowszechniło oświadczenie, w którym partia potępiła incydent, ale i podtrzymała tezę, iż to zaplanowana prowokacja, którą rozniecają niektóre masmedia. To właśnie media, związane z konserwatystami (LNK, BTV, alfa.lt, Info žinios) oraz liberalami (Lietuvos ryto TV, lrytas.lt, lrt.lt), w ciągu ostatnich 6 dni szerzą konflikt. (...) Czasem trudno oprzeć się wrażeniu, że to, co się po tym wydarzeniu rozpełtało w litewskich mediach, nie tylko przebiega zgodnie z czymś zamówieniem, lecz wręcz wygląda jak ukierunkowane wzniesienie hysterii w litewskim społeczeństwie – napisano. AWPL wyraziła nadzieję, że śledztwo wykryje sprawców zajścia, jak i zamalowania napisów nazw miejscowości w jęz. litewskim i polskim, jest zdania, że zakres tych prowokacji pokazuje, że ich dokonanie nie byłoby możliwe bez wiedzy służb specjalnych. Oczywisty wydaje się wniosek, że eskalowanie tego zajścia w poszczególnych środkach masowego przekazu jest również zaplanowaną akcją, która stoi w sprzeczności z Ustawą o informacji publicznej, która nakłada obowiązek obiektywnego informowania społeczeństwa. (...) Notabene hasło „Litwin cham, a Polak pan“ zostało stworzone i w ciągu 10 lat, jest często powtarzane w audycji wspierającego konserwatystów kanału telewizyjnego LNK „Dviračių žinios“ (Wiadomości rowerowe – red.). Fakt ten ukazuje nam prawdziwego autora hasła. Bez odpowiedzi pozostaje jednakże pytanie, dlaczego wówczas poszczególni politycy i przedstawiciele świata mediów w żaden sposób nie zareagowali na za-*

drażniące audycje. 14 sierpnia w Sejmie RL odbyła się konferencja prasowa AWPL pt. *Polityczne aktualności i dezinformacja niektórych mediów*, na której Tomaszewski wyjaśniał, że nie powiedział, że były to litewskie służby specjalne. Tymczasem wspomniane stowarzyszenie kibiców przyznało, iż wynajęło halę w Poznaniu, by namalować transparent. Informowano o tym władze, ale ochrona nie zareagowała. Po przeprosinach Polaków Litwini na Facebooku i Twitterze wyznali miłość Polsce za pośrednictwem tabliczek *Lithuania loves Poland* i *Poland we love you*. Pomysłodawcą akcji był Mykolas Majauskas, założyciel wileńskiego oddziału World Shapers Forum przy Światowym Forum Ekonomicznym. Incydentowi przeciwstawiono się podczas 5. edycji polsko-litewskiego turnieju golfowego, którego pomysłodawcą był Czesław Okińczyc, sponsorowanego przez grupę Lotos Geonafta. *Tylko sam sport nic nie może zrobić, ale takie turnieje w ogóle są potrzebne. Nie tylko tym osobom, które tutaj się zebrały, bo one się już znają od lat. Przekazują jednak te dobre relacje innym – zaznaczył dla www. zw.lt Neris Germanas, wiceminister MSZ RL.* Podczas 40 edycji Rajdu „Rally Kauno Ruduo” (Kowieńska Jesień, 24-25 sierpnia), w którym uczestniczyły załogi z Polski, zespół Platinum Subaru Rally Team na swych samochodach umieścił napis *Lenkija myli Lietuvą (Polska kocha Litwę)*. A z kolei 28 sierpnia prokuratura m. Warszawy poinformowała, że w sprawie zajęć z udziałem polskich pseudokibiców na innym meczu – w Kownie, w marcu 2012, nie wykryto sprawców i śledztwo umorzono. M.in. zniszczono wtedy 380 krzesełek, zdewastowano stopnie na schodach i uszkodzono bieżnię.

- 2-5 – Sejm RL na XVI Światowe Letnie Igrzyska Polonijne w Kielcach oddelegował swego wiceprzew. Jarosława Narkiewicza, który stwierdził, że jedzie na niewykorzystane środki sejmowe.

- 4 – w obchodach 600-lecia chrztu Żmudzi w Telszach uczestniczył lider AWPL Tomaszewski oraz jego zast. Maria Reksć.

- Jak podał „Lietuvos rytas”, budynek Ambasady Litwy w Warszawie przy ul. Szucha będzie najdroższą litewską nieruchomością państwową, sprzedaną w tym roku, za którą planuje się uzyskać ok. 9 mln Lt (11 mln PLN). W ub. roku drożej był tylko sprzedany (21,4 mln Lt) budynek Ambasady Litwy w Londynie.

- 6 – prezydent Komorowski podpisał ustawę, umożliwiającą utworzenie z Litwą Bałtyckiego Funkcjonalnego Bloku Przestrzeni Powietrznej, która ułatwić ma m.in. zarządzanie ruchem lotniczym.

- Na liście organizacji kulturalnych Samorządu m. Wilna, które otrzymują dofinansowanie w 2013 wśród 200 projektów uwzględniony został jeden polskiej mniejszości narodowej – Polskiego Studia Teatralnego.

- 8 – min. energetyki Jarosław Niewierowicz spotkał się z ambasa-

dorem RP Jarosławem Czubińskim.

- W ciągu 2 ostatnich lat liczba kuracjuszy z Rosji w Druskenikach zwiększyła się o 44 proc., z Białorusi – o 33, natomiast z Polski zmniejszyła się o 19 proc.

- 16 – z aresztu wypuszczono obywatela Polski, podejrzanego o rzucenie podczas meczu „Polonia” Wilno – „Žalgiris” racy świetlnej. Grozi mu do 2 lat więzienia. Litewska Federacja Piłki Nożnej ukarała „Polonię” grzywną 2000 Lt, 4 mecze odbyły się bez kibiców.

- W Sejmie RL do prac w konserwacji posadzki spółka „Žybartuva” zaangażowała polskiego partnera – spółkę SIR-HA.

- 16 – delegacja samorządu rej. sołecznickiego uczestniczyła w sesji RM w Nowym Mieście Lubawskim, poświęconej podsumowaniu 10 lat partnerstwa z gminą Hude w Niemczech.

- 16-24 – z Białegostoku przez Białoruś do Ostrej Bramy szła pielgrzymka ekumeniczna, zakończona 25 sierpnia mszą w katedrze, którą celebrował bp Henryk Ciereszko.

- Podczas spotkania urzędników litewskiego Min. Środowiska z przedstawicielami Ambasady RP w Wilnie omówiono kwestie renowacji infrastruktury budowlanej na Litwie, gdyż w Polsce problem renowacji został praktycznie rozwiązany.

- 22 – na 3-7 lat więzienia skazano członków litewskiego gangu w Southampton w Anglii, którzy ukradli ponad 3 tys. danych osobowych, w większości Polakom – po to, by wyłudzić 2 mln funtów ze zwrotu podatku.

- 24-25 – delegacja samorządu rej. sołecznickiego z merem Zdzisławem Palewiczem w pow. Bełchatowskim wzięła udział w dożynkach gminy Kleszczów.

- 25-26 – w Warszawie zanotowano dwa wypadki samochodowe, w których zderzyły się trzy ciężarówki z Litwy i jedna z Białorusi.

- 1615 kg podrobionych towarów i oznaczonych jako „markowe” wykryli warmińsko-mazurscy celnicy w samochodzie obywatela Litwy, który miał je dostarczyć do hurtowni pod Warszawą.

- 25 – w rej. sołecznickim bawiła delegacja Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z Torunia, która przywiozła plecaki szkolne z kompletem przyborów.

- 30 – starosta frakcji AWPL Rita Tamašunienė do programu jesiennej sesji sejmowej zgłosiła 21. projekt zmian ustaw. Dotyczą one m.in. dostosowania zaleceń OBWE do litewskiego prawa, w tym zmniejszenia progu wyborczego dla partii mniejszości narodowych do 3 proc; starania o treść kart do głosowania w jęz. mniejszości; ukrócenie zmian okręgów wyborczych; starań o zakończenie procesu zwrotu ziemi. Z danych Narodowej Służby Rolnej przy Min. Rolnictwa na 1 stycznia wynika, że 12,2 tys. właścicieli czeka na zwrot 8,1 tys. ha miejskiej ziemi. W miastach

jedynie 79 proc. obywateli zwrócono ziemię, zaś w Wilnie – ok. 40. Ten wskaźnik w miejscowościach wiejskich wynosi 99 proc.

- Z rankingu Ria Novosti wynika, że mieszkaniec Litwy za przeciętną pensję kupi siedem razy mniej benzyny E95 (340 l) niż Luksemburga (2344 l). Mieszkaniec Polski – 464 l.

- Pod koniec sierpnia szwedzkie centra handlowe IKEA i H&M otworzyły swoje pierwsze sklepy na Litwie. Ceny są nieco wyższe niż w Polsce, ponieważ inaczej kosztuje mały hurt.

- Na przełomie sierpnia/września Wikileaks ujawniła 690 prywatnych rozmów z konta na Facebook’u Przemysława Holochera, b. szefa Obozu Narodowo-Radykalnego, który po ujawnieniu ich treści o kontaktach z Polakami z Wilna i pobytach tu członków ONR zrezygnował ze stanowiska członka Rady Decyzyjnej Ruchu Narodowego.

Wrzesień

- Wg Instytutu Turystyki i Activ Group, w 2012 Polskę odwiedziło 14,8 mln turystów, o 11 proc. więcej niż w 2011. W tym z Litwy – 4,1 proc. ogółu.

- 2 – premier Butkevičius BNS oświadczył, że na Litwie nie będzie dwujęzycznych tabliczek z nazwami ulic i miejscowości. *Wszyscy obywatele Litwy powinni znajdować się w jednakowych warunkach. To oznacza, że jeśli szanujemy swoje państwo, swoją Konstytucję i ustawy swego państwa, to takich tabliczek być nie powinno – powiedział.*

- 2 – *Trudno zrozumieć pogląd waszego premiera na dwujęzyczne napisy* – odpowiedział BNS przew. Komisji Spraw Zagranicznych Senatu RP Włodzimierz Cimoszewicz: *Wszystkie problemy miejscowych Polaków odnośnie oświaty, oficjalnego zapisu nazwiska oraz skargi na istniejące warunki Litwinów w Polsce nie muszą być kontynuowane i nie muszą egzystować. Muszą być rozwiązane, a nie zapomniane.*

- 2 – Remigijus Šimašius z innymi posłami zarejestrował w Sejmie poprawki, które mają uprawomocnić nazwy przedsiębiorstw, zawierające wyrazy w jęz. obcym. Jedynym warunkiem jest zapis literami alfabetu łacińskiego. 1 maja weszły przepisy, zgodnie z którymi nazwy otwieranych przedsiębiorstw mają być poddane kontroli językoznawców.

- 2 – poinformowano, że Ambasada RP wyposaży polskie szkoły w materiały dydaktyczne i sprzęt, będzie uczestniczyć w programie edukacyjnym w formie wycieczek krajoznawczych i wizyt w instytucjach kultury.

- 2 – z okazji rozpoczęcia roku szkolnego w Szkole Średniej im. Wł. Syrokomli w Wilnie gościł Tomaszewski. Posłowie i ministrowie z ramienia AWPL wyruszyli tego dnia do szkół polskich Wilna i Wileńszczyzny.

- 3 – Łotwa jest zainteresowana tym, aby Litwa z Polską zostały połą-

czony gazociągiem, oświadczył premier Valdis Dombrovskis po spotkaniu z Donaldem Tuskiem w Warszawie.

● 3-5 – w XXIII Forum Ekonomicznym w Krynicy-Zdroju min. Jarosław Niewierowicz reprezentował nie tylko Litwę, lecz i europejską radę ministrów ds. energetyki. Towarzyszył mu m.in. Dalius Misiūnas, prezes rady i dyr. generalny spółki „Lietuvos energija”. Delegacji samorządu rej. solechnickiego na czele z merem Palewiczem wręczono nagrodę specjalną w konkursie Lider Samorządu.

● 4 – w MSZ RL ambasador RP Czubiński spotkał się z min. spraw zagranicznych Linkevičiusem, zaś następnego dnia – z premierem Butkevičiusem, który go zapewnił, że prace przygotowawcze budowy łącza energetycznego LitPol Link po stronie litewskiej ruszą pod koniec tego roku.

● 4 – *Wiele wskazuje na to, że wraz z końcem półrocznego przewodnictwa Litwy w Unii umrą nadzieje na poprawę stosunków polsko-litewskich* – napisał w „Rzeczpospolitej” Jerzy Haszczyński.

● 4 – „Rzeczpospolita” podała, że polski rynek alkoholowy może zalać fala podróbek zza wschodniej granicy. Udział w tym szarej strefy na Litwie wynosi 36 proc., w Polsce – ok. 10.

● 4 – na Placu Konstytucji w Wilnie odbyła się prezentacja pierwszego litewskiego autobusu elektrycznego, wyprodukowanego w Polsce.

● 5 – spółka PZU Lietuva ubezpieczyła obiekty infrastruktury Terminalu Gazu Ciekłego, rurociągi gazowe oraz prace na budowie spółki „Klaipėdos nafta” na sumę za szkody materialne 223,3 mln litów, z odpowiedzialnością stron trzecich – na 34, 5 mln.

● 5 – w przededniu przyjazdu min. Sikorskiego do Wilna w nieformalnym spotkaniu ministrów spraw zagranicznych państw UE pełnomocnik rządu litewskiego ds. Samorządu Rejonu Wileńskiego zażądał usunięcia tablic z nazwami ulic w jęz. polskim z budynków prywatnych w rej. wileńskim, gdzie Polacy stanowią ponad 60 proc. – w Mickunach, Mejszagole, Awżenianach, Niemieżu, Rudominie, Kienie, Zujunach, Ciechanowiszkach, Skorbcucianach, Skojdziszkach i Rostynianach.

● 11 – Sąd Konstytucyjny ogłosił, że metodyka obliczania rekompensaty za znacjonalizowaną i zajęta ziemię w miastach, na mocy której za 1 ha wypłaca się 6 tys. litów, jest zgodna z Konstytucją oraz Ustawą o Zwrocie Ziemi. Jest to co najmniej 350 razy mniej od ceny rynkowej.

● 12 – adwokat, reprezentujący Małgorzatę Runiewicz-Wardyn (zapisaną w litewskich dokumentach jako Małgożata Runevič-Vardyn) i Łukasza Wardyna, obywatela Polski, złożył w Wileńskim Sądzie Okręgowym wniosek o zwrócenie się do Sądu Konstytucyjnego w sprawie przyjętego w 1991 orzeczenia Rady Najwyższej *O zapisie imion i nazwisk w paszporcie obywatela Republiki Litewskiej*. Ten zapis sprawia, że małżonkowie mają ...różne nazwiska. W 2011 Sąd Dzielnicowy orzekł, że niedogodności

z powodu rozbieżności w pisowni mają „osobisty bytowy charakter” i powołał się na jęz. litewski jako oficjalny.

- 12-13 – w Wilnie odbyło się forum „Eurofi“ z udziałem ministrów finansów państw UE, ok. 500 innych uczestników. Polskę reprezentowali min. Jacek Rostowski i podsekretarz stanu Min. Finansów Jacek Dominik, prezes Narodowego Banku Polskiego Marek Belka.

- 14 – *Ani Polacy, ani Rosjanie, ani przedstawiciele innych narodowości, mieszkający w rejonie wileńskim, nie są imigrantami, którzy przyjechali i dyktują swoje warunki* – powiedziała w wywiadzie dla dziennika „Lietuvos žinios” mer rej. wileńskiego Maria Reksć. – *Wielonarodowość wyróżnia rej. wileński spośród innych regionów kraju i jest jego największą wartością.*

- 15 – w Wilnie odbyło się nieformalne spotkanie ministrów transportu, podczas którego podpisano deklarację w sprawie wspólnego projektu Rail Baltica. 85 proc. kosztów kolei Helsinki-Tallin-Ryga-Wilno-Warszawa ma pokryć UE. Polskę reprezentował min. Sławomir Nowak, który m.in. złożył kwiaty przy mauzoleum Piłsudskiego na Rossie.

- 15 – podczas Dożynek w Solecznikach list od prezydenta RP odczytał jego doradca, prof. Tomasz Borecki. Obecni byli działacze AWPL, z Polski przybył poseł Artur Górski, byli pracownicy dyplomatyczni. Wystąpiły miejscowe zespoły ludowe, odbył się koncert Krzysztofa Krawczyka.

- 16 – w rankingu 60 samorządów Litwy tygodnika „Veidas“ Samorząd Rejonu Wileńskiego zajął 9 miejsce, zaś Rej. Solecznickiego – 46.

- 17 – w rocznicę ataku ZSRR na Polskę ambasador Jarosław Czubiński i konsul gen. Stanisław Cygnarowski złożyli kwiaty przy grobach dwóch żołnierzy oraz podoficera WP na Rossie, którzy we wrześniu 1939 ponieśli śmierć pełniąc do końca służbę RP.

- Z danych Światowej Rady Złota wynika, że z zapasami tzw. fizycznego złota (5,8 t – 3,1 proc. oficjalnych zapasów) Litwa nie znalazła się w pierwszej setce państw świata. Polska – na 36 (102 t), na 1 – USA (8,1 tys. t).

- 21 – z okazji 90. urodzin z wizytą w Wilnie przebywał ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, a razem z nim 160 osób z Dolnego Śląska. Jubilat odprawił mszę św. w Ostrej Bramie, rozmawiał z kard. Audrysem Juozasem Bačkisem oraz abp. Gintarą Grušą, spotkał się ze społecznością polską, a od wicemin. Edwarda Trusewicza otrzymał odznakę honorową Ministerstwa Kultury RL.

- 24 – jak poinformował dziennik „Respublica”, antypolski działacz Kazimieras Garšva zebrał 50 tys. podpisów przeciwko Ustawie o mniejszościach narodowych i zagwarantowaniu im odpowiednich praw. Z tego powodu 23. przed budynkami rządu i Sejmu pikietowali przeciwnicy jej przyjęcia.

- 24 – mniejszość litewska wyraziła swe oburzenie z powodu napisu

na tablicy na cmentarzu w Berżnikach (Podlaskie): *Nie mogąc upamiętnić Czynu Żołnierza Polskiego z 1920 r. na Białorusi i Litwie, składamy tu Ziemię z Pól Bitewnych Druskienik, Grodna, Lidy, Wasiliszki, Wołkowyska, Słonima, Baranowicz.*

- 24-25 – w Senacie trwała konferencja pt. *Polskie media na Wschodzie*, zorganizowana przez senacką komisję spraw emigracji i łączności z Polakami za granicą we współpracy z Fundacją „Wolność i Demokracja” oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Planuje się m.in. założyć Federację Mediów Polskich na Wschodzie, którą będzie zabiegać o większe wsparcie finansowe RP i reprezentować określone tytuły w rozmowach z MSZ. Nakłady na media polonijne w 2012 wyniosły ok. 4,7 mln zł, w 2013 przekroczyły tę kwotę – poinformowała wiceminister MSZ Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, obecny byli posłowie Grzegorz Schetyński i Adam Lipiński. Na konferencję przedstawiciel kwartalnika „Znad Wili” nie został zaproszony.

- 26 – Mniejszości narodowe na Litwie powinny się czuć, jak u siebie w domu i nie wolno powielać głupich narodowych i historycznych stereotypów, *w ogóle należy raz na zawsze zakończyć tę demonizację litewskich Polaków* – powiedział dla alfa.lt socjaldemokrata Imantas Melianas, członek partyjnego Komitetu Mniejszości Narodowych.

- 29 – w Pikieliszkach obchodzono Święto Plonów rej. Wileńskiego, na które przybyła delegacja z Węgierskiej Górki w Beskidach.

- 29 – w Domu Kultury Polskiej obchodzono 25-lecie powołania Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie, w którym nie uczestniczyli dzisiejsi liderzy społeczności polskiej na Litwie. *Byliśmy u źródeł odrodzenia polskości na Wileńszczyźnie, a dziś jesteśmy ignorowani i zapomniani* – padały słowa podczas spotkania.

- 29 – przy kościele w Butrymańcach odsłonięty pomnik Jana Pawła II, sprowadzony z Częstochowy.

ODESZLI

- 5 lipca w wieku 91 lat zmarł Janusz Bohdanowicz ps. „Czortek” – żołnierz 7. Brygady „Wilhelma”, prezes Okręgu Wileńskiego Światowego Związku Żołnierzy AK. W 1944 wywieziony do Kaługi, potem w obozie pracy leśnej w Średnikach. Od 1946 mieszkał w Krakowie, w Gdańsku i Warszawie.

- 22 lipca na 95 roku życia zmarł w Warszawie Leon Stanisław Brodowski, założyciel i prezes Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy, wydawca kwartalnika „Lithuania”, uhonorowany orderem Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina.

ROK POWSTANIA STYCZNIOWEGO

- 11 sierpnia w Miednikach odbył się Festyn Historyczny *Odysea Żołnierza*, poświęcony Powstaniu Styczniowemu i Świętu Wojska Polskiego. Po mszy i akademii pokazano przedstawienie *Cisza*, odbyła się degustacja kuchni polskich żołnierzy, z pieśnią patriotyczną wystąpił Wiktor Dulko.

- 18 sierpnia w kościele św. Michała Archaniola w Butrymańcach odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą Bolesławowi Kajetanowi Kołyszce, jednemu z przywódców powstania. Pomysłodawczynią była Alwida Antonina Bajor, której ukaże się książka o tych okolicach pt. *Opowieści nagich drzew i kamieni*.

- 12-13 września w Instytucie Historii Litwy, z udziałem Instytutu Polskiego odbyła się międzynarodowa konferencja *Miejsce Powstania Styczniowego w pamięci zbiorowej narodów Europy Środkowo-Wschodniej*. Prócz referentów litewskich uczestniczyli naukowcy z Białorusi, zaś z Polski – Jerzy Zdrada, Henryk Głębocki, Wiesław Caban, Roman Jurkowski, Jan Szumski, Leszek Zasztowt oraz Andrzej Tichomirow.

- 26 września w Oranżerii Muzeum Pałacu Wilanowskiego w Warszawie podsumowano konkurs, poświęcony powstaniu, zainicjowany przez redakcję kwartalnika „Znad Wili” w ramach drugiej odsłony XX Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj na Wilią i Wisłą”.

- Z inicjatywy Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rosą udało się zlokalizować 20 powstańczych mogił i przeprowadzić renowację nagrobków księży – Waleriana Różyckiego i Seweryna Ryszarda Mikutowicza.

WYDAWNICTWA

- Nakładem Wyd. Erica ukazało się opracowanie Gintautasa Surgailisa pt. *Uchodźcy wojenni i polscy żołnierze internowani na Litwie w czasie II wojny światowej* (przekł. z lit. Ony Vaičiulytė-Romančuk (Warszawa 2013. s.300, patrz recenzję).

- We wspomnieniach Valdasa Adamkusa *Paskutinė kadencija. Prezidento dienoraščiai (Ostatnia kadencja. Dzienniki prezydenta*, Wyd. „Tito Alba”, II wyd., 2011) m.in. mowa jest o relacjach z Polską i mniejszością polską. Ich autor pisze, że ostatnie problemy zaistniały jako element minionej kampanii wyborczej w Polsce i rozpoczynającej się wtedy na Litwie, tymczasem były one (zwrot ziemi, pisownia nazwisk i in.) stałym elementem polityki litewskiej, od początków niepodległości. *Minęło jeszcze kilka lat, a Litwa wciąż nie uprawomocniła pisowni polskich nazwisk w formie oryginalnej. Polska nie ustaje kategorycznie stawiać żądań i w ciągu tego czasu stosunki międzypaństwowe mocno pogorszyły się* – napisał. Nikt

nie spodziewał się, że książka osiągnie rekordowy nakład – sprzedano jej prawie 40 tys. (I wyd. – 3 tys.).

● Nakładem Wyd. Uniwersyteckiego „Trans Humana” ukazała się *Ziemia nadniemeńska Elizy Orzeszkowej* – ze wstępem, wyborem i opracowaniem Wandy Renikowej i zdjęciami Elżbiety Dziuk (Białystok 2012). Intencją autorki *jest przypomnienie tych miejsc, z którymi związała swoje życie autorka Nad Niemnem*. Odnotować należy staranne opracowanie i niezwyklej urody fotografie.

W KULTURZE I OKOLICACH

Lipiec

● 1 – w kościele św. Piotra i Pawła odprawiono mszę dziękczynną w intencji 60-lecia dziennika „Kurier Wileński” (wcześniej pismo KC KPZR „Czerwony Sztandar”), w Domu Kultury Polskiej odbył się uroczysty bankiet.

● 2 – w kościele św. Franciszka (Bernardyńskim) odsłonięto ołtarz z rekonstrukcją obrazu św. Dydaka, sfinansowaną przez rody Rodowiczów i Radavičiusów. Odczytano list od Maryli Rodowicz: *Kościół Bernardynów w Wilnie kojarzy mi się z moją najbliższą rodziną. Mama przyjmowała chrzest w tym kościele, a w kościele Św. Ducha babcia śpiewała w chórze i brała ślub. Wszystko, co jest związane z Wilnem, jest bliskie mojej duszy.*

● 3 – Min. Oświaty i Nauki podało, że egzamin maturalny z litewskiego zdało 90,19 proc. uczniów ze szkół litewskich oraz 88,83 mniejszości narodowych. Sto punktów zdobyło odpowiednio 1,7 oraz 0,42 proc. uczniów. Ok. 40 proc. uczniów ze szkół nielitewskich napisało wypracowanie o większej objętości niż wymagano w szkołach litewskich. Mariusz Wojtkun, absolwent Gimnazjum im. F. Ruszczyca w Rudominie, jeden z czterech maturzystów na Litwie, którzy otrzymali 100 punktów, został uhonorowany przez premiera Butkevičiusa podczas ceremonii wręczenia dyplomów w Pałacu Władców.

● 4 – 12 medali zdobyła 206-osobowa reprezentacja rej. sołecznickiego na XIII Polonijnych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły w Łomży.

● 5 – podczas festiwalu „Noc Kultury“ w Wilnie 4-metrową instalację przedstawił artysta polskiego pochodzenia Rafał Pieślak.

● W Akademickim Rankingu Uniwersytetów Świata wśród 500 uczelni zwyciężył Uniwersytet Harvarda, UJ i Uniwersytet Warszawski – w czwartej setce, litewskich uczelni nie ma.

● 9 – w „Ogrodach Muzycznych” na Zamku Królewskim w Warszawie





pokazano filmy *Stare Wilno* (Litwa) i *Raj Utracony* Bohdana Kezika, z udziałem Gustawa Lutkiewicza, Kiry Gałczyńskiej, Maryli Rodowicz, Joanny Moro, Emila Karewicza i Krzysztofa Cwynara, Lorety Zakaravičienė, ambasador PL w Warszawie. Honorowym gościem był Jan Widacki.

- 12-18 – podczas Letniej Szkoły Pontem 20 młodych wolontariuszy z Polski dzieliło się w Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie swoją wiedzą o jęz. i kulturze polskiej.

- 13 – na Polach Grunwaldzkich w inscenizacji bitwy uczestniczyło ponad 1200 rekonstruktorów z bractw rycerskich i 19 żołnierzy kompanii honorowej Batalionu WK Giedymina.

- 14-21 – w Warszawie w XXV Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży uczestniczyli przedstawiciele z rej. sołecznickiego i Białej Waki.

- 19-21 – w Bieliszkach nad jeziorem Oświe odbył się XXV Turystyczny Zlot Polaków na Litwie, zorganizowany przez Stow. Inicjatyw Społecznych ze środków MSZ RP, przy partnerstwie z AWPL, której prezes zabrał m.in. głos podczas otwarcia. Odbyły się konkursy, gry i zabawy, w których górował Klub Włóczągów. Gościem specjalnym był ukraiński folkowy zespół z Polski „Horpyna”. Zakończeniu imprezy towarzyszył niestety nieprzyjemny incydent – w wyniku bójki trzy osoby zostały odwiezione do szpitala.

- 22-2 sierpnia – w Centrum Kultury w Sołecznikach Anna Szpadzińska-Koss z Gdańska prowadziła Letnią Szkołę Artystyczną dla Dzieci *Świeżo malowane – zabawy technikami plastycznymi i gawędy o sztuce.*

- 23 – w klubie „Artistai”, na terytorium *Respublica reggae connection* wystąpiły kapele – polska „Paprika Korps” i litewska „Ministry of Echology”.

- 23-25 – w Szumsku odbyły się VII Międzynarodowe Katolickie Dni Młodzieży. Wystąpiły zespoły z Polski – „Porozumienie” i „Arkadio” oraz „Kite Art” z Litwy.

- 27-2 sierpnia – w Giżycku odbył się XXII Światowy Polonijny Sejmik Olimpijski Polonijnych Klubów Olimpijskich (PKOL), w którym wzięła udział delegacja Litwy.

- W Niemenczynie odbyło się spotkanie z kierownictwem Stowarzyszenia na Rzecz Edukacji „Pomost” z woj. lubuskiego Polski, organizującym projekt *Rowerem przez historię.*

Sierpień

- 2-3 – jako zakończenie trzyletniego projektu *Rozwój transgranicznej infrastruktury i współpracy kulturalnej w Druskienikach i Augustowie*, w amfiteatrze nad jeziorem Necko trwał ostatni etap Festiwalu Młodzieży Polsko-Litewskiej, jako projektu realizowanego przez urzędy tych miast

i podlegające im placówki. Wystąpił zespół tańców ulicznych „J&J” oraz grupa „Dasado” z Litwy.

- 3-4 – w XXXVI Międzynarodowym Jarmarku Folkloru w Węgorzewie Litwę reprezentowały kapele „Dwa Tygodnie” (Bezdany) i „Stara Nowa” (Niemenczyn).

- 3-10 – w XVI Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych w Kielcach najliczniejsza, 250-osobowa reprezentacja Litwy zdobyła 2 miejsce (116 medali – 43 złotych, 42 srebrnych, 31 brązowych). Wygrali Polacy z Czech (158 – 43, 62, 53). Wystąpiły zespoły z Litwy „Zgoda”, „Pynymelis”, „Kapela Wileńska”, „Stara Nowa”, odbyła się wystawa malarstwa Roberta Bluja.

- Portal „The World Geography” wybrał 15 najbardziej niezwykłych półwyspów. Mierzeja Wiślana otrzymała 6 miejsce, Półwysep Helski – 7, a Mierzeja Kurońska na Litwie – 8. Na 1 – półwysep Le Dune de Boc-touche w Kanadzie.

- 9-11 – do udziału w XIX Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie Apolonia Skakowska, dyr. Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. St. Moniuszki, wybrała zespoły: „Stara Nowa”, „Wilia”, „Wilenka”, „Jawor” z Awizeń i trio wokalne z Połukni. W festiwalu uczestniczyli ci sami od lat malarze i poeci.s

- Od 13 przez trzy dni trwał zorganizowany przez polskich Litwinów XXX Jarmark Rękodzieła Ludowego. W Oszkińcach wystąpił piosenkarz z Litwy Andžikas, w Krejwianach gościła delegacja z Olity, w Puńsku odbył się XIX Festiwal Piosenki Estradowej, z udziałem zespołów z Litwy, wystąpili m.in. Vytautas Šiškauskas, Deivis i Renata Norvilasowie.

- 15-18 – na dziedzińcu Zamku w Trokach miał odbyć się VIII Festiwal Tańca Klubowego „Pure Future 2013”, z udziałem m.in. Simona Mattsona z Warszawy. Przerwano go, gdyż organizatorzy nie wywiązali się z zobowiązań. Nie wystąpiły grupy „Kite Art.” i „Will’N’Ska”, w których grają miejscowi Polacy.

- 14 – odbył się ok. 3-kilometrowy bieg przy granicy litewsko-polskiej „Na pograniczu” Krejwiany – Puńsk, współfinansowany przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Litwa-Polska 2007-2013.

- 16-17 – w Wisagini na festiwalu „Visagino country” wystąpił polski zespół „Alabama” z Dorotą Krawczyk.

- 17 – w Jawniunach na festiwalu „Śpiewaj z nami” wystąpiły zespoły ludowe z Wileńszczyzny, kapela „Ostródzianie” z Polski oraz Ryszard Rynkowski.

- 17 – w Rudominie odbył się Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Mer Rejonu Wileńskiego, z udziałem 3 drużyn z powiatu warszawskiego zachodniego.

● *Byliśmy, jesteście, będziemy* – trwanie polskiej tradycji kulturalnej na Wileńszczyźnie – pod takim hasłem odbyły się V Dni Wileńskie w Szczytnie z udziałem delegacji rej. wileńskiego. Pokazano wystawę Stowarzyszenia Fotografików przy Muzeum Etnograficznym Wileńszczyzny w Niemenczynie, wystąpił zespół „Cantate” z Kowalczuk.

● Pod koniec sierpnia na Placu Ratuszowym w Wilnie trwał Jarmark św. Bartłomieja, w którym uczestniczyli rzemieślnicy z Polski.

● 31 – w Wilnie na Placu Ratuszowym z okazji 25-lecia „Kapeli Wileńskiej” odbył się Festiwal Kapel Podwórkowych. Wystąpili też Stasiek Wielanek i „Kapela Warszawska”, „Fakiry” z Piotrkowa Trybunalskiego, „Fidelis” z Przemysła i „Kapela zza Winkła” z Nowego Tomysła.

Wrzesień

● Ukazał się film Boba Mullana, dokumentalisty BBC i wolontariusza „Caritasu” o Čiurlionisie pt. *Listy do Zofii*. Głównego bohatera zagrał praprawnuk artysty, pianista Rokas Zubovas, wystąpili też artyści-amatorzy z Wileńszczyzny.

● 4 – w Sejmie RL obchodzono 20. rocznicę papieskiej wizyty na Litwie konferencją i prezentacją dwóch wystaw fotograficznych. Z inicjatywy Archidiecezji Wileńskiej, Samorządu m. Wilna oraz Stow. „Wspólnota Polska” na Placu Katedralnym otwarto wystawę fotograficzną *Otwórzcie drzwi Chrystusowi*. W Pałacu Kongresowym odbył się koncert *Missa Magna Beatificationis* Michała Lorenca i Litewskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej, chóru „Jauna muzika”, zespołu polskiego „DesOrient”, dyrygował – Tadeusz Karolak.

● 5 – ukazał się tysięczny numer „Tygodnika Wileńszczyzny”, utworzonego w 1994 na bazie gazety rej. wileńskiego „Przyjaźń”, ukazującej się wtedy w jęz. polskim, litewskim i rosyjskim.

● 5-6 – podczas Festiwalu *Wilno w Gdańsku* uczniowie jednego z gimnazjów gdańskich byli zaangażowani w projekcie multimedialnym Aukse Petruilienė i Tomasa Dobrovolskisa. W wystawie *homeMade* m.in. uczestniczyli Julijonas Urbonas, Rimas Sakalauskas, Lina Zaveckytė. Wystąpił „Teatr Psilikonowy”, realizowano projekt *Free Culture Gdańsk-Vilnius*, zaproszono muzyków polskich, zaś z Litwy – chór „Trys Keturiose” oraz Wileńską Orkiestrę Smyczkową św. Krzysztofa, zespoły jazzowe „Tree Stones Quartet” oraz „Neda&Labutis Jazz Quartet”, zespoły etno-folkowe „Pievos”, „Spanxti”, „Rasa Serra&World Duo” i polski – „Wilia”, a w imprezie towarzyszącej – „Świteziankę”. Dla handlowców gastronomii i rękodziela litewskiego przygotowano ok. 60 stoisk na Targu Węglowym, przybyli tu kucharze z Wilna. Odbyły się mecze bokserskie Gdańsk-Wilno, 7 września nastąpił start rajdu rowerowego Gdańsk-Wilno pod patronatem

Lecha Wałęsy i przy wsparciu Grupy Energa, zakończony 14., podczas Dni Kultury Gdańska w Wilnie.

- 8 – w Rudziszkach w czasie święta plonów wystąpił piosenkarz rosyjskiego pochodzenia z Polski Iwan Komarenko. Wraz z Polką z Litwy Gretą Buzarewicz wystartuje on w litewskich preselekcjach do Konkursu Piosenki Eurowizji.

- 13-15 – trwały w Wilnie Dni Gdańska, z obecnością prezydenta tego miasta Pawła Adamowicza, którego ojciec był wilnianinem. Mer Wilna Artūras Zuokas podkreślił, że Dni są częścią Targów Narodów. Na otwarciu wystąpił zespół „Majestic” z Gdańska i Litewska Narodowa Orkiestra Dęta „Trimitas”. Otwarto wystawę rzeźbiarki Katarzyny Józefowicz (Centrum Sztuki Nowoczesnej), przedstawiono projekt *Nowe Legendy Gdańska* i spektakl Teatru Tańca Nowoczesnego „Cynada” *Goodbye Baby Doll* (Drukarnia Sztuki). W nieczynnym kościele św. Katarzyny wystąpił klarncista Marcin Malinowski i kwartet smyczkowy „ARCO”, odbył się koncert galowy *Free Culture Vilnius – Gdansk 2013*. Na placu Kudirki wystąpił zespół „Loco Star”. Tow. Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej do Domu Kultury Polskiej przywiozło wystawę *Z Wilna do Gdańska*, pokazano film Michała Dąbrowskiego *Karol Olgierd Borchardt – kapitan własnej duszy*.

- 13-6 października w galerii AV17 w Wilnie czynna była wystawa jubilerska z bursztynu Arka Wolskiego pt. *Problem określenia definicji*.

- 15 – W Maratonie Wileńskim wśród 25 szkół najszybsza była polska Szkoła Średnia im. Szymona Konarskiego. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Ambasady RP.

- 21 – podczas Europejskiej Nocy Literatury we Wrocławiu czytano fragmenty książki *Litwin w Wilnie* Herkusa Kunčiusa, która ukaże się pod koniec 2013 w Wyd. Kolegium Europy Wschodniej.

- 21 – wieczorem w parku w Zakrecie (Vingio parkas) odbył się festiwal pirotechniki „Feeria wileńska 2013”, na którym pierwsze miejsce przyznano ekipie z Polski „Grom Zbig”.

- 22 – występ zespołu „Pievos” w Muzycznym Studiu Polskiego Radia im. Agnieszki Osieckiej był transmitowany przez Program III PR.

- 22 – laureatami w zawodach o XXII Balonowy Puchar Leszna zostali Gintautas Mockaitis i Daiva Rakauskaitė.

- Na festiwalu w San Sebastian w kategorii „Nowi reżyserzy” pokazano film *Gracz (Lošėjas)* Ignasa Jonynasa. Jedną z głównych ról (ratownika medycznego) zagrał wileński poeta i filmowiec Romuald Ławrynowicz. Reżyserował on krótkometrażowy film *Kara (Baumė)* oraz pełnometrażową fabułę *Łaskotki (Kutenimai)*, a obecnie – serial *Prawdziwe życie (Tikras gyvenimas)* w TV LNK.

- 24 – ambasador Jarosław Czubiński spotkał się z uczestnikami realizowanych przez Fundację Nowe Media litewsko-polskich warsztatów

dziennikarskich „Vi-Wa”, czyli Vilnius-Warszawa – dzięki dotacjom MSZ RP i Ambasadzie RP w Wilnie, która użyczyła młodzieży Pałacu Paców.

- W wydawanym na Węgrzech czasopiśmie literackim „Hévíz” ukazał się wiersz Romualda Mieczkowskiego *Pani mnie pyta*, w przekładzie Cséby Gézy.

Z UDZIAŁEM INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE*

*Patrz także w innych działach



- Od 5-19 lipca na Placu im. K. Sirvydasa w Wilnie (między ambasadami Francji i Polski) trwała wystawa *65 lat polskiej animacji dla dzieci*, w ramach „Nocy z Kulturą” – „Kultūros naktis”. 5/6 lipca na ścianie Ambasady RP wyświetlano filmy *Piotruś i Wilk* Suzie Templeton i *Fantastyczny sklep z kwiatami* Pawła Partyki.

- 9 lipca w kościele św. Katarzyny podczas Koncertów Letnich w cyklu Letniego Festiwalu im. św. Krzysztofa pokazano spektakl *Stolik* kwartetu „Karbido”. 23 lipca wystąpił duet gitarowy „Los Desperados” w składzie Marcin Czarnecki i Piotr Dębowski.

- 13-20 lipca w Nidzie, podczas XVII Międzynarodowego Festiwalu im. T. Manna *W poszukiwaniu ojczyzny* odbyło się spotkanie z gościem IP, Markiem Cichockim – filozofem z Uniwersytetu Warszawskiego, które prowadził tłumacz Antanas Gailius. Pokazano *Różę* Wojciecha Smarzowskiego.

- 15-23 lipca na Uniwersytecie im. Michała Romera w Wilnie po raz siódmy odbyła się Międzynarodowa Szkoła Letnia dla Studentów i Doktorantów nt. *międzynarodowej ochrony praw człowieka*. Wykłady miał m.in. doktorant UAM w Poznaniu Tomasz Lewandowski.

- W bibliotekach publicznych, 12 sierpnia – 13 września w Szawlach, 19 września – 17 października w Ucianie, czynna była wystawa fotografii *Cześć, Polsko!*

- 13 sierpnia na Dziedzińcu Wileńskiej Litewskiej Galerii Obrazów, podczas Koncertów Letnich Festiwalu Piano.lt zaprezentowano *Chopina na 5 kontynentach* w oprac. Marii Pomianowskiej – instrumentalistki, wokalistki i pedagog oraz Michała Czachowskiego – gitarzysty i kompozytora. 19 sierpnia wystąpił „Atom String Quartet”.

- Od 28 sierpnia w Centrum Filmowym „Multikino” w Wilnie IP zorganizował XIII Tydzień Filmu Polskiego, m.in. z udziałem Kamila Polaka, twórcy *Świtezii*. Pokazano filmy: *Eroica*, *Popiół i diament*, *Matka Joanna od Aniołów*, *Ostatni dzień lata*, *Drogówka*, *Imagine*, *Ostatnie piętro*, *Yuma*, *Być jak Kazimierz Deyna*, *Dzień kobiet*, *Zabić bobra*, *Oblawa*, *Syberiada polska* (odbyło się spotkanie z jego reż. Januszem Zaorskim i producentem Mirosławem Słowińskim).

● 1-27 września w Szkole Muzycznej im. Balysa Dvarionasa trwała wystawa *Witold Lutosławski 1913-1994*.

● 5-7 września w Warszawie odbył się pobyt studyjny zwycięzców w II Turnieju Dziecięcej Piłki Nożnej o Puchar IP w Wilnie.

● 7 września w kościele św. Franciszka i św. Bernarda odbyła się premiera utworu *Lumen Fidei* Zity Bružaitė, dedykowanego Janowi Pawłowi II. Z zespołami litewskimi wystąpił kontratenor Piotr Olech.

● 12 września w Litewskiej AN odbyły się wykłady – Roberta Firmhofera, dyr. Centrum Nauki Kopernik w Warszawie pt. *Rola centrów nauki w nieformalnej edukacji oraz procesie uczenia się przez całe życie* i prof. Dominiki Oramus (Uniwersytet Warszawski) – *Przywrócenie natury ludzkiej – darwinizm i nauki humanistyczne*.

● 12 września w ramach międzynarodowego projektu i z udziałem IP odbyła się „Europejska Noc Literatury”. Aktorka Dalia Michelevičiūtė czytała fragmenty pamiętnika *Powrót do Żmudzi* Magdaleny Komorowskiej, babki prezydenta RP.

● 13 września w Miasteczku Studenckim Uniwersytetu Technologicznego w Kownie czynne było stoisko Centrum Nauki Kopernik i IP – na Pikniku Naukowym *Eksperymentuj!*

● 18 września w Narodowym Teatrze Dramatycznym w Kownie w spektaklu *Zbliżenia* wystąpił Teatr Tańca „Zawierowania” z Polski.

● 21 września w Litewskim Narodowym Teatrze Dramatycznym w Wilnie w dyskusji *Sztuka wobec Holocaustu. Refleksje po premierze spektaklu „Nasza klasa”* w Litewskim Narodowym Teatrze Dramatycznym (premiera – 20, reż. Yana Ross) uczestniczyli Tadeusz Słobodzianek i Adam Szostkiewicz.

● 26 września na Placu Ratuszowym w Wilnie odbył się Dzień Języków Europejskich. Czynne było stoisko IP, wystąpił zespół „Stara Nowa” z Niemenczyna.

W CENTRUM KULTURY LITWY PRZY AMBASADZIE RP W WARSZAWIE

● 13 września z okazji Dnia Jedności Bałtów otwarto wystawę malarstwa Emilii Gaspariunaitė-Taločkienė i Kārlisa Siliņša.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ W WILNIE



● 12 lipca w Muzeum Wł. Syrokomli w Borej-kowszczyźnie, a 13 w DKP, dla uczczenia 603 rocznicy Bitwy pod Grunwaldem wystąpiły zespoły – Muzyki Dawnej i Tańca Historycznego „Capella Nicopolensis” oraz Pieśni i Tańca „Włodawiaczy”.

- 16-30 lipca trwała przedtem pokazana w szkołach Ejszyszek i Podbrodzia wystawa Stow. Odra-Niemen *Ocalić od zapomnienia* – w ramach projektu, współfinansowanego przez MSZ RP – z portretami żyjących na d. Kresach Wschodnich II RP weteranach AK, wykonanymi przez Piotra Kurpaskę, studenta PWSSP we Wrocławiu.

- 5 sierpnia 2013 odbył się wernisaż wystawy malarstwa Pawła Opacznego, samouka z Wilna.

- 5-6 sierpnia trwały szkolenia EFHR z zakresu międzynarodowych praw człowieka, w których uczestniczyło ok. 70 osób – prawników, sędziów i adwokatów.

- 13 sierpnia odbył się koncert *Święto Stworzenia Świata i Człowieka* w wyk. Chóru i Orkiestry „Echo Sacrosongu” z Rzeszowa.

- W dniach 2-29 września trwała wystawa grafiki Andrzeja Popiela (Warszawa).

- 13 września odbył się koncert zespołu harcerskiego z Warszawy „Gawęda” *Witaj, szkoło*.

- 17 września Polskie Studio Teatralne w Wilnie wystawiło *Zapiski oficera Armii Czerwonej* w reż. Sławomira Gaudyna.

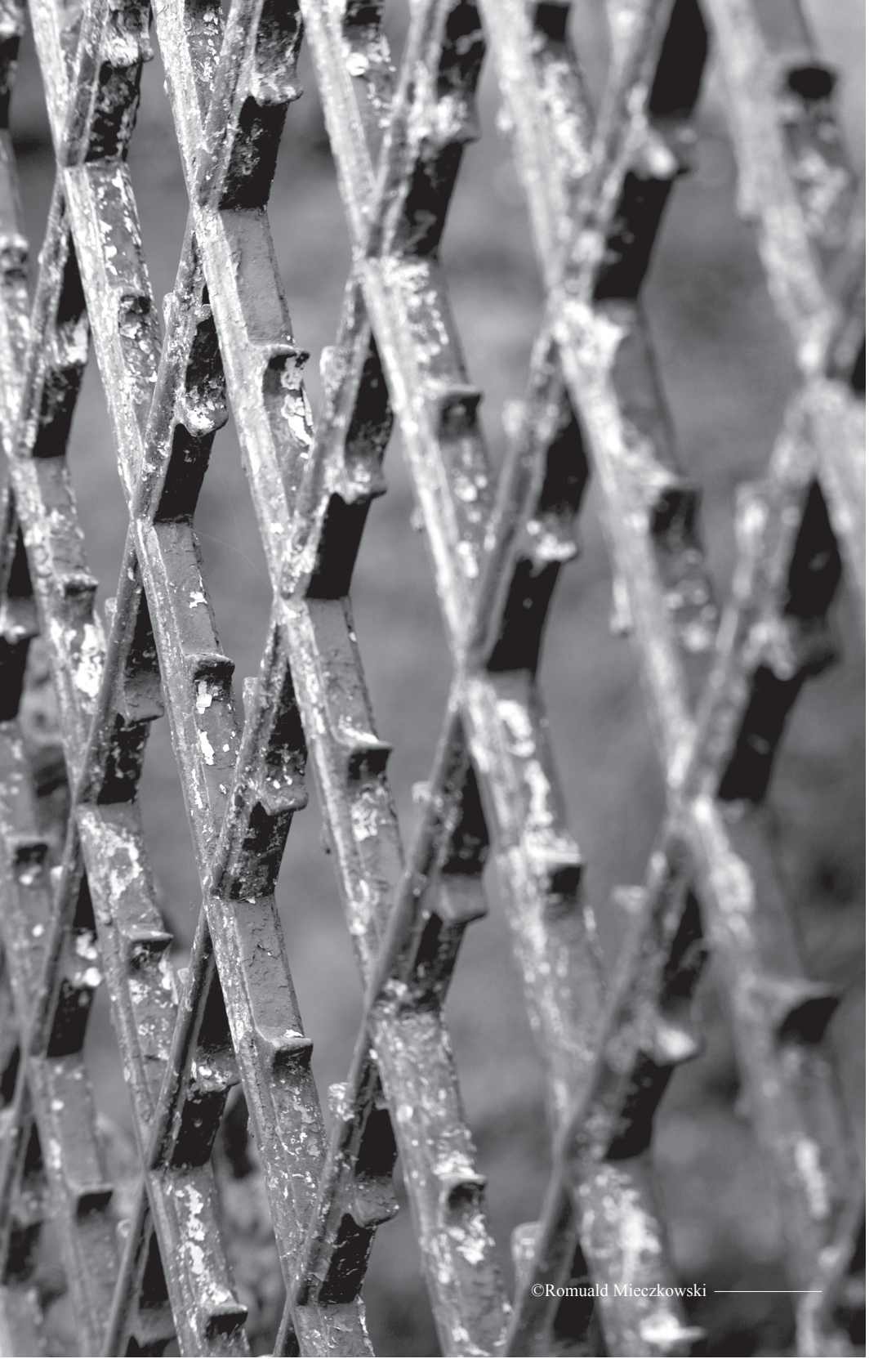
- 23 września na film *Kwatera „Ł”* w reż. Arkadiusza Gołębińskiego zaprosił Instytut Pamięci Narodowej w Białymstoku.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

- 7 sierpnia minęło 25 lat od założenia *Panoramy Tygodnia* – pierwszej audycji w jęz. polskim w Telewizji Litewskiej.

- 4 września Romuald Mieczkowski uczestniczył w programie Krzysztofa Renika w Polskim Radiu 24, a 7. podpisywał książki na III Jarmarku na osiedlu Wilno w Warszawie.

- 25-29 września podczas I Międzynarodowego Festiwalu Filmowego EMiGRA w warszawskim Wilanowie odbyła się druga odsłona XX Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą“. Jego uczestnicy – ludzie literatury, kina i muzyki, reprezentowali kilkanaście krajów.



LISTEM I MAILEM

POSZUKUJĘ KORZENI W WILNIE

Poszukując korzeni swojej rodziny, trafiłam do Wilna. Z racji tego, że nie znam z tych terenów nikogo, postanowiłam spróbować skontaktować się z Państwem. Mając nadzieję, że pomogą bądź naprowadzą mnie Państwo na trop w kwestii mojej rodziny.

Dane odnośnie mojej rodziny są skąpe i na dodatek nikt pamiętający czasy wileńskie już nie żyje. Napiszę kilka niezbędnych informacji, które znam. Zależy mi między innymi na odszukaniu grobów moich przodków, ewentualnie wskazanie ulic zamieszkania mojej babci oraz prababci.

Zacznę od mojej prababci – Aleksandra, z domu Osińska, po mężu Bura – niestety na temat jej rodziców nie mam żadnych danych, a wiem że są pochowani na cmentarzu w Wilnie. Podobnie jej mąż – Kazimierz Bury, który był mandolinistą w zespole Ciukszy – jego rodzice pochowani są także w Wilnie i chciałabym odnaleźć ich groby. Z tego, co pamiętam, to moja babcia opowiadała, że mieszkała na ulicy Kolejowej lub Semaforowej – niedaleko jest Dworzec Kolejowy. Bardzo zależy mi na tym, żeby odnaleźć swojej korzenie, toteż będę bardzo wdzięczna za wszelką pomoc.

Agata Libera, Inowrocław

23 SIERPNI 1939, POCZĄTEK WOJNY. POPZEDNI NUMER „ZNAD WILII”

Kilka słów, nasyconych refleksją na temat fatalnej daty 23 sierpnia 1939. Naturalnie nie wiedzieliśmy wtedy, co ta data oznacza, że niosła ona hiobową wieść likwidacji państwa polskiego, wymazania z mapy Europy *bękartą traktatu wersalskiego* (Mołotow). Taka była skryta w kancelariach dyplomatycznych Berlina i Moskwy nienawiść do odrodzonej Polski.

Dziś znamy te kulisy, ale jak wtedy dramatycznie przeżywali ostatnie dni pokoju wilnianie?

Niewielu już pozostało ich świadków. Możliwość wybuchu wojny była szeroko komentowana i w prasie, i w radiu. Ogromne było pragnienie zachowania pokoju, wszyscy bardzo bali się wojny, co się zbliżała do naszych granic wielkimi żołnierskimi krokami. Kobiety toczyły na podwórzu ulicy Śniegowej zażarte polemiki słowne czy dojdzie do wojny, czy też się uda jej uniknąć (opisałem to w tomie wierszy *Chłopiec z Wilna*). Ale nikt nie wiedział, jak jej uniknąć, nie zaspakajając żądań niemieckich okrojenia terytorialnego Polski. Starszy brat mój otrzymał kartę powołania do wojska. Mama była zapłakana i zatrwożona o los synów, o los Polski. Cały dom

był podniecony sprzecznymi informacjami, robiono zapasy żywności.

Uderzenie przyszło nagle, chyba około godziny 9 dnia pierwszego września zawyły syreny alarmowe, zwiastujące nalot lotnictwa niemieckiego, nieco później spadły pierwsze bomby na Wilno. Nikt nie zdawał sobie sprawy, że te bomby przekreślały cały układ wersalski, niosły zapowiedź likwidacji państwa polskiego. Leżałem na grzędach w ogrodzie przydomowym, obok wykopanego schronu, patrzyłem przerażony na nurkujące samoloty niemieckie, z okropnym uczuciem, że bomba spadnie do naszego ogrodu...

Uzucie złężnionego chłopca ciężkie jest do dziś. Miałem wszak iść do szkoły z kolegą z ulicy Słowiańskiej, ale nie zdawaliśmy sobie sprawy, że to już się zaczynał kres naszego świata szkolnego – po 17 września miała się narodzić inna rzeczywistość. Widzę jeszcze te polskie karabiny maszynowe na Moście Przechodnim, którego dziś już nie ma – jest tylko kładka, karabiny na Łysej Górze, której już też nie ma, te słoneczne bardzo dni, co przeminęły i te zapłakane kobiety...

Otrzymałem nowy numer kwartalnika (54) i gratuluję faktu, że ogromnym wysiłkiem zapewnił Pan ciągłość pismu, choć dalsze jego losy stoją pod znakiem zapytania, jeżeli system dotacji nie ulegnie zdrowej i koniecznej korekcie na korzyść Pana Redakcji. Faktem pozostaje, że pismo nie ma statecznego, myślącego znacznie dalej niż dzień dzisiejszy, donatora.

Numer ma sporo nowości i jest bardzo smakowity dla miłośników poezji – to i cała kronika „Majów nad Wilią”, i prawie las nazwisk! Dla wielu początkujących poetów, jak też tych już znanych, zrobił Pan ogromnie dużo, aby nazwiska ich wypromować na Litwie, ułatwił tłumaczenia na język litewski. Ma Pan własną Muzę poetycką, niech Pan jej się trzyma, a ten blask poetyckich wiecзорów znad Wili, tak bardzo udanych, tak prędko nie wygaśnie w sercu.

Przeczytałem wprowadzenie Redaktora i piękny esej pożegnalny na śmierć poety i eseisty Marka Skwarnickiego (rocznik 1930!), który publikował w wileńskim kwartalniku. Bardzo mi się podobał ten esej!

prof. Władysław Zajewski, Gdańsk

W SPRAWIE KOLPORTAŻU

Wasz ciekawy kwartalnik czytam od kilku lat – od czasu, kiedy pojawił się w placówce „Ruchu” w Żerkowie, małym miasteczku w Wielkopolsce. Uwagi moje dotyczą kolportażu „Znad Wili” przez tę firmę, bo z początku

przychodziły tu 2 egzemplarze, później 3, a teraz – 5. Nabywcą Waszego pisma jestem tylko ja, więc jeśli pozostałe numery idą do zwrotu, jest to stratą.

Próbowałem zainteresować parę osób tematyką pisma, ale bez skutku, chociaż gmina nasza posiada Mickiewiczowskie Centrum Turystyczne i Muzeum Adama Mickiewicza w Śmielowie. Być może należałoby z informacją o tym wydawnictwie trafić do pewnych placówek, związanych z kulturą, choć czytelnictwo ogólnie słabnie, a pisma społeczno-kulturalne mają problemy też u nas – i choć niektóre dotuje Ministerstwo Kultury, to nakłady są niewiele większe od „Znad Wilii”.

Życząc powodzenia, osobno załączam skromną pocztówkę z okolic Żerkowa i pozdrawiam z Wielkopolski.

Jerzy Skibiński, Śmielów

JAN BUŁHAK W GDAŃSKU

W Gdańskiej Galerii Fotografii (ul. Grobla 8) od 30 maja do 18 sierpnia czynna była wystawa *Fotografia: narzędzie i medium sztuki*. Wystawę zorganizowano ze zbiorów własnych. Poprzedni dyrektor galerii – Stefan Figlarowicz ma ogromne zasługi w gromadzeniu fotograficznego archiwum, m.in. ze zbiorów Jana Bułhaka i Stanisława Mackiewicza.

Sam Figlarowicz jest „cichym” sympatykiem Wilna! Obejrzałem tę wystawę i znalazłem parę pięknych akcentów wileńskich.

Widziałem zdjęcie anonimowego Waleriana *Nowa Wilejka – I komunia św. w Szkole Powszechnej „Promyk” w 1933 r. u ks. Baranowskiego*. Widziałem też niewielkie zdjęcie *TG Sokół – Sztafeta 3 Maja 1930* nieznanego fotografa Wilna. Z radością oglądałem fotografię Stanisława Filibuta Fleury’ego (1858-1915) *Wilno. Portret dziewczynki. Ok. 1990* ze zbiorów Aleksandry Fleury-Kręgielskiej, a obok – *Wilno. Portret rodzinny, 1897* A. Straussa. Jednak „najsmaczniejszym kąskiem” było 16 szklanych diapozytywów Jana Bułhaka *Polska w obrazach fotograficznych z lat 1910-1920* – ze zbiorów „Jan Bułhak i Syn, 1940-1950”.

Krzysztof Jankowski, Olsztyn

„POWRÓT” DO WILNA

Z przyjemnością „wróciłam” do Wilna, czytając podsumowanie z odbywających się po raz dwudziesty spotkań majowych. O kuzynie naszego noblisty Oskarze Miłoszu i jego wizjonerstwie czytałam z dużym zaciekawieniem. Godne podziwu są rysunki ukochanych koni Pana Andrzeja

Strumiły, opatrzone ciekawymi literackimi dopiskami. Uzupełnieniem jest wspomnienie z pobytu w domu artysty, położonym w pięknym zakątku nad Czarną Hańczą na Suwalszczyźnie.

Podziwiam skrupulatność Redakcji, dotyczącą wiadomości z ubiegłego kwartału z cyklu *Polska-Litwa. Z miesiąca na miesiąc*. Nie do wiary, jak dużo ciekawych rzeczy wydarza się w tak krótkim czasie między naszymi krajami! Podziwiam jej pracowitość i życzę przysłowiowego łutu szczęścia na przyszłość.

Teresa B. Banasik, Warszawa

DWA JESIENNE WIERSZE

Drogi Panie Romualdzie, z prawdziwą przyjemnością przeczytałem wiersze Pańskiego autorstwa. Wielce przypadł mi do gustu ten:

A jednak

*Kawa bez kofeiny
i bez alkoholu piwo
seks bez miłości
banki bez pieniędzy
bez nazwisk wizytówki
bez twarzy tylu ludzi*

*Drzewa bez liści –
na wiosnę się zazielenią*

Ostatnio zastanawiałem się nad zależnością książki i naszego mózgu. Porównałem to do ziarnka i doniczki. Im więcej siejemy w doniczkę, tym ziemia jej staje się bardziej jałowa. Z naszym mózgiem jest odwrotnie – staje się żyźniejszy.

Te rozważania wzięły się z lektury dwóch książek o reżyserii filmowej. Przeczytałem książkę A. Później B z wielkim zachwytem. Wróciłem do lektury książki A. I nią też się zachwycełem. Teraz znajduję w niej zupełnie inne treści. To zapewne odnosi się również do lektury Pańskich wierszy. Niedawno skleciłem coś takiego:

*żółte jesienne liście
gnane porywistym wiatrem
radośnie szybują ku niebu
by po chwili upaść w błoto
i gnić*

Tu też coś o liściach i czasie. I to zapewne sprawiło, że właśnie ten Pański wiersz spowodował swoisty rezonans emocjonalny u mnie.

Ostatnio nasza mnie smutna refleksja na temat moich kochanych książek (jak się ma 66 wiosen, jesieni i zim, o latach nawet nie wspominając, to trzeba zacząć porządkować pewne sprawy).

Sformowałem to tak:

*w haremie mojej biblioteki
napiętnowane ekslibrysem
starzeją się książki dawno nie czytane
czy ktoś kiedyś jeszcze zechce je przygarnąć
gdy tak o nie zazdrosny
ja stanę się makulaturą*

forma ostatnia – 2013.07.11

Na moim ekslibrysie jest myśl, na którą kiedyś trafiłem, która przypomina mi się, ilekroć – przeglądając w antykwariacie starą książkę – trafiam w niej na wiele podpisów, pieczęci i ekslibrysów jej niedysięszych „właścicieli”:

Człowiek jest epizodem w życiu przedmiotów.

Marian Mroziński, Bydgoszcz

POKOJE GOŚCINNE ZNAD WILII

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na urocze i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać z góry.

Wilno, Iŝganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856

e-mail: mieszkanie.starowka@gmail.com

www.mieszkanie.lt www.znadwiliwilno.lt

NOTY O AUTORACH

Marcin Dławichowski – ur. w Otwocku w 1979. Studiował Dziennikarstwo i Komunikację Społeczną na Uniwersytecie Warszawskim. Współpracuje z dwutygodnikiem „Viva!” Od 2006 związany także z Polską Agencją Fotografów FORUM. Ma na koncie ponad 5 tys. publikacji w polskiej prasie, m.in. w czasopismach „Polityka”, „Newsweek”, „Wprost”, „Przekrój”, „Gala”, „Twój Styl”, „Pani”, „Zwierciadło”, „Sukces”, „National Geographic”. Pracował także dla takich firm, jak Deutsche Bank, Sharp, Gatta, Lotos, Monini, Simple Creative Products, Discovery Channel. W fotografii autorskiej interesuje go granica, moment przejścia między prawdą dokumentalną, a światem przetworzonym, wykreowanym. W jego pracach ważną jest symbolika. Uprawia również Street Photo, dokumentując codzienne życie stolicy Polski.

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1984). Pracuje jako notariusz w Sokółce – od 1 czerwca 1986 do chwili obecnej. W latach 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, a następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 roku – członkiem Rady tej Fundacji. 9 października 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyzkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliskach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim był nauczycielem w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 – stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX; Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940; Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku; Dzieje literatury litewskiej (do 1918); Leksykon kultury litewskiej; Polacy na Litwie 1918-2002; Wileńska Encyklopedia 1939-2005* (8 tomów), *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...*; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.

Jan Kozicz – ur. 21 lutego 1945 w Wilnie. Po ukończeniu szkoły średniej pracował jako listonosz, ładowacz, zecer i drukarz. Obecnie handluje obrazami na Starówce Wileńskiej. Wydał własnym sumptem tomiki wierszy: *Wileńskie liryki* (1990), *Przy kominku na Żelaznej chatce* (1991), *Me serce polskie zrosnięte jest z Litwą* (1992), *Cztery pory roku* (2009), *Wileńska jesień w Markuciacach* (2012).

Jarosław Andrzej Kowalski – ur. w 1977 w Otwocku. Z wykształcenia socjolog, z urodzenia Mazur, z wyboru duchowy obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pasjonat historii i niekonwencjonalnych podróży. W wolnych chwilach pisze książki dla dzieci. E-mail: jaroslaw.andrzej.kowalski@gmail.com

Romuald Mieczkowski – pisze też pod pseudonimem Tomasz Bończa. E-mail: znadwilii@wp.pl

Tomasz Otocki – ur. w 1983, studiował stosunki międzynarodowe i wschodoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Dziennikarz „Radia Wnet”, współpracownik portalu pl.delfi.pl, stały komentator „Polityki Wschodniej” ds. Łotwy i Estonii. Publikował także w „Panoramie Kultur” i „Nowej Europie Wschodniej”. Mieszka w Warszawie.

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Toronto. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Opublikował m. in.: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Anczewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji”, 2002/2003).

Władysław Zajewski – ur. 26 lipca 1930 w Wilnie. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego i także doktoryzował się w 1961. Habilitacja – na Uniwersytecie Toruńskim w 1967, tytuł prof. zwyczajnego w 1991 w Instytucie Historii PAN, gdzie pracował w 1963-2000, od 2006 w Ateneum – w Szkole Wyższej w Gdańsku. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Autor m.in. publikacji: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne – Militaria – Europa wobec powstania; Trzy Powstania Narodowe* pod red. i z udziałem Zajewskiego, Stefana Kieniewicza i Andrzeja Zahorskiego; *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich; Europa i świat w epoce Restauracji, Romantyzmu i Rewolucji 1815-1849*, z udziałem i pod red. Zajewskiego; *Józef Wybicki: konfederat – organizator Legionów – mąż stanu w dobie Napoleona; Powstanie Listopadowe (Polityka – Wojna – Dyplomacja); Wolne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona; Polska – Belgia – Europa. Współautor Historii Dyplomacji Polskiej X-XX w.* pod red. G. Labudy i W. Michowicza. W 1957-1962 drukował w „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku”. Od 2007 wydał tomy poezji *Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat; Z Horacym opuściłem miasto moje* i *Morze ciemne jak wino*. Stypendia naukowe PAN we Francji i w Belgii.

Grzegorz Żukowski – ur. 13 marca 1941 w Nowej Wilejce. W lutym 1946 wraz z matką i trojgiem rodzeństwa (ojciec zm. w 1945) przybył do Niedarżyna k/ Bytowa na Kaszubach. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznym pracował w szkole podstawowej, zaś jako absolwent Wydziału Rybactwa WSR w Olsztynie – od 1968 przez 18 lat zatrudniony był (z tego połowa w morzu) w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf” w Szczecinie. Był przedstawicielem

tej firmy na Wyspach Owczych i w Manili na Filipinach. Przez dziesięć miesięcy pracował na statku rybackim pod banderą Iraku. Potem zatrudniony w Przedsiębiorstwie Budowy Elektrowni i Przemysłu w Szczecinie (kontrakty w Chartumie i Pradze). Od 1993 do emerytury pracował w Zakładach Chemicznych „Police”. Startował w turniejach TV „Milionerzy” i „Jeden z dziesięciu” – z powodzeniem. Mieszka w Szczecinie.

Radosław Żurawski vel Grajewski – ur. 10 września 1963 w Łodzi. Historyk, zatrudniony w Katedrze Historii Powszechnej Najnowszej Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego. Prof. nadzwyczajny, dr hab. Zainteresowania badawcze: historia powszechna dyplomacji XIX-XX w., ze szczególnym uwzględnieniem historii Wielkiej Emigracji w Wielkiej Brytanii i relacji czechosłowacko-brytyjskich w czasie II wojny światowej. Zajmuje się także problematyką mitów, stereotypów i tradycji narodowych. Autor monografii: *Działalność księcia Adama Jerzego Czartoryskiego w Wielkiej Brytanii (1831-1832)*; *Wielka Brytania w „dyplomacji” księcia Adama Jerzego Czartoryskiego wobec kryzysu wschodniego (1832-1841)*; *Pojedynek za kulisami wielkiej dyplomacji. Księżna Dorothea Lieven wobec Polski i Polaków i Brytyjsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne (październik 1938 – maj 1945)* oraz ponad 50 artykułów i innych publikacji naukowych.



pozytywne emocje bliżej niż myślisz...

Baltic Tour sp. z o.o. to biuro podróży z bogatą tradycją, którego prestiż budują tysiące zadowolonych Klientów. Jesteśmy jednym z pierwszych, profesjonalnych biur podróży w Polsce zajmujących się turystyką do KrajóW Bałtyckich, a także Rosji, Białorusi, Ukrainy Rumunii, Chorwacji oraz turystyką biznesową do wielu krajów Europy.

Naszą receptą na udane wycieczki i wyjazdy służbowe jest elastyczność pracy i harmonijne połączenie pomiędzy wypoczynkiem, rozrywką i poznawaniem kulturowych walorów odwiedzanych krajów, w programach dla grup zorganizowanych jak i dla klientów indywidualnych. Nasze wyjazdy to szansa, aby skorzystać z pozytywnej energii i wzbogacić się wyjątkowymi wspomnieniami.



Baltic Tour Sp. z o.o.

tel +48 22 349 22 89
fax +48 22 349 22 89



Dlaczego warto zaufać Baltic Tour?

- 10 lat doświadczenia na rynku
- Indywidualne podejście do Klienta
- Atrakcyjne programy wycieczkowe
- Obsługa na najwyższym poziomie
- Regularnie nowe oferty dla Klientów
- Gwarantowana satysfakcja pod względem cenowym, jakościowym i asortymentowym
- Dynamiczny i kreatywny personel przewodników
- Fachowe doradztwo w zakresie doboru optymalnej oferty
- Współpraca z najlepszymi firmami w kraju
- Bezpieczeństwo i całodobowa opieka

www.baltictour.pl
e-mail biuro@baltictour.pl

GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasa – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
 - Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, ul. Św. Marcin 65, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
- Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok 1
- Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16
 - Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultur i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
 - Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
- Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
 - Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
 - Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
 - Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosa 8, Nowy Tomyśl

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia) i Yale
 - Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
 - Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
 - Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
 - Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
 - Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII



Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto malując Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokochoać Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lat. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.



Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomasz Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów.



Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*.

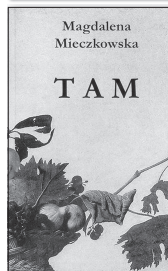
BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.



Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, smach i marzeniach.



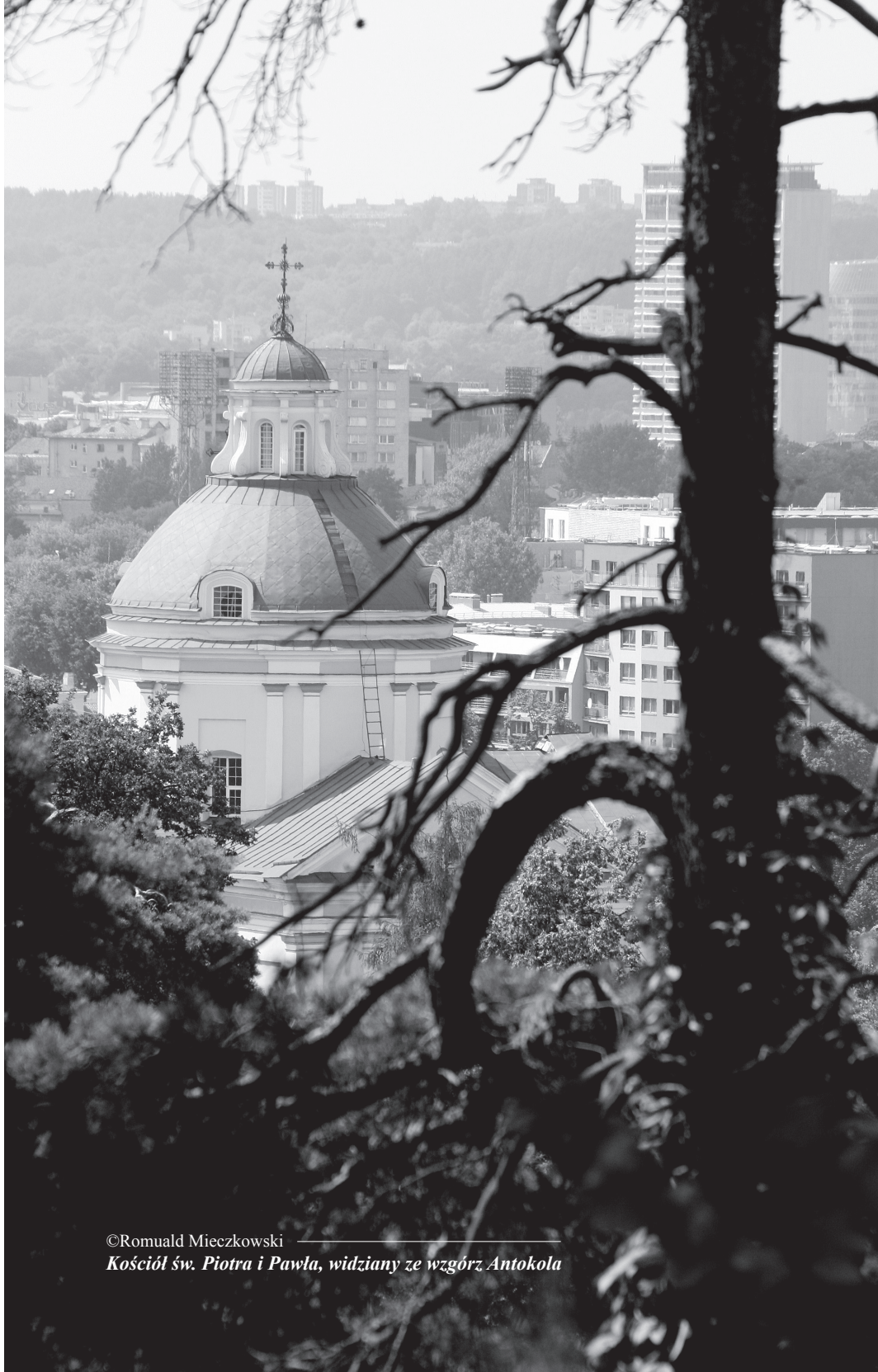
Magdalena Mieczkowska, *Tam. Oficyna Literatów i Poetów „Pod Wiatr”*, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54

Tomik wierszy, nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta, w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w PGA „Znad Wilii”, Iŝganytojo 2/4; w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie”, ul. J. Dąbrowskiego 71.

Książki można zamówić pocztą: znadwilii@wp.pl, tel. 48 508764030



©Romuald Mieczkowski
Kościół św. Piotra i Pawła, widziany ze wzgórz Antokola

Adres rejestracji redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:
Medeinos 43-84, LT-06140 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:
Romuald Mieczkowski, ul. Różana 67 m. 1a, 02-569 Warszawa
Tel.: 48 508764030

E-mail: znadwili@wp.pl; www.znadwiliwilno.lt

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz
Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściznie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna w Polsce – 96 zł, w krajach Europy – 36 EUR
lub równoważność w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK
S.W.I.F.T. HABALT22
Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest dofinansowany ze środków finansowych, otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.